

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

11

Rok X

5 czerwca 1955 r.

Nr 11/238

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Planowanie regionalne — a rady narodowe — Wincenty Kawalec	401
Jak gospodarować funduszem plac w przedsiębiorstwie przemysłowym — Jan Frąckiewicz	404
Podstawowe zadania kolei na rok 1955 — Mieczysław Zoboiewicz	407

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Dziesięć lat rozwoju mechanizacji rolnictwa — Stanisław Kozdroń	411
Przodujący agronom POM — Daniel Giniewski — (J M)	415

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Analiza działalności gospodarczej przemysłu cementowego — Lucjan Nowicki	416
Z zagadnień zaopatrzenia w budownictwie nowych kopalń — Jan Zawisza	420
Warszawska gastronomia — to sprawa nie tylko od święta — Edward Mączyński	422

PIÓREM FELIETONISTY

Rehabilitacja pewnej jagody — Władysław Zambrzycki	424
--	-----

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZA

Głos w sprawie deglomeracji przemysłu w Wałbrzychu — Stanisław Berezowski	425
Niektóre uwagi o skupie opakowań szklanych — Czesław Gryglewicz	427

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

W sprawie zmian w zaopatrzeniu drobnej wytwórczości w paliwo	428
--	-----

Z KRONIKI XXIV MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH

Szczytowe osiągnięcia elektrotechniki na XXIV MTP	429
Stoiska przemysłu lekkiego	429
Pawilon dziecka	430
Turystyka — uzdrowiska — wczasy	430

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Technika atomowa i postęp przemysłu — W. Jemieljanow	431
Wykonanie NPG na rok 1954 i główne zadania gospodarcze NRD na rok 1955 — Fritz Bergner	433

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Bilans płatniczy Angli i preliminarz budżetowy na rok 1955/56 — Stanisław Bielak	436
Problemy i procesy uprzemysłowienia w krajach gospodarczo zacofanych — Jan Werner	438

PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

Przemysł cementowy w cyfrach	
--	--

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe Warszawa ul. Poznańska 15 —
 REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30.—Warunki prenu-
 meraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
 pocztowe oraz listonosze

Zam. PWG. CPi—P/CZ24/54. Podp do druku 31.V.55 r. Druk, uk. 2.VI.55 r. Nakł. 6509. Pap. druk. gazetowy 50 g.
 Ark. wyd. 6,9. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego, Zam. nr 2973-C Warszawa B-6-7408

Wincenty KAWALEC

Planowanie regionalne — a rady narodowe

PRZEBIEG dyskusji na ostatnich sesjach wojewódzkich rad narodowych, a zwłaszcza duża aktywność radnych, komisji, pracowników różnych komórek rad narodowych, a także przedstawicieli miejscowej ludności, wskazuje na potrzebę zwrócenia większej niż dotychczas uwagi na problematykę planów regionalnych, jako tego typu planów, które prawidłowo wyrażałyby intencje i myśli dyskutantów. Wielu radnych wskazywało na sesjach na potrzebę przejścia do opracowań planów perspektywicznych ważniejszych rejonów województw.

Poza koniecznością prawidłowego ustalenia kierunków rozwoju danego regionu, kompleksowym ujęciem inwestycji i koordynacją zagadnień ekonomicznych danego regionu, dyskutujący wskazywali na moment emocjonalny, mobilizujący do walki o wykonanie planów swego regionu lub województwa. Stać się to może wtedy, gdy rady narodowe będą mogły mobilizować ludność nie tylko wokół planów rocznych, ale i wokół planów perspektywicznych. Szeroka dyskusja nad różnymi problemami gospodarczymi rad narodowych, przeprowadzona w okresie wyborów do rad narodowych, a także programy wyborcze komitetów frontu narodowego, wskazywały radom narodowym na niektóre kierunki rozwoju gospodarczego swego regionu, na miejscowe potrzeby i na istniejące rezerwy. Wskazać na konkretne kierunki rozwoju danego regionu może tylko plan regionalny.

Plany regionalne są to plany perspektywiczne, obejmujące obecnie okres około 15 lat i ujmujące kompleksowo kierunek przestrzennego zagospodarowania danego regionu kraju. Zadaniem planu regionalnego jest wskazać i określić — na bazie środowiska geograficznego i aktualnego stanu zainwestowania regionu, kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego regionu, struktury ludnościowej itp. — funkcje gospodarcze stojące przed danym regionem w kraju, program podstawowych inwestycji i inne najważniejsze w rozwoju gospodarki lokalnej posunięcia.

W zasadzie przyjmuje się dwie fazy opracowania planu regionalnego. Dominującym zagadnieniem w pierwszej fazie opracowania planu regionalnego jest określenie kierunku rozwoju regionu i określenie zasadniczych inwestycji decydujących o jego rozwoju; w drugiej fazie opracowania — skoordynowanie ustalonych inwestycji w oparciu o dokumentację techniczną projektowanych inwestycji i o wszelkie prace projektowe i materiały placówek naukowych.

Opracowania pierwszej fazy obejmują w zasadzie analizę stosunków ludnościowych, lokalizację sił wy-

twórczych i usług, bilanse surowcowe, wodne, zatrudnienie, sieć osadniczą, materiały budowlane, zapotrzebowanie energii elektrycznej, dojazdu do pracy itp. Wymienione przykładowo problemy planowania regionalnego wskazują na to, że plany regionalne są bezpośrednio powiązane z gospodarczymi planami rad narodowych i powinny być podstawą do ustalania zadań planu gospodarczego i inwestycyjnego rad narodowych.

Trzeba jednak wskazać na to, że dotychczas nie nastąpiło pełne powiązanie opracowań nad planami regionalnymi z radami narodowymi i instytucjami w terenie. Obecnie plany regionalne opracowywane są przez pracownię planów regionalnych, podporządkowane bezpośrednio Biuru Projektów Regionalnych utworzonemu na początku bieżącego roku w PKPG. Oprócz pracowni warszawskiej, istnieją obecnie pracownie w Stalinogrodzie, Krakowie i Łodzi. W pracowniach tych opracowywane są obecnie m. in. plany regionalne Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, doliny rzeki Kamiennej (tzw. Zagłębia Staropolskiego), okręgu Rybnika, okręgu częstochowskiego, Łódzkiego Okręgu Przemysłowego, Okręgu Warszawskiego i województwa krakowskiego.

Plan regionalny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego został, jako pierwszy plan regionalny w Polsce, zatwierdzony uchwałą Prezydium Rządu i jest obecnie wykonywany przez poszczególne ministerstwa, instytuty naukowe, rady narodowe, PAN itp. Pracownia planów regionalnych w Stalinogrodzie przeprowadza prace drugiej fazy opracowania planu regionalnego. Opracowanie planu regionalnego, obejmującego najważniejszy okręg przemysłowy kraju, wyjaśnienie w tym planie wielu skomplikowanych problemów związanych z kierunkiem rozwoju tego rejonu, przyczyni się niewątpliwie do szybszego i prawidłowego rozwoju tej części kraju i do polepszenia warunków bytowych ludności. Wystarczy wspomnieć, że w wyniku opracowania planu regionalnego GOP skomplikowaną problematyką tego rejonu zajęła się m. in. PAN, która powołała specjalną komisję PAN dla spraw Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego oraz 6 podkomisji, a mianowicie: dla spraw klimatu, dla spraw oczyszczania ścieków i gospodarki wodnej, dla spraw zagospodarowania nieużytków po-przemysłowych, dla spraw rolnictwa, dla spraw mechanizacji górotworu i dla spraw technicznego oczyszczania atmosfery.

O wadze poszczególnych problemów, stojących już obecnie do rozwiązania świadczą następujące liczby:

na 1 km² powierzchni w centralnej części GOP spada w ciągu doby około 4 ton sadzy i popiołu; na Śląsku jest około 400 hałd, które zajmują łącznie około 1,5 tys. ha powierzchni. Biorąc pod uwagę dużą gęstość zaludnienia, trudne warunki mieszkaniowe, żywiołowy w czasach kapitalistycznych rozwój przemysłu itp., plan regionalny przewidział tzw. deglomerację czynną i bierną GOP. W pierwszym wypadku chodzi o stopniowe przenoszenie z tego regionu zakładów przemysłowych, instytucji itp., które nie są bezpośrednio związane z tym regionem. W drugim wypadku chodzi o niedopuszczenie do powstawania w tym regionie nowych zakładów przemysłowych i instytucji, które z tym regionem nie są bezpośrednio związane.

Plan regionalny GOP przewiduje stopniowe usuwanie szkodliwych dla warunków życia i pracy ludności tego okręgu skutków gospodarki kapitalistycznej, przejawiającej się m. in. w chaosie zabudowy miast i osiedli, w obliczonym na doraźny zysk zainwestowaniu zakładów przemysłowych, sieci dróg, linii kolejowych, urządzeń użyteczności publicznej itp. Zabudowaniu uległy tereny położone na złożach węgla, wiele terenów zielonych niepotrzebnie zniszczono, zabierając ludności możliwości wypoczynku. Doprowadziło to również do wyczerpania się zasobów dobrej wody dla ludności i przemysłu.

Plan regionalny przewiduje m. in. stworzenie warunków lepszej eksploatacji górniczej, lepszego zaopatrzenia w wodę, poprawę warunków komunalnych i socjalno-kulturalnych ludności. Znaczному polepszeniu ulegną również warunki komunikacyjne; przewiduje się także wytworzenie wokół centralnej części GOP terenów nie zabudowanych, przeznaczonych na uprawy warzywniczo-sadownicze. Oprócz wielkich terenów warzywniczo-sadowniczych plan regionalny przewiduje utworzenie wokół Zagłębia strefy izolacyjnej terenów leśnych, jako miejsc bliskiego wypoczynku. Przeprowadzona też będzie wielka akcja zalesienia i zadrzewienia dużej ilości nieużytków — dla poprawy warunków klimatycznych i krajobrazowych.

Przystąpiono już do realizacji poszczególnych zadań planu regionalnego GOP. Zobowiązane uchwałą Prezydium Rządu resorty (wszystkie resorty gospodarcze, resort zdrowia, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej itp.) opracowują plany resortowe rozwoju Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Rozpoczęte już zostały prace nad rozbudową i przebudową Stalinogrodu, budową Nowej Dąbrowy, Pyskowic, Nowych Tych. Realizacja tych wielkich planów stwarza lepsze warunki mieszkaniowe, zdrowotne, kulturalne dla podstawowej części ludności Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Celowi temu służy również realizacja planów budowy Wojewódzkiego Parku Kultury w Stalinogrodzie, Parku Kultury Fizycznej w Sosnowcu, wstępne prace przy zazielenianiu nieużytków i hałd, walka z zanieczyszczaniem powietrza itp.

Uchwała Prezydium Rządu Nr 421 z dnia 6.VI 1953 r. w sprawie założeń regionalnego planu zagospodarowania przestrzennego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego nakłada na 29 wykonawców tej uchwały określone obowiązki. W oparciu o plan regionalny GOP mają być opracowywane resortowe plany perspektywiczne rozwoju tej części kraju. Opracowanie tych planów jest szczególnie ważne dla gospodarki rad narodowych, zwłaszcza jeśli zważy-

my, że budowa niektórych obiektów trwa wiele lat. Wystarczy wspomnieć, że np. budowa kopalni węgla, łącznie z opracowaniem założeń, dokumentacji itp. trwa przeciętnie do kilkunastu lat.

Obok realizowanego już planu regionalnego GOP w roku bieżącym przewiduje się zakończenie przez pracownię planów regionalnych innych następujących opracowań: a) planu regionalnego Zagłębia Staropolskiego, b) planu regionalnego Łódzkiego Okręgu Przemysłowego, c) planu regionalnego środkowo-zachodniej części województwa krakowskiego, d) planu regionalnego okręgu rybnickiego, a także prace nad kontynuacją opracowań nad planem regionalnym GOP, Częstochowskiego Okręgu Przemysłowego oraz dalszych części planu regionalnego województwa krakowskiego. Pracownia planów regionalnych przechodzi również do opracowań planu regionalnego okręgu warszawskiego, okręgu Wieprz—Krzna, a także do opracowania ekspertyz gospodarczych niektórych ważnych dla gospodarki narodowej terenów (np. terenów powiatu gołdapskiego, ze względu na poważne zaniedbania w rozwoju gospodarczym tego powiatu oraz ze względu na konieczność wykorzystania rezerw gospodarki rolnej tego terenu, ekspertyzy okręgu Zakopanego, ze względu na przewidywany rozwój tego okręgu oraz konieczność wyjaśnienia funkcji Zakopanego i jego okręgu w gospodarce narodowej). Przewiduje się również utworzenie nowych komórek terenowych dla opracowania planów regionalnych terenów związanych bezpośrednio z rozwojem gospodarki rolnej, np. terenu Żuław, niektórych części woj. poznańskiego i niektórych części woj. lubelskiego.

Z ważniejszych planów regionalnych, których opracowanie ma być zakończone w bieżącym roku, wymienić należy plan regionalny Zagłębia Staropolskiego, obejmującego 5 powiatów województwa kieleckiego o obszarze około 3 018 km²; są to powiaty: kielecki, starachowicki, opatowski, radomski i konecki. Podstawowym zadaniem tego planu regionalnego jest ustalenie kierunków i zakresu rozwoju przemysłu, przy założeniu pełnego wykorzystania bazy surowcowej i rezerw siły roboczej, w oparciu o rozwój przemysłu, ustalenie kierunków rozwoju sieci osadniczej pozwalającej na zapewnienie należytych warunków życia ludności tego okręgu.

Regionalny plan Łódzkiego Okręgu Przemysłowego obejmuje obszar około 2 115 km², na który składają się powiaty: łódzki, łęczycki, łaski, łowicki oraz miasta wydzielone: Łódź, Pabianice i Zgierz. Zasadnicze zadania tego planu obejmują ustalenie kierunków rozwoju gospodarczego i społecznego Łódzkiego Okręgu Przemysłowego, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju przemysłu włókienniczego oraz funkcji społeczno-kulturalnych m. Łodzi.

Plan regionalny środkowo-zachodniej części województwa krakowskiego obejmuje obszar powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego, olkuskiego, oświęcimskiego, wadowickiego, miechowskiego i bocheńskiego o łącznej powierzchni 3 156 km². Celem tego planu, opracowywanego w zasadzie przez pracowników WKPG w Krakowie, było wskazanie na kierunki wykorzystania surowców lokalnych i rozwoju przemysłu w oparciu o bogatą lokalną bazę surowcową.

Materiały planów regionalnych są szczególnie szeroko wykorzystywane przez WKPG w Krakowie w pracach bieżących, zwłaszcza przy lokalizacji obiektów inwestycyjnych. Np. w oparciu o plan re-

gionalny zostały zlokalizowane takie obiekty, jak: kamieniołom Zalas, baza produkcyjno-remontowa kamienia budowlanego w Krzeszowicach, rozbudowa cementowni Górka itp. Plan regionalny wykazał realność eksploatacji węgla w rejonie Zator - Spytkowice, dzięki czemu przeprowadzane są obecnie zasadnicze prace nad wykorzystaniem złóż węgla w tym rejonie. Plan regionalny wskazał również na konieczność i możliwość wykorzystania tufów w rejonie Filipowic. W oparciu o plan regionalny opracowano koncepcję osadnictwa w rejonie Chrzanowa, Oświęcimia, Jaworzna, przygotowano szereg wniosków i wystąpień Prezydium WRN i organów terenowych w sprawach gospodarki wodnej w województwie krakowskim, przeciwstawiono się niesłusznej lokalizacji nowego miasta w rejonie Ciężkowic; prezydium PRN wykorzystują opracowania planów regionalnych w zakresie kierunków produkcji rolnej do bieżących prac nad ustalaniem zadań planu rolnictwa w poszczególnych powiatach. Plany regionalne mają duże znaczenie dla planów urbanistycznych. Szczególnie dużą rolę mogą odegrać przy ustalaniu inwestycji wieloletnich i kształtowaniu się zasadniczych koncepcji zabudowy miast i ważnych regionów kraju. Daje to często duże oszczędności gospodarce narodowej; na przykład opracowanie planu regionalnego pozwoliło na uniknięcie poważnych strat, które powstałyby, gdyby zabudowano tereny przeznaczone pod rozbudowę stacji kolejowej w Szczakowej. Plan regionalny Łódzkiego Okręgu Przemysłowego wykazał nierealność i brak ekonomicznego uzasadnienia budowy linii średnicowej w Łodzi, co daje gospodarce narodowej wielkie oszczędności, jeśli zważymy, że linia ta kosztowałaby około 170 mln złotych.

Niezwykle szybki rozwój życia gospodarczego, a zwłaszcza olbrzymi program robót inwestycyjnych, wymaga bardzo dużej ostrożności w podejmowaniu decyzji lokalizacyjnych i konieczność naukowych opracowań badawczych. Zasadnicze zadania planu regionalnego i niektóre problemy planowania regionalnego są zagadnieniami dużej wagi przede wszystkim dla gospodarczej działalności rad narodowych. Nie trzeba uzasadniać również, jak bardzo plan regionalny np. warszawskiego okręgu wiąże się z rozwojem stolicy kraju. Plan ten obejmuje ponad 12,5 tys. km² obszaru z wielu powiatów podwarszawskich, m. in. płońskiego, pułtuskiego, radzyńskiego, mińsko-mazowieckiego, garwolińskiego, grójeckiego, sochaczewskiego, miasta Pruszkowa, Żyrardowa itp. Jest to największy obszar objęty dotychczas planem regionalnym. Plan regionalny GOP obejmuje obszar około 2,4 tys. km², w tym 15 miast stanowiących powiaty. Kluczowym zagadnieniem planu regionalnego okręgu warszawskiego jest powiązanie gospodarki rolnej z problematyką zaopatrzenia stolicy, a także sformułowanie zasadniczych kierunków rozwoju przemysłu tego okręgu, problem terenów wypoczynkowo-turystycznych, zagadnienia budownictwa mieszkaniowego i gospodarki wodnej.

Podobne zagadnienia rozwiązywane są i w innych planach regionalnych. Tak więc skomplikowane i trudne problemy gospodarcze, kulturalne i społeczne najważniejszych okręgów kraju nie mogą być rozwiązane tylko przez poszczególne pracownie planów regionalnych. W opracowaniu poszczególnych planów regionalnych biorą udział instytuty naukowo-badawcze, wyższe uczelnie itp.; w opracowaniu niektórych planów regionalnych wzięli udział wybitni

naukowcy. Współpraca instytutów naukowo-badawczych, wyższych uczelni, np. katedr geografii wyższych szkół ekonomicznych i wyższych szkół rolniczych jest jeszcze niewystarczająca. Również udział wybitnych fachowców z poszczególnych dziedzin gospodarki powinien być większy.

Zasadniczym jednak brakiem jest słabe zainteresowanie i udział w opracowywaniu planów regionalnych ze strony prezydiów wojewódzkich rad narodowych, terenowych komisji planowania gospodarczego i aktywu gospodarczego w terenie. Prezydium wojewódzkich rad narodowych powinny wysłuchiwać okresowych sprawozdań z prac nad planem regionalnym, dotyczących danych województw, wskazywać na konieczność powiązania opracowań planów regionalnych z najważniejszymi problemami bieżącymi, aby mogło nastąpić możliwie wszechstronne wykorzystywanie tych opracowań dla rozwiązywania bieżącej problematyki danego terenu. Prezydium WRN powinny również zwrócić większą uwagę na pomoc dla pracowni w rozwiązywaniu spraw kadrowych, lokalowych, transportowych itp.

Po zatwierdzeniu danego planu regionalnego przez władze centralne prezydium WRN będą zajmować się koordynacją wykonania zadań wynikających z planu regionalnego. Wojewódzkie komisje planowania gospodarczego powinny w szerokim stopniu korzystać z materiałów pracowni jeszcze zanim plan regionalny zostanie zatwierdzony. Po zatwierdzeniu planu regionalnego korzystać z niego i dbać o jego realizację w poszczególnych wycinkach powinni kierownicy działów w WKPG. Specjalnie jednak dział planowania przestrzennego i lokalizacji oraz dział inwestycji i budownictwa powinny być na codzień związane z planem regionalnym. Dział planowania przestrzennego i lokalizacji WKPG powinien organizować okresowe narady w sprawach planu regionalnego, zarówno w trakcie jego opracowania, jak i w trakcie realizacji zadań ustalonych w planie regionalnym. W okresie opracowania planu regionalnego udział WKPG nie może się ograniczać tylko do dawania niektórych materiałów dla pracowni. WKPG musi być współtwórcą planu regionalnego. Współpraca merytoryczna między pracownikami WKPG a pracownikami pracowni musi być bardzo ścisła. Zarówno ze strony WKPG, jak i ze strony pracowni powinni być wyznaczeni stali konsultanci-łącznicy, którzy powinni być odpowiedzialni za pracę koordynacyjną na codzień. WKPG powinna być reprezentowana w radzie technicznej pracowni, otrzymywać materiały przed posiedzeniami rady.

Na specjalne podkreślenie zasługuje tryb współpracy pomiędzy pracownią planów regionalnych w Krakowie, a WKPG w Krakowie, gdzie lokalizację ważniejszych obiektów opiniuje pracownia, a materiały z planu regionalnego są szeroko wykorzystywane przez WKPG przy ustalaniu wytycznych dla miast i osiedli przy koordynacji szeregu inwestycji i jako materiał do kompleksowych planów poszczególnych działów gospodarki terenowej.

Wprowadzenie ostatnią instrukcją lokalizacyjną nowych uprawnień dla powiatowych rad narodowych powinno przyczynić się do opracowania metody korzystania z planu regionalnego przez powiatowe rady narodowe (Pow. KPG). Należy również szerzej włączyć prezydium powiatowych rad narodowych, a głównie prezydium WRN do komisji planu regionalnego, które powstają w terenie, jako wyraz powiązania

władzy terenowej z daną pracownią, która opracowuje plan regionalny. Komisje planu regionalnego, na czele których stać mają przewodniczący prezydiów WRN lub wyznaczeni imiennie przez przewodniczącego przedstawiciele PWRN, mają na celu koordynację planu z bieżącymi potrzebami terenu, wskazywanie na istotne kierunki rozwoju terenu itp.

Planami regionalnymi objęty został dotychczas obszar kilkudziesięciu tysięcy km². Stopniowo, w miarę narastania odpowiedniej kadry pracowników planowania regionalnego, w miarę krystalizowania się poglądów na metody opracowania planów regionalnych, a zwłaszcza w miarę zainteresowania się tymi sprawami przez rady narodowe, planami regionalnymi obejmowane będą coraz dalsze tereny — tak, aby po pewnym okresie czasu cały kraj pokryć opracowaniami perspektywicznymi kompleksowych planów zagospodarowania przestrzennego — tj. planami regionalnymi.

Podkreślić również należy, że prezydya wojewódzkich rad narodowych dysponują obecnie zasadniczymi materiałami, pozwalającymi na kompleksowe spojrzenie na rozwój swego terenu. Materiałami tymi są tzw. charakterystyki województw, opracowane przez WKPG oraz w większości województw opracowane przez WKPG tzw. albumy rozwoju województw w poszczególnych działach gospodarki terenowej. Charakterystyki województw obrazują aktualne problemy województwa w poszczególnych działach, wskazują na możliwości ich rozwiązania. Materiały te oraz albumy rozwoju województw powinny być szeroko wykorzystywane do obecnych opracowań planu 5-letniego. Byłoby wskazane, aby pod ogólnym kierownictwem WKPG mogły być opracowane przez powiatowe komisje planowania gospodarczego charakterystyki powiatów. Charakterystyki służyłyby jako bardzo pożyteczny materiał dla pracy powiatowych rad narodowych, a szczególnie prezydiów powiatowych rad narodowych, pracowników i aktywu rad narodowych.

Coraz więcej prezydiów WRN, a ostatnio także i powiatowych, przystępuje do opracowania kompleksowych planów rozwoju niektórych miast lub terenów. Opracowania te są cenne przede wszystkim ze względu na dużą mobilizację aktywu miejscowego oraz ze względu na konkretne kompleksowe przepra-

cowanie szeregu problemów terenowych. Daje to prezydium danej rady narodowej, a także prezydium wojewódzkiej rady narodowej podstawy gospodarczej działalności. Wymienić można opracowanie planu rozwoju Starachowic w województwie kieleckim, planu rozwoju Kielc, a szczególnie plan rozwoju rejonu Zakopanego, opracowany przez aktyw Zakopanego. Należy podkreślić, że przy opracowaniu planu rozwoju Zakopanego wziął udział szeroki aktyw społeczny i gospodarczy Zakopanego i Krakowa. Wokół tego opracowania wyrastał aktyw Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego i aktyw poszczególnych komórek prezydium MRN. Opracowany przez prezydium MRN w Zakopanem plan rozwoju Zakopanego był omawiany na naradzie aktywu WKPG w Krakowie i uchwalony przez Prezydium WRN w Krakowie. Plan rozwoju Zakopanego określa zasadniczą funkcję Zakopanego w państwie ludowym, określa kierunek rozwoju miasta, określa proporcje rozwoju budownictwa mieszkaniowego, oświaty, urządzeń turystycznych, sportowych, kulturalnych, komunikacji, przemysłu itp. Plan przewiduje również budowę schronisk w górach, dróg dojazdowych do najbardziej atrakcyjnych miejscowości, rozwój wczasów itp.

W oparciu o program wyborczy Komitetu Frontu Narodowego, rada narodowa Zakopanego, a także i rady narodowe innych miast, powiatów i województw, powinny opracowywać kompleksowe plany rozwoju swych terenów. W ten sposób będą realizowane, a także rozszerzane programy wyborcze i nakazy wyborców dawane radnym.

Kompleksowo opracowany plan rozwoju Zakopanego będzie mógł być przedyskutowany i ewentualnie skonsultowany z planami rozwoju Tatr, opracowywanymi obecnie przez rady narodowe w Czechosłowacji. Byłby to realny krok w pogłębiającej się ciągle współpracy między naszymi krajami.

Planowanie regionalne weszło u nas w nowy etap swojego rozwoju. W oparciu o lokalne programy wyborcze komitetów frontu narodowego — do pogłębiania planów regionalnych włączyć się muszą jak najszybciej i jak najsprawniej rady narodowe. Przez swój wkład do planów regionalnych — rady narodowe będą realizować podstawową swoją funkcję — gospodarza terenu.

Jan FRĄCKIEWICZ

Jak gospodarować funduszem płac w przedsiębiorstwie przemysłowym

JAK wiadomo, wiele przedsiębiorstw w przemyśle maszynowym, podobnie zresztą jak i w innych gałęziach przemysłu, ma poważne trudności w zakresie gospodarki etatami i funduszem płac. Trudności te polegają głównie na tym, że zakłady nie mogą utrzymać się w ramach obowiązującego je planu zatrudnienia i funduszu płac, co pociąga za sobą przykre konsekwencje dla personelu administracyjnego i technicznego w postaci znacznego nieraz zmniejszania premii produkcyjnej.

Do usunięcia tych trudności, a przynajmniej do ich zmniejszenia, w poważnym stopniu przyczynić się może wprowadzenie lub postawienie na odpo-

wiednim poziomie planowania wewnątrzzakładowego w tej dziedzinie. Do zwrócenia szczególnej uwagi na ulepszenie stylu pracy na tym odcinku działalności przedsiębiorstwa zachęcają dodatnie wyniki, jakie stały się udziałem szeregu zakładów przemysłu maszynowego, wśród których wymienić należy: Zakłady im. Dymitrowa w Warszawie, Zakłady Mechaniczne im. J. Strzelczyka w Łodzi czy też Fabrykę Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu.

Nie ulega wątpliwości, że trudności jakie zakłady muszą pokonywać chcąc utrzymać się w granicach ustalonych wskaźnikami w zakresie wydajności i płac, mają swoje różnorakie przyczyny, niejedno-

krotnie niezależne od nich samych. Przedsiębiorstwa muszą jednak zrozumieć, że zwiększone wymagania stawiane wobec nich przez czynniki nadrzędne nie są rzeczą niedopatrzenia czy przypadku, ale idą po linii uchwał II Zjazdu i mają na celu podniesienie wydajności i poprawienie innych ekonomicznych wskaźników pracy przedsiębiorstw, w szczególności wskaźnika obniżenia kosztów własnych. Liberalne podejście do zagadnienia płac i etatów, usprawiedliwione w okresie, kiedy chodziło o wzrost ilościowy, jest obecnie nie do pomyślenia. Takie proporcje, jakie miały miejsce np. w 1952 r., kiedy przy wzroście wydajności w przemyśle maszynowym o 1% nastąpił tam wzrost funduszu płac o 9%, nie mogą się już więcej powtarzać.

Dlatego zakłady muszą uczynić ze swej strony wszystko co możliwe, aby usunąć wszelkie przerosty w zatrudnieniu i dysproporcje w zarobkach, zlikwidować źródła nadużyć, jednym słowem wykorzystać w maksymalnym stopniu rezerwy, jakie jeszcze w tej dziedzinie posiadają. Do osiągnięcia tego celu pomoże im właśnie pogłębione i ulepszone planowanie zatrudnienia, wydajności i płac.

Niżej podane wskazówki powinny ułatwić wprowadzenie, względnie pogłębienie już funkcjonującego planowania wewnątrzzakładowego w tym zakresie nie tylko zakładom podległym Ministerstwu Przemysłu Maszynowego, ale również i innym resortom. Przede wszystkim trzeba jasno zdać sobie sprawę, jakie zadanie ma do spełnienia tego rodzaju planowanie w przedsiębiorstwie.

W pierwszym rzędzie powinno ono czynić zadość następującym postulatom:

1. Planowanie wewnątrzzakładowe zatrudnienia i płac powinno zapewnić możliwość przydzielenia wszystkim komórkom produkcyjnym i innym ogniom takiej liczby pracowników posiadających odpowiednie kwalifikacje, jaka jest im niezbędnie potrzebna do wykonania zadań, a więc wykonania planu produkcji, opracowania technologii, wykonania remontów itp.

2. Planowanie musi zabezpieczyć każdej z tych komórek odpowiednią sumę funduszu płac stosownie do kwalifikacji pracowników w niej pracujących przy uwzględnieniu specyficznych sytuacji istniejących w pewnych komórkach, zwłaszcza produkcyjnych, jak np. konieczności pracy w godzinach nadliczbowych, pracy na 3 zmiany itp.

Przy ustalaniu tych wielkości komórka planująca, w praktyce najczęściej dział zatrudnienia, bierze oczywiście pod uwagę średnie płace według odpowiednich grup pracowników oraz — co jest bardzo ważne dla wydziałów produkcyjnych — wydajność pracy.

Rzecz zrozumiała, że średnie płace przypadające na 1 pracownika będą w poszczególnych wydziałach czy działach różne, a więc nie będą zgodne z przeciętnymi otrzymanymi z centralnego zarządu dla całego zakładu w ramach operatywnego planu kwartalnego według odpowiednich grup zatrudnionych. Nie ma to jednak większego znaczenia. Ważne jest tylko jedno, aby ogólna suma etatów i funduszu płac rozdzielonych pomiędzy wszystkie komórki mieściła się w ramach jego zatwierdzonego planu operatywnego dla przedsiębiorstwa.

Punktem wyjścia do sporządzenia planów wewnątrzzakładowych zatrudnienia i płac będzie za-

potrzebowanie na robotników, w pierwszym rzędzie zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji, tu bowiem leży normalnie punkt ciężkości zagadnienia.

Za podstawę do tego służą zadania w zakresie produkcji skonkretyzowane w mniej lub więcej ścisły sposób dla wydziałów produkcyjnych lub nawet dla mniejszych jednostek organizacyjnych w ich obrębie. Tak więc np. w odlewniach mogą to być zadania przekazane w formie specyfikacji, odlewów z podaniem wagi i stopnia trudności ich wykonania lub też, mniej ściśle, tylko tonażu odlewów w rozbięciu na grupy trudności; wydziały mechaniczne mogą otrzymywać zadania w formie specyfikacji części, podzespołów lub zespołów, bądź też tam, gdzie byłoby to na razie zbyt trudne do ustalenia, w formie ilości normogodzin z ewentualnym podziałem na wyroby, jakich mają dotyczyć; wydziały montażowe otrzymują zadania w postaci ilości przeznaczonych do montażu zespołów czy gotowych wyrobów itp.

Przy ustalaniu zadań produkcyjnych sprawą najważniejszą z punktu widzenia planowania zatrudnienia i płac jest możliwość ustalenia pracochłonności produkcji wydziału. Najlepiej oczywiście rolę tę spełni przeliczenie produkcji na pracochłonność przy pomocy norm technicznych. Postulat ten jest spełniony w sposób zadowalający np. w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, Zakładach Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi i innych, gdzie na przykład bieżące plany produkcji dla wydziałów mechanicznych przelicza się na normogodziny mnożąc ilość zadanych do wykonania części przez jednostkowe normy techniczne czasu zgodnie z posiadanym katalogiem norm.

Odlewnia w Fabryce Wyrobów Metalowych w Kuźni Raciborskiej otrzymuje swój plan produkcji w formie specyfikacji odlewów z podaniem stopnia trudności ich wykonania. Wydział narzędziowy Zakładów Przemysłowych im. 1 Maja w Pruszkowie dostaje zadania produkcyjne w postaci zestawienia robót z jednoczesnym wyliczeniem ich pracochłonności w normogodzinach.

Ustalenie liczby robotników bezpośrednio - produkcyjnych, niezbędnej wydziałowi dla wykonania planu produkcji, następuje według zasad obowiązujących przy opracowywaniu rocznego planu techniczno-ekonomicznego, a więc z uwzględnieniem współczynnika średniego wykonania norm w wydziale, ewentualnie zróżnicowanego według oddziałów, gniazd, linii itp., oraz użytecznego (efektywnego, rozporządzalnego) czasu pracy 1 robotnika.

Tu jednak koniecznie trzeba zwrócić jeszcze uwagę na czynniki posiadające istotne znaczenie dla prawidłowego ustalenia ilości potrzebnych robotników, a których zasadniczo nie uwzględnia się zazwyczaj w planowaniu rocznym. Przede wszystkim jest to sprawa braków, których nie da się uniknąć w praktyce, zwłaszcza w warunkach przemysłu maszynowego.

Straty czasu roboczego z tego tytułu wynoszą w wydziałach mechanicznych średnio 4—6%, a w odlewniach lub wydziałach mechanicznych, przy skomplikowanym procesie technologicznym, jak np. przy produkcji silników dochodzą do 15—20%.

Podobnie przedstawia się sprawa z czasem dodatkowym (karty dopłat), ponoszonym z przyczyn niezależnych często od przedsiębiorstwa, jak np.

w wypadku stosowania materiałów zastępczych, braku właściwych narzędzi itp.

W planowaniu wewnątrzzakładowym elementy te muszą być brane w rachubę, gdyż inaczej plan nie będzie odpowiadał istotnym potrzebom wydziału czy innej komórki zakładu. Na tym słusznym stanowisku stoi np. dział planowania ZM im. J. Strzelczyka w Łodzi, uwzględniając w planowaniu wewnątrzzakładowym zatrudnienia i płac oba te czynniki. O ile dokładniejsze ustalenie czasu, jaki traci się z powodu braków i dopłat byłoby dość pracochłonne, można posługiwać się współczynnikami procentowymi opartymi na danych statystycznych.

Nie można zapomnieć również, o tym, że wyliczenie czasu pracy robotników bezpośrednio-produkcyjnych nie może ograniczać się tylko do produkcji podstawowej (zasadniczej) zakładu, wykonywanej przez odpowiednie wydziały produkcyjne. Wiadomo bowiem, że w wielu przedsiębiorstwach budowy maszyn poza tzw. kooperacją wewnętrzną, obejmującą np. częściową obróbkę części wykonywanych zasadniczo przez inne wydziały podstawowe, komórki produkcyjne wykonując nieraz pewne elementy znormalizowane, tzw. normalia, biorą częściowo udział w produkcji narzędzi, przyrządów itp. przedmiotów nietrwałych, a także świadczą pewne usługi na potrzeby nieprodukcyjne innych wydziałów. Wszystkie te roboty nie są objęte w zasadzie programem produkcji zakładu, a mimo to nie można ich pominąć dla ustalenia pełnej wielkości znormalizowanego czasu pracy wydziału, stanowiącego podstawę do wyliczenia ilości potrzebnych robotników akordowych.

Z drugiej strony zapotrzebowanie na pracowników bezpośrednio-produkcyjnych (w normogodzinach) musi być pomniejszone o oszczędność czasu pracy, jaka powinna wystąpić na skutek realizacji przedsięwzięć organizacyjno-technicznych (usprawnienia, zmiany konstrukcyjne, nowe oprzyrządowanie, otrzymanie nowych, wydajniejszych maszyn itp.). Ponieważ ściśle wyliczenie tych wielkości nie jest rzeczą łatwą, można i tu też posługiwać się współczynnikami procentowymi, opartymi jednak na analizie, bodaj pobieżnej, planu postępu technicznego i projektów racjonalizatorskich. O ten współczynnik obniży się ogólną sumę normogodzin wydziału.

Zasada norm średnio-progresywnych ma oczywiście swoje zastosowanie również w odniesieniu do wskaźnika wykonania norm; tu jednak można to uczynić tylko w sposób szacunkowy, co polegać będzie na założeniu wyższego współczynnika wykonania norm, niż w okresach poprzednich. Ilość potrzebnych robotników akordowych zmniejszy się i wówczas, kiedy przydzielili się wydziałom do wykorzystania pewną ilość godzin nadliczbowych, oczywiście, o ile to będzie nieuniknione. Wtedy również ogólna ilość normogodzin na produkcję przy obliczaniu zatrudnienia w tej grupie pracowników będzie zmniejszona o sumę godzin nadliczbowych.

W każdym razie nie wolno tracić z oczu faktu, że przydzielenie komórkom produkcyjnym etatów i płac bez powiązania z ich zadaniami, choćby to powiązanie miało być usalone w niezbyt ścisły sposób, mija się z celem, ponieważ nie daje podstaw do wyciągania konsekwencji w razie przekroczeń.

Ustalenie zapotrzebowania na pozostałych pracowników fizycznych, a więc na robotników pośrednio-produkcyjnych, tzw. personel obsługi, straż itd. przy obecnym poziomie organizacji zakładów oparte jest jeszcze przeważnie na niezbyt ścisłych danych, najczęściej statystycznych. Wiadomo, że tu kryją się poważne rezerwy, których wykrycie siłą rzeczy jest zadaniem działu zatrudnienia.

Szczególny nacisk należy położyć na dokładne przeanalizowanie liczby robotników pośrednio-produkcyjnych, personelu obsługującego itd., zwłaszcza pod kątem porównania z danymi wykonania za okres ubiegły. To porównanie jest ułatwione wtedy, gdy wydziały czy inne komórki sporządzają dokładny imienny wykaz robotników raz na rok, a co kwartał podają tylko zmiany, jakie powstały w stosunku do tego wykazu. Może się jednak zdarzyć, iż przy takiej analizie okaże się, że aby utrzymać się w ramach otrzymanych limitów zatrudnienia należałoby zwolnić od razu znaczną ilość robotników. Przykładowo można tu wymienić Warszawską Fabrykę Motocykli, czy też Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, które do takich wniosków dochodziły porównując swoje zapotrzebowanie z dopuszczalnymi granicami zatrudnienia na przestrzeni 1954 r. a nawet jeszcze w I kwartale 1955 r. — Jest rzeczą jasną, że na taki krok nie może sobie pozwolić żaden zakład, nie chcąc zupełnie załamać i tak już z trudem nieraz wykonywanych planów produkcyjnych. Nie znaczy to, aby w przypadkach, kiedy tego rodzaju „okrojone” plany operatywne zatrudnienia i płac zakład otrzymuje przez dłuższy przeciąg czasu, jak to właśnie miało miejsce w wymienionych fabrykach, zaniechać zupełnie planowania wewnątrzzakładowego. Przeciwnie, należy je przeprowadzać skrupulatnie, aby móc wystąpić z odpowiednią siłą dowodową wobec jednostek nadrzędnych. Te zaś z kolei w takiej sytuacji nie mogą umywać rąk, jeśli nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za załamanie planów zakładów, które w przeszłości miało np. miejsce w ZP 1 Maja w Pruszkowie i w ZM „Ursus”. Zasada wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów musi być realizowana także w tej dziedzinie, jednak należy pamiętać, że ujawnianie i wykorzystywanie rezerw nie zawsze może następować raptownie, bez szkody dla całokształtu działalności przedsiębiorstwa. Oczywiście, że w każdym takim wypadku musi mieć miejsce dokładna analiza gospodarowania etatami i funduszem płac.

Podobny tryb postępowania jak przy planowaniu zatrudnienia robotników pośrednio-produkcyjnych, będzie miał zastosowanie wobec pracowników umysłowych.

Z chwilą opracowania planu zatrudnienia można przystąpić do planowania funduszu płac. Tu znów trzeba podkreślić, że wyliczenie płac dla odpowiednich komórek zakładu nie może następować w sposób mechaniczny, drogą przemnożenia ilości zatrudnionych robotników, pracowników inżyniersko-technicznych itd. przez średnią płacę ustaloną w danej kategorii dla zakładu, ale musi opierać się o rzeczywiste potrzeby poszczególnych komórek.

Najtrudniejsze może to okazać się w stosunku do robotników bezpośrednio-produkcyjnych. Idealne rozwiązanie polegać będzie na tym, że czas produkcyjny w normogodzinach rozbijany jest dla każdej ko-

mórki według kategorii zaszeregowania (stopnia trudności) robót stosownie do obowiązującego taryfikatora robót. Tam jednak, gdzie byłoby to zbyt pracochłonne np. z uwagi na rozległy asortyment czynności, lub gdzie realizacja programu produkcyjnego w wydziałach nie pokrywa się z planem (jeśli chodzi o asortyment robót) — można posłużyć się średnim współczynnikiem kwalifikacji (zaszeregowania) robót, ustalonym przez dział głównego technologa.

Jeśli ogólną sumę złożoną z funduszków płac wszystkich jednostek organizacyjnych zakładu porówna się z operatywnym kwartalnym planem zatwierdzonym przez jednostkę nadrzędną, to może okazać się, że zachodzi między nimi niezgodność. Takie stwierdzenie pociąga za sobą konieczność przeanalizowania struktury płac w poszczególnych komórkach przez porównanie, z jednej strony ze średnimi płacami założonymi w obowiązującym planie, z drugiej — z wypłatami za okresy ubiegłe. Z analizy takiej należy wyciągnąć odpowiednie wnioski, gdyż w wypadkach, kiedy dział zatrudnienia chce być „dobrym wujaszkiem“ i przymyka oko na różnego rodzaju przerosty, odbywa się to nieraz kosztem premii produkcyjnej pracowników administracyjnych i technicznych, nie mówiąc już o szkodliwych skutkach dla zakładu. Jeśli rozbieżności są zbyt wielkie, nie pozostaje oczywiście nic innego, jak przedłożenie sprawy z odpowiednimi dowodami w centralnym zarządzie. O ile nawet nie odniesie to od razu odpowiedniego skutku, to w każdym

razie ułatwi znacznie sytuację zakładu przy staraniu się o tzw. odblokowanie funduszu płac.

W zakres planowania wchodzi również wydajność pracy, co oczywiście dotyczy zasadniczo wydziałów produkcyjnych. Wskaźnik wydajności pracy należy ustalać przynajmniej w postaci średnio-progresywnego wzrostu przeciętnego wykonania norm. Metoda ta stosowana jest w ZP 1 Maja w Pruszkowie, gdzie zadania w tym zakresie można było ustalać nawet w odniesieniu do poszczególnych grup urządzeń produkcyjnych, a później — po zmianie struktury produkcyjnej — w stosunku do gniazd obróbczych. W tych zakładach, gdzie wydział otrzymuje plan produkcji również według wartości, jak np. w FUM we Wrocławiu i FSC w Starachowicach, możliwe jest ustalenie wydajności w postaci wartości produkcji przypadającej na 1 robotnika lub na 1 roboczogodzinę. Wzrost wydajności musi oczywiście być odpowiednio zabezpieczony, bądź przez plan rozwoju techniki, bądź przez podniesienie kwalifikacji robotników czy też inne przedsięwzięcia.

Pewien wkład pracy, jakiego wymaga wdrożenie się do trybu planowania, a następnie jego kontynuowanie i ewentualne pogłębianie opłaci się sowicie. Da on bowiem korzyści w postaci właściwego rozłożenia i wykorzystania sił roboczych, usprawnienia organizacji, obniżki kosztów własnych oraz wzrostu wydajności pracy, co prowadzi do podniesienia poziomu produkcji.

Mieczysław ZOBOLEWICZ

Podstawowe zadania kolei na rok 1955

TRANSPORT jest koniecznym obciążeniem produkcji bezpośredniej i wymaga dodatkowego nakładu pracy. Należy jednak dążyć do tego, by te konieczne dla gospodarki narodowej przewozy wykonać przy możliwie najmniejszym nakładzie pracy społecznej, tj. przy możliwie najbardziej ekonomicznym wykorzystaniu taboru, urządzeń technicznych, materiałów, siły ludzkiej. Należy również dążyć do wyeliminowania wszelkich przewozów zbędnych gospodarczo nieuzasadnionych tak, by koszty przewozu były możliwie jak najmniejsze.

Zagadnienie racjonalnego organizowania przewozów, ekonomicznego wykorzystania środków transportowych i obniżenia tym samym kosztów przewozów, stanowiących część składową absolutnych kosztów produkcji dóbr materialnych niezbędnych do życia społeczeństwa, nabiera specjalnego znaczenia w świetle konsekwentnie realizowanych uchwał II Zjazdu i III Plenum KC PZPR.

Przy obecnej konfiguracji sieci komunikacyjnej w Polsce, kolej stanowi podstawowy rodzaj transportu, a wszystkie inne rodzaje transportu stanowią jej uzupełnienie lub przedłużenie.

Nie też dziwnego, że specjalna uwaga Partii i Rządu zwrócona jest na pracę kolei, gdyż sprawne wykonanie zadań przewozowych przez PKP decyduje w dużej mierze o realizacji całego planu zaopatrzenia kraju w surowce dla przemysłu i artykuły spożywcze dla ludności.

W związku z olbrzymią dynamiką rozwoju życia gospodarczego w Polsce, zadania przewozowe stawiane przed kolejnictwem wzrastają z roku na rok w takim tempie, że nawet stosunkowo duże inwestycje na sieci PKP, dokonywane w granicach naszych możliwości gospodarczych, nie mogą w pełni zaspokoić wynikających stąd potrzeb taborowych i urządzeń technicznych.

Wynika z tego, że zadania te stają się z roku na rok coraz trudniejsze i wymagają coraz to większej precyzji w organizowaniu przewozów.

W pierwszych latach naszej planowej gospodarki, usprawnienie pracy transportu kolejowego nie napotykało na większe trudności, gdyż istniały duże rezerwy — stosunkowo łatwe do wykrycia — w samym procesie technologicznym pracy kolei.

Dla zorientowania się we wzroście pracy przewozowej i ilostanów taboru oraz w poprawie podstawowych wskaźników eksploatacyjnych na PKP, przyjrzymy się kształtowaniu niektórych najważniejszych wskaźników pracy kolei w poszczególnych latach planu 6-letniego, które przedstawia tabela na str. 408.

W porównaniu z rokiem 1938, a więc z ostatnim rokiem okresu przedwojennego, przewozy ładunków w końcowym okresie planu 6-letniego wzrosły przeszło 3-krotnie, a przewozy pasażerów przeszło 4-krotnie.

Jak wynika z zestawienia, wzrost masy wyrażonej w ilościach ton załadowanych i w ilości przewiezio-

nych pasażerów na PKP jest niewspółmierny ze wzrostem taboru. Kolej chcąc wykonać zadania przewozowe w poszczególnych latach planu 6-letniego, musiała stale usprawniać swą pracę stosując w coraz szerszym zakresie przodujące metody pracy, wzorując się w dużej mierze na bogatych doświadczeniach i osiągnięciach kolei Związku Radzieckiego.

**Niektóre wskaźniki pracy kolei w latach 1950—1955
(rok 1949 = 100)**

Wyszczególnienie	1950	1951	1952	1953	1954	1955 plan
Masa ładunków	112,3	123,8	131,4	148,9	156,7	167,4
Ilość pasażerów	130,2	151,8	177,7	182,5	194,9	204,3
Praca przewozowa w ruchu towarowym	107,4	117,5	123,2	136,3	147,3	158,3
Praca przewozowa w ruchu pasażerskim	126,0	148,2	179,3	171,8	170,6	174,5
Ilostan roboczy wagonów towarowych	107,4	114,4	117,5	129,4	132,3	138,4
Ilostan czynnych wagonów osobowych	100,9	105,9	110,7	112,6	115,8	121,2
Ilostan czynnych parowozów	105,8	109,7	110,3	113,0	115,9	114,9
Obrót wagonu towarowego	94,9	92,9	96,6	89,4	87,7	85,9
Załadunek statyczny wagonu towarowego	100,3	99,8	104,8	103,2	103,9	107,2
Dobowy przebieg parowozu	104,6	108,4	111,3	115,1	115,7	117,7
Zużycie węgla na 1 000 brutto t/km	97,2	96,3	95,6	88,1	84,2	83,2

Wzrost świadomości politycznej i aktywności szerokich rzesz kolejarskich, znajdujący swój wyraz w stale wzrastającym i pogłębiającym się ruchu współzawodnictwa pracy oraz w coraz szerszych przejawach inicjatywy twórczej w postaci licznych pomysłów racjonalizatorskich i nowatorskich zgłaszanych przez przodujących kolejarzy, był główną dźwignią osiągnięć PKP.

W ten sposób wyzwolone zostały poważne rezerwy, które wyrównały braki w taborze i urządzeniach technicznych i umożliwiły wykonanie zadań przewozowych stawianych przed kolejnictwem w okresie planu 6-letniego.

Istnieją jeszcze dalsze możliwości poprawy wskaźników eksploatacyjnych i uzyskania tą drogą zwiększenia zdolności przewozowej kolei. Możliwości te — rzecz jasna — powinny być w pełni wykorzystane. Niemniej jednak rezerwy uzyskiwane tylko na tej drodze okazują się już niewystarczające. Dlatego należy sięgnąć głębiej wszczynając konsekwentną akcję mającą na celu uporządkowanie przewozów na PKP w sensie likwidowania przewozów zbędnych i gospodarczo nieuzasadnionych. Głównie chodzi tu o takie przewozy jak: przewozy krzyżujące się, przeciwbieżne, przewozy na zbyt długie i zbyt krótkie odległości, przewozy wtórne itp., które absorbują niepotrzebnie duże ilości taboru, obciążają dodatkowo linie kolejowe i wymagają poważnych nakładów materialnych, przynosząc tym samym poważne straty gospodarce narodowej.

Uporządkowanie przewozów na PKP wymaga ścisłej współpracy kolei z jej klienturą, podniesienie dyscypliny wykonania planów przewozowych zarówno ze strony kolei jak też klientów oraz pogłębienia metod planowania przewozów, przede wszystkim przez wprowadzenie w możliwie szybkim czasie kierunkowych planów przewozu, które w pierwszym okresie obejmą ładunki masowe; następnie należy

dążyć do objęcia nimi całej masy przewożonej przez PKP.

Na III Plenum naszej Partii poddano ocenie wykonanie zadań postawionych przed całą gospodarką narodową przez II Zjazd oraz ustalono zadania gospodarcze na rok 1955, które zapewnią pełną realizację uchwał II Zjazdu.

Wzmózione zadania gospodarcze w roku 1955 spowodują, rzecz jasna, zwiększenie zapotrzebowania na przewozy, stawiając równocześnie zadanie wykonania tych przewozów przy możliwie najmniejszym nakładzie środków materialnych.

W porównaniu z rokiem 1954 przewozy na kolejach normalnotorowych wzrosną w roku 1955: w masie wyrażonej w tonach o 6,8%, w ilości przewiezionych pasażerów o 4,8%. Praca przewozowa w ruchu towarowym wyrażona w netto-tono-km wzrasta o 7,4%, w ruchu pasażerskim o 2,3%.

Ilostan taboru wzrosną w mniejszym stopniu i tak: ilostan wagonów towarowych wzrośnie o 2,1%, ilostan wagonów osobowych o 1,5%, a ilostan parowozów pozostaje w zasadzie na dotychczasowym poziomie wykazując nawet nieznaczne zmniejszenie.

Na kolejach wąskotorowych masa przewożona wzrośnie o 3,5%, ilość pasażerów o 0,5%. Praca przewozowa w ruchu towarowym wzrośnie o 1,1%, w ruchu pasażerskim o 2,5%.

W związku z przegrupowaniem sił i środków w celu przyspieszenia rozwoju produkcji rolnej, w roku 1955 nastąpi dalsze wzmoczenie zaopatrywania wsi w artykuły przemysłowe i wywozu produktów rolnych do ośrodków miejskich i przemysłowych; wpłynie to na zmiany struktury masy towarowej.

W planie przewozów kolejami normalnotorowymi na rok 1955 wzrost przewozów takich ładunków jak: piasek, cegła, cement, drzewo itp. kształtuje się procentowo poniżej przeciętnego wzrostu całej masy przewożonej, natomiast takie ładunki jak: płody rolne wykazują wzrost o 79,7%, buraki cukrowe o 36,4%, nawozy sztuczne i artykuły chemiczne o 21,7%, ropa i przetwory naftowe o 29%.

Jak z tego wynika, postanowienia II Zjazdu i III Plenum KC PZPR dotyczące przegrupowania sił i środków w kierunku rolnictwa znalazły swoje odbicie w zadaniach przewozowych kolei.

W konsekwencji tych przegrupowań nastąpi dalsze rozproszenie ładunków, co stwarza dodatkowe trudności w organizowaniu przewozów.

Niewspółmierny ze wzrostem pracy przewozowej wzrost ilostanu taboru oraz dodatkowe trudności wynikające ze zmiany struktury masy towarowej wskazują, że podstawowe zadania transportu kolejowego na rok 1955 są trudne i wymagają specjalnego wysiłku zarówno ze strony kolei jak też klientów tak, by ich realizacja była w pełni wykonalna.

Chcąc wykonać zadania przewozowe ustalone na rok 1955, kolej musi przede wszystkim zapewnić w tym okresie odpowiednią zdolność ładunkową wyrażającą się ilością wagonów podstawionych pod naładunek. Zdolność ładunkowa kolei decyduje w głównej mierze o zdolności przewozowej kolei i na obecnym etapie rozwoju planowania pracy taboru stawiamy znak równości między tymi wielkościami.

Zdolność przewozowa kolei, którą można porównać ze zdolnością produkcyjną w przedsiębiorstwach przemysłowych, zależy w głównej mierze od wykorzystania wagonów w czasie, które określa wskaźnik obrotu wagonów i od wykorzystania nominalnej ładowności wagonów, którą określa wskaźnik przeciętnego załadunku statycznego wagonu.

Podstawowy wskaźnik pracy kolei jakim jest współczynnik obrotu wagonu towarowego musi ulec poprawie o około 2%. Praktycznie oznacza to, że w roku 1955 będziemy musieli skrócić obrót wagonu o około 3 godziny w porównaniu z wykonaniem w roku 1954.

Dla podkreślenia ważności tego zadania należy dodać, że skrócenie obrotu wagonów o jedną godzinę zwiększa w naszych warunkach zdolność przewozową kolei w takim samym stopniu, jak zakup 1200 nowych wagonów. Ponadto skrócenie obrotu wagonów ma bardzo doniosłe znaczenie dla całej gospodarki. Skracając czas obrotu wagonów, skracamy tym samym czas przewozu ładunków przewożonych tymi wagonami. W życiu gospodarczym ma to olbrzymie znaczenie, gdyż w czasie od zakończenia produkcji do chwili zużycia, wyprodukowane przedmioty pozostają jakby bezczynne, tworząc zapas konieczny do zachowania ciągłości produkcji. Skrócenie czasu przewozu przez usprawnienie pracy transportu wpływa w poważnym stopniu na zmniejszenie zapasów surowców i materiałów koniecznych do utrzymania ciągłości produkcji, co w efekcie końcowym znajduje swój wyraz w obniżce cen produktów — tak bardzo istotnej sprawy interesującej ogół społeczeństwa.

„Im bardziej rozwijają się środki komunikacji — pisze Marks — tym bardziej można zmniejszyć zapas“.

Skrócenie obrotu wagonów zależne jest nie tylko od kolei, lecz również w dużej mierze od jej klientów. Jak wynika z analizy obrotu wagonów za okres ubiegły, istnieją jeszcze duże rezerwy, które można by wykorzystać podnosząc dyscyplinę wykonania planów załadunku i ścisłego przestrzegania norm ustalonych dla czynności ładunkowych.

Ilość przetrzymań wagonów pod czynnościami ładunkowymi jest jeszcze bardzo duża, świadczą o tym sumy wpłacane przez klientów tytułem opłat za postojowe. Np. w I kwartale 1955 r. Huta Mirów przetrzymała ponad czas wolny od postojowego 8523 wagonów na 420,5 tys. godzin i zapłaciła tytułem postojowego 1,3 mln złotych, Huta im. Dzierżyńskiego przetrzymała 11121 wagonów na 266,5 tys. godz. i zapłaciła 726,1 tys. złotych, Huta im. Bieruta przetrzymała 3971 wagonów na 142,4 tys. godz. i zapłaciła 885 tys. złotych, Zakłady Nawozów Sztucznych w Luboniu k/Poznania przetrzymały 1891 wagonów na 66,2 tys. godz. i zapłaciły 1,1 mln złotych, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Strzemieszycach przetrzymały 547 wagonów na 17,5 tys. godz. i zapłaciły 178,4 tys. złotych. Kopalnia im. Thoreza w Wałbrzychu przetrzymała 1259 wagonów na 26,1 tys. godz. i zapłaciła 169,4 tys. złotych. Lista zakładów przetrzymujących wagony jest bardzo duża i niesposób wymienić tu wszystkich nadawców i odbiorców przetrzymujących wagony. Sumy wpłacane tytułem postojowego w ciągu roku sięgają setek milionów złotych i mogłyby być użyte przez te same zakłady na zakup urządzeń umożliwiających zmechanizowanie czynności ładunkowych lub na rozbudowę frontów ładunkowych, co wpłynę-

łoby na skrócenie postoju wagonów pod czynnościami ładunkowymi. Przetrzymywanie wagonów pod czynnościami ładunkowymi, zmniejsza zdolność ładunkową kolei i jako zjawisko wtórne powoduje nieterminowe podstawianie wagonów pod naładunek innych towarów, a tym samym wydłuża ich rotację.

Duży wpływ na kształtowanie się obrotu wagonów ma równomierne rozłożenie przewozów w czasie. Pewne fluktuacje w natężeniu przewozów znajdują uzasadnienie w sezonowości niektórych ładunków. Niemniej jednak w warunkach gospodarki socjalistycznej istnieją wszelkie warunki, by nierównomierność tę ograniczyć do minimum. Przesuwając odpowiednio w czasie ładunki niesezonowe można uniknąć zbytnich spiętrzeń w okresie przewozu ładunków sezonowych. W planach przewozowych ustalone jest pewne rozłożenie w czasie i do tego dostosowana jest planowana zdolność przewozowa kolei.

Wskutek niedostatecznej jeszcze dyscypliny plany naładunku nie są wykonywane rytmicznie i w pewnych okresach żądania nadawców są dużo niższe od średnio dziennego naładunku ustalonego w planie, co zmusza kolej do odstawiania dużych ilości wagonów do rezerwy; w innych natomiast okresach, zwłaszcza w IV kwartale, żądania nadawców przekraczają bardzo znacznie przeciętną planowaną zdolność przewozową kolei. W okresie nadmiernych żądań wagonów kolej zmuszona jest stosować ograniczenia naładunku pewnych rodzajów ładunków, co wpływa na zwiększenie przebiegów ładunków, ogranicza możliwości stosowania podwójnych operacji ładunkowych (podstawianie wagonów spod wyladunku pod naładunek na tej samej stacji), gorsze wykorzystanie siły pociągowej parowozów itp. — jednym słowem utrudnia ekonomiczne wykorzystanie taboru i wpływa na zwiększenie kosztów przewozów. W roku 1955 musimy wzmoczyć dyscyplinę wykonania planów naładunku i w związku z tym kolej będzie musiała szerzej korzystać ze swoich uprawnień wynikających z dekretu o przewozie przesyłek i osób (DKP) stosując wobec opornych kary umowne.

Na wzmocnienie dyscypliny ładunkowej wywierają duży wpływ umowy międzyzakładowe zawierane pomiędzy stacją a zakładami przemysłowymi. Umowy te mają na celu ściśle wykonywanie planów naładunku przez nadawców i kolej. Nadawcy zobowiązują się dostarczyć w odpowiednim czasie planowaną ilość ładunków i wykorzystać zgodnie z obowiązującymi normami ładowność wagonów, natomiast kolej ze swej strony zobowiązuje się podstawić na czas planowaną ilość wagonów pod naładunek.

W roku 1955 należy w dalszym ciągu propagować i rozszerzać zawieranie umów międzyzakładowych — pomiędzy przedsiębiorstwami a stacjami kolejowymi. Drugi element, od którego zależna jest w dużym stopniu zdolność przewozowa kolei, to załadunek statyczny wagonów określający przeciętną ilość ton ładunku przypadającą na jeden wagon. W roku 1954 planowany wskaźnik załadunku statycznego nie został wykonany i był niższy od planu o 200 kg. W konsekwencji w ciągu roku kolej zużyła pod naładunek przewiezioną masę o 176 tys. wagonów więcej, niż było to konieczne przy osiągnięciu planowanego załadunku statycznego.

Dodatkowe przewiezienie tary 176 tys. wagonów zwiększyło pracę przewozową o 640 mln tona-km

i wymagało dodatkowo spalania około 27 tys. ton węgla. Główną przyczyną niewykonania planowanego załadunku statycznego było nieprzestrzeganie przez nadawców obowiązujących norm ładunkowych.

Chcąc wykonać zadania przewozowe posiadanym taborem w roku 1955, musimy uzyskać przeciętny załadunek statyczny w wysokości co najmniej 18,4 ton na wagon, tj. o 200 kg więcej niż osiągnięto w roku ubiegłym. Zadanie to jest tym trudniejsze, że wskutek przegrupowania sił i środków w celu przyspieszenia rozwoju rolnictwa, w roku 1955 w dalszym ciągu będą wzrastały w większym stopniu przewozy ładunków lżejszych, wykorzystujących gorzej ładowność wagonów, niż pozostała część ładunków ciężkich. Stwarza to dodatkową trudność i wymagać będzie pełnego zrozumienia sensu walki o pełne wykorzystanie ładowności wagonów. Kolej musi przyjąć z pomocą nadawcom i pouczać ich jak należy ładować, by osiągnięte zostały normy ładunkowe. Dużą pomoc w tym przypadku mogą okazać tablice poglądowe o ładowaniu wagonów wywieszane w miejscach dostępnych dla klientów.

Wykonanie ustalonych na rok 1955 zadań przewozowych PKP wymagać będzie dalszej wydatnej poprawy szeregu wskaźników eksploatacyjnych. Musi nastąpić zmniejszenie nieprodukcyjnych przebiegów taboru, zwiększenie ciężaru pociągów, szybkości handlowej oraz dobowego przebiegu parowozów. W wyniku dalszego rozszerzania przodujących metod spalania węgla na parowozach i stosowania umiejętnie dostosowanych mieszanek, powinno wydatnie obniżyć się zużycie węgla trakcyjnego na miernik 1000 brutto-tono-km.

W uzyskaniu poprawy wskaźników eksploatacyjnych pomocny będzie nowy rozkład jazdy, który wszedł w życie w drugiej połowie maja br. Nowy rozkład jazdy opracowany został w ścisłym powiązaniu z planem przewozów i wprowadza szereg usprawnień w ruchu towarowym i pasażerskim.

Nowy rozkład jazdy wprowadza 7 par pociągów przesyłkowo-ekspresowych w relacjach: Warszawa — Gliwice, Warszawa — Poznań, Lublin — Gliwice, Stalinogród — Wrocław, Stalinogród — Poznań, Łódź Kaliska — Wrocław i Łódź Kaliska — Gdynia. Pociągi te odciążą pociągi pasażerskie od przewozu przesyłek ekspresowych i przyczynią się w ten sposób do skrócenia czasu ich postoju na stacjach. Uruchomienie pociągów przesyłkowo-ekspresowych przyspieszy i usprawni przewóz przesyłek ulegających szybkiemu zepsuciu oraz ładunków pilnych. W nowym rozkładzie jazdy zwiększona została częstotliwość uruchamiania zbiorowych wagonów kursowych przeznaczonych do odwózki przesyłek drobnych, przeznaczonych dla stacji pośrednich. Usprawni to zaopatrzenie ludności wsi i małych osiedli.

W ruchu pasażerskim nowy rozkład jazdy przynosi szereg usprawnień i udogodnień dla podróżnych. Na szeregu linii silnie frekwentowanych nastąpi znaczne skrócenie czasu jazdy. Dogodniejsze połączenia na stacjach węzłowych, większa ilość wagonów bezpośrednich, wagony z miejscówkami, zwiększona ilość wagonów 2 klasy, zwiększenie ilości pociągów w ruchu podmiejskim i miejscowym dowożących ludzi do pracy i młodzież do szkół wpłyną niewątpliwie na poprawę warunków podróżowania i kultury obsługi pasażerów.

W roku 1955 rozszerzy się w dalszym ciągu baza materialno-techniczna kolejnictwa. Ponad 500 km linii kolejowych otrzyma blokadę liniową, kilkanaście stacji zaopatrzonych zostanie w blokadę stacyjną, zcentralizowanych zostanie około 400 zwrotnic. Wpłynie to na usprawnienie i zwiększy bezpieczeństwo ruchu pociągów.

III Plenum KC PZPR zobowiązało resort kolei i wszystkie inne resorty korzystające z usług kolei do wyeliminowania przewozów nieracjonalnych, gospodarczo nieuzasadnionych, obciążających kolej dodatkową, zbędną pracą przewozową i przynoszących gospodarce narodowej poważne straty. W walce o skrócenie średniej odległości przewozu szczególną uwagę należy zwrócić na skrócenie średniej odległości przewozu takich ładunków jak: cegła, piasek, żwir, kamienie, nawozy sztuczne, cement, buraki i inne ładunki masowe. Zadanie postawione w tym zakresie przed zainteresowanymi ministerstwami wymaga podjęcia szeregu konkretnych środków, które usprawnią tryb sporządzania rozdzielników na te materiały i spowoduje traktowanie zagadnień transportu przy planowaniu zbytu, jako zagadnienie równie ważne jak pełne zaspokojenie potrzeb materiałowych gospodarki narodowej.

Chcąc wykonać zadania co do uporządkowania przewozów, organizacje zbytu będą musiały opracować dla podstawowych ładunków przewożonych kolejami „schematy normalnych potoków ładunków”. Organizacje zbytu mając na uwadze konieczność terminowego i jakościowego zaspokojenia potrzeb gospodarczych poszczególnych rejonów kraju, powinny opracować w oparciu o dokładną znajomość miejsc produkcji i rodzajów produkowanych asortymentów, optymalny wariant połączeń z punktu widzenia najkrótszych przewozów czyli tzw. schemat normalnych potoków ładunków. Opracowania tego rodzaju będą niezbędne z chwilą wprowadzenia kierunkowych planów przewozów. Do tego czasu będą one spełniać rolę jedynej w zasadzie środka w walce o zmniejszenie średniej odległości przewozu oraz umożliwią eliminowanie wszelkiego rodzaju innych przewozów nieracjonalnych.

Ministerstwo Kolei ze swej strony powinno poddać analizie kształtowanie się potoków ładunków na sieci w odniesieniu do ładunków jednorodnych. Tego rodzaju analizy, opracowywane operatywnie, umożliwią ujawnianie nieracjonalnych przewozów ładunków dysponowanych przez aparat zbytu różnych ministerstw. Na podstawie takich analiz będzie można organizować wymienne operacje zaopatrzeniowe pomiędzy poszczególnymi ministerstwami.

Jednym z podstawowych obowiązków nadawców powinno być rytmiczne wykonywanie planu przewozów i maksymalne wykorzystanie zdolności przewozowej kolei w I i II kwartale tak, by umożliwić kolei pokonanie szczytu jesienno-zimowego bez konieczności uciekania się do ograniczeń przewozowych.

Rok 1955 zamyka niezwykle doniosły etap w rozwoju całej naszej gospodarki narodowej. Jest to ostatni rok planu 6-letniego — okres wielkich przemian gospodarczych i przeobrażeń społecznych. Praca transportu, a przede wszystkim kolei zadecyduje w poważnej mierze o pełnej realizacji naszych zamierzeń.

Stanisław KOZDRON

Dziesięć lat rozwoju mechanizacji rolnictwa

PO ZAKOŃCZENIU działań wojennych w 1945 r. rolnictwo nasze znalazło się w bardzo ciężkiej sytuacji. Brak było przede wszystkim siły pociągowej do obróbki ziemi. Na terenach ziem zachodnich gospodarstwa rolne — po opuszczeniu ich przez Niemców — leżały przeważnie odłogiem; maszyny i narzędzia rolnicze tych gospodarstw były nie wykorzystane; akcja osadnicza na Ziemiach Odzyskanych nie obejmowała wówczas wszystkich opuszczonych gospodarstw.

Jednym z podstawowych zadań, jakie stanęły wówczas przed rolnictwem, było zorganizowanie odpowiedniego parku maszynowego. Dla realizacji tego zadania powołane zostało jedno z pierwszych przedsiębiorstw państwowych związanych z rolnictwem — TOR (Techniczna Obsługa Rolnictwa). TOR zebrał w pierwszych latach powojennych poważne ilości maszyn rolniczych zasilając nimi następnie powstające Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych.

W latach 1947—48 zadaniem PPTiMR było niesienie pomocy rolnictwu w zakresie traktorowej i maszynowej uprawy ziemi.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi wskazał na konieczność dalszego przeorganizowania państwowej pomocy maszynowej dla rolnictwa.

Wobec tego, że PPTiMR nie miało w swoim programie udzielania wszechstronnej pomocy spółdzielniom produkcyjnym, a jedynie pomocy technicznej, zostało ono zastąpione przez POM wzorowane na radzieckich MTS. Zadaniem POM było udzielanie wszechstronnej pomocy rolnictwu, obejmującej również pomoc agrotechniczną. W tych warunkach w lutym 1949 r. zostały powołane Państwowe Ośrodki Maszynowe. W początkowym okresie POM rozpoczynały swą działalność przez 10 placówek zorganizowanych w marcu 1949 r.

Pierwsze POM zostały zorganizowane i wyposażone w maszyny i narzędzia rolnicze przez TOR; brały one już udział w pracach polowych kampanii wiosennej w 1949 r.

Do końca 1949 r. zorganizowanych już było 20 POM, z tego 19 czynnych wzięło udział w kampanii jesiennej i zimowej. Pomimo ciężkich warunków spowodowanych względami organizacyjnymi, POM przy stanie około 470 traktorów przeliczeniowych wykonały do końca 1949 r. 72 680 ha przeliczeniowych, co daje 154 ha na jeden traktor przeliczeniowy.

Z ogólnej liczby wykonanych hektarów przeliczeniowych na spółdzielnie produkcyjne przypadło 67%, na gospodarstwa państwowe — 22%, na gospodarstwa indywidualne — 11%.

Jak wynika z powyższych danych, POM przyczyniły się w dużej mierze do gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnych, gdyż w owym czasie młode, niedoświadczone spółdzielnie nie posiadały dostatecznej ilości maszyn rolniczych ani też siły pociągowej.

Tak więc rok 1949 zapoczątkował wielką akcję nakreśloną przez partię i rząd — przebudowy wsi

polskiej z zacofanej gospodarki drobnotowarowej posługującej się przestarzałymi metodami pracy w rolnictwie, na gospodarkę socjalistyczną, zespołową — o wyższej formie gospodarowania przy zastosowaniu najnowocześniejszych metod agrotechnicznych i przy zastosowaniu maksymalnej mechanizacji prac polowych.

Przełomowym momentem w organizacji POM było powołanie w grudniu 1949 r. Centralnego Zarządu POM, którego zadaniem było przejęcie istniejących POM od Centralnego Zarządu TOR i zorganizowanie w okresie 1950 r. 100 nowych POM, z czego 50 miało przystąpić do prac wiosennych w 1950 r.

Przystępując do realizacji powyższych zadań, Centralny Zarząd POM przy pomocy władz terenowych wytypował już w lutym 1950 r. 40 obiektów jako miejsca powstania nowych POM.

Dużą trudnością przy tworzeniu nowych POM była niemożność szybkiego przystosowania istniejących zabudowań do potrzeb POM (szopy na traktory i maszyny, urządzenia warsztatów naprawczych, internaty dla traktorzystów, pomieszczenia administracyjne i mieszkalne). Działalność organizacyjną w terenie oparł Centralny Zarząd POM na utworzonych we wszystkich województwach ekspozyturach POM, zadaniem których była bezpośrednia organizacja POM, zaopatrywanie ich w traktory i maszyny rolnicze, kadrę oraz materiały.

Aczkolwiek ekspozytury POM same w swojej wewnętrznej organizacji były słabe i niedoświadczone, to jednak przy pomocy władz terenowych udało się wykonać plan organizacji 100 POM, a nawet przekroczyć go o 24%. W rezultacie na koniec 1950 roku liczba POM wyniosła już 154.

Równolegle z organizacją nowych POM rosły potrzeby kadrowe; w POM wciąż odczuwano poważne braki fachowej kadry. Mimo to ustalone dla POM w Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1950 zadania zostały wykonane w 108%. Z liczby tej wykonano dla spółdzielni produkcyjnych 54% prac, dla gospodarstw indywidualnych — 11%, dla innych gospodarstw uspołecznionych — 35%.

W latach 1949 i 1950 nie tylko spółdzielnie produkcyjne były słabe pod względem gospodarczym i organizacyjnym, ze względu na wielokrotne zmniejszenie się stanu pogłowia zwierząt gospodarskich w okresie okupacji. W takiej samej sytuacji znalazły się gospodarstwa indywidualne i PGR.

Państwowe ośrodki maszynowe rozporządzały mechaniczną siłą pociągową i sprzętem przyczepnym zdolnym do zastąpienia wielokrotnie większej siły pociągowej, dlatego też popyt na prace POM w owym czasie był bardzo duży nie tylko ze strony spółdzielców, lecz również i innych użytkowników. Zwiększający się ciągle popyt na usługi świadczone przez POM pociągnął za sobą w latach 1950—1955 szybki rozwój państwowych ośrodków maszynowych.

Następująca tabelka obrazuje rozwój POM i spółdzielni produkcyjnych na przestrzeni lat 1949—1954.

	1949	1950*)	1951	1952	1953	1954
liczba POM	30	154	260	325	402	7416
wskaźnik wzrostu w %	—	100	168	211	261	270
liczba spółdzielni	603	2169	3054	4478	7772	9712
wskaźnik wzrostu w %	—	100	141	206	358	448
ilość ha w spółdzielniach (w tys.)	—	420	595	627	1068	1295
wskaźnik wzrostu w %	—	100	142	149	254	308

*) Rok 1950 przyjęto za 100 z uwagi na to, że organizacja POM dopiero od tego roku przebiegała na podstawie ustalonego planu.

Przypatrzmy się teraz jak w latach 1950—1954 kształtowała się praca POM liczona w wykonanych hektarach przeliczeniowych. W roku 1950 POM na terenie całego kraju wykonały prace wynoszące 829 580 ha przeliczeniowych. Przyjmując wielkość tę za 100 praca POM w latach następnych kształtowała się następująco:

Wskaźniki wzrostu pracy POM (liczonej w ha przeliczeniowych w latach 1951 — 1954 (1950 = 100))

	1951	1952	1953	1954
wykonano ogółem	254	315	489	487
w tym wykonano dla spółdzielni produkcyjnych	255	285	566	683
w tym wykonano dla gospodarstw indywidualnych	355	307	196	216
w tym wykonano dla innych gospodarstw społecznych	220	364	463	267

Przedstawione wskaźniki rozwojowe prac pomowskich na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że są zadowalające. Tak jednak nie było, gdyż POM z wyjątkiem roku 1950 nie wykonały planów produkcyjnych. Mimo niewykonania planów produkcyjnych w spółdzielniach, wskaźnik usług pomowskich w przeliczeniu na 1 ha orki średniej wzrósł w stosunku do roku 1950 prawie siedmiokrotnie, podczas gdy liczba POM wzrosła w tym samym okresie tylko trzykrotnie, a liczba spółdzielni — 4 i półkrotnie.

Wynika z tego jasno, że POM rokrocznie nabierały większego doświadczenia w organizowaniu pracy w spółdzielniach produkcyjnych i przychodziły spółdzielniom z coraz to większą pomocą i radą. Mamy dziś w kraju setki i tysiące przodujących spółdzielni, które dzięki ofiarnej pracy załóg pomowskich i wydziałów politycznych POM zdołały osiągnąć wspaniałe rezultaty swej pracy stając się najdoskonalszymi propagatorami idei spółdzielczości na wsi.

Nie wszystkie jednak POM potrafiły należycie organizować pracę w spółdzielniach produkcyjnych; tak jak spółdzielnie muszą się nauczyć zespołowej

gospodarki i nabrać doświadczenia, tak i POM, szczególnie nowopowstałe, które nie zawsze stały na wysokości swego zadania, musiały się również nauczyć, jak należy pomagać spółdzielcom. Kierownicza kadra nowych POM — to najczęściej ludzie młodzi i niedoświadczeni.

Jeszcze znamiennej od ogólnego wzrostu pracy POM liczonej w hektarach przeliczeniowych kształtują się wskaźniki wykonania poszczególnych prac polowych wykonanych przez POM na przestrzeni lat 1951—1954.

Przyjmując wykonanie podstawowych prac polowych w 1950 r. za 100 wskaźniki te w następnych latach wynosiły:

Wskaźniki wzrostu wykonania podstawowych prac polowych przez POM w latach 1951—1954 (1950 = 100)

	1951	1952	1953	1954
orki	204	157	325	385
siew zbóż	249	209	263	428
sadzenie ziemniaków	63	449	679	1094
obsypywanie	100	120	172	537
koszenie traw	279	347	470	2472
koszenie zbóż	302	312	411	470
kopanie ziemniaków	433	411	587	951
omłoty - ton	366	521	531	434

Ze wskaźników tych wynika, że POM w latach 1950—1954 poważnie przyczyniły się do wzrostu mechanizacji najbardziej pracochłonnych prac polowych wykonując w 1954 r. niektóre z nich w znacznie większym rozmiarze, jak np. sadzenie ziemniaków i koszenie traw 11—25-krotnie więcej w porównaniu z rokiem 1950.

W roku 1950 POM posiadały 5 315 traktorów (w przeliczeniu na 15 KM), 1 379 siewników zbożowych, 50 sadzarek do ziemniaków, 132 kosiarek, 1 978 snopowiązałek, 348 kopaczek do ziemniaków, 545 młocarni. Przyjmując ten stan w roku 1950 za 100, wskaźnik wzrostu parku traktorowo-maszynowego w latach następnych kształtuje się następująco:

Wskaźniki wzrostu parku traktorowo-maszynowego POM w latach 1951—1954 (1950 r. = 100)

	1951	1952	1953	1954
traktory (w przeliczeniu na 15 KM)	175	259	314	366
siewniki zbożowe	180	350	569	580
sadzarki do ziemniaków	577	2532	3765	6757
kosiarki	285	513	1416	1947
snopowiązałki	325	345	501	549
kopaczki do ziemniaków	149	325	366	619
młocarnie	318	451	731	885

Jeśli przyjrzymy się bliżej niektórym z tych wskaźników i porównamy je z analogicznymi wskaźnikami wykonania niektórych prac polowych, to okaże się, że wzrost parku traktorowo-maszynowego nie jest proporcjonalny do wzrostu wykonanych przez ten park prac polowych. Tak np. w okresie lat 1950—1954 park sadzarek do ziemniaków wzrósł w POM aż 67-krotnie, natomiast maszynowe sadzenie ziemniaków wykonywane przez POM w latach 1950—1954 wzrosło tylko 11-krotnie; park kosiarek

wzrósł w tym samym okresie 19-krotnie natomiast koszenie traw wykonywane przez POM wzrosło 25-krotnie. Przykłady te rzucają światło na ważny problem pracy POM — na wydajność pracy parku traktorowo-maszynowego, problem, który ciągle jeszcze w POM czeka na radykalny przełom na lepsze.

Państwowe ośrodki maszynowe od zarania swego istnienia były i są systematycznie zaopatrywane we wszelki sprzęt rolniczy. W miarę rozwoju spółdzielni produkcyjnych i zwiększania się ich arealu, zwiększała się też liczba POM, których potrzeby zaopatrzenia w sprzęt rolniczy z roku na rok rosły. Zaspokojenie tych potrzeb byłoby niemożliwe, gdyby w planie 6-letnim nie został rozbudowany i zbudowany przemysł ciężki. W miarę rozwoju krajowego przemysłu maszynowego POM otrzymywały w pierwszej kolejności potrzebny sprzęt rolniczy, chociaż pod względem jakości nieraz bardzo słaby; w pierwszych latach planu 6-letniego zaspokajał on potrzeby rolnictwa tylko częściowo. Szeroko rozwinięty ruch racjonalizatorski sprawił, że nie tylko ulepszono stare typy maszyn, lecz skonstruowano nowe, bardziej przystosowane do nowoczesnych wymogów agrotechnicznych.

Ważnym wskaźnikiem rozwoju mechanizacji jest wydajność maszyn. Pełne wykorzystanie maszyn i ich zdolności produkcyjnych będzie gwarantowało wykonanie planów produkcyjnych. Na przestrzeni lat 1950—1954 państwowe ośrodki maszynowe nie zawsze potrafiły należycie organizować prace polowe w kierunku osiągnięcia jak największej wydajności maszyn.

Skladało się na to szereg trudności szczególnie w dziedzinie zawierania umów, niewłaściwego planowania, remontów maszyn, dostaw maszyn produkcji krajowej, które posiadały dużo usterek konstrukcyjnych i fabrycznych. Wpłynęło na to także posiadanie przez POM znacznego procentu maszyn starych oraz trudności w zabezpieczeniu odpowiedniej kadry fachowej.

Podstawowym wskaźnikiem wydajności jest wskaźnik pracy traktora przeliczeniowego, który jest ściśle związany z wydajnością wszystkich maszyn i narzędzi rolniczych. Traktor jako taki jest tylko siłą mechaniczną, pociągową i napędową, nie wykonuje jednak bezpośrednio prac polowych, a wykonują to maszyny przyczepne. Wynika z tego, że wydajność jednego traktora jest zależna od sumy wydajności wszystkich maszyn i narzędzi rolniczych. Ponieważ niektóre maszyny nie osiągnęły planowanej wydajności, jak np. siewniki zbożowe, sadzarki, kosiarki i kopaczki, rzecz jasna, że i traktor przeliczeniowy nie osiągnął pełnej wydajności.

Głównym odbiorcą usług POM są spółdzielnie produkcyjne, z którymi POM zawiera umowy. Realizacja samych umów zawieranych między POM a spółdzielnią produkcyjną wykazywała w latach poprzednich poważne niedociągnięcia, co między innymi uwidoczniło się w niewykonaniu przewidzianych umową prac w określonych terminach agrotechnicznych — zarówno przez POM jak i przez spółdzielnie produkcyjne. Powodem tego jest szereg błędów popełnionych przy sporządzaniu umowy; błędy te wynikły najczęściej z niewłaściwego stosunku do umowy ze strony przewodniczących spół-

dzielni produkcyjnych agronomów dyrektorów POM i prezydiów powiatowych rad narodowych.

Umowę ze spółdzielnią sporządza przeważnie agronom POM, który niejednokrotnie nie analizuje możliwości spółdzielni produkcyjnych w sensie najpełniejszego i najekonomiczniejszego wykorzystania maszyn, ludzi, sprzętu i innych środków produkcji spółdzielni; często zaś się zdarza, że dyrektor POM umowę taką podpisuje bez poddania jej wnikliwej analizie.

Zatwierdzony uchwałą Prezydium Rządu z dnia 11.XII.1954 r. nowy wzór umowy między POM a spółdzielnią produkcyjną stanie się niewątpliwie ważnym dokumentem prawnym zobowiązującym obie strony do ścisłego przestrzegania wszystkich postanowień zawartych w umowach.

Bardzo ważnym momentem mającym decydujący wpływ na wykonanie planu i umów było złe przygotowanie maszyn do prac polowych. Jakkolwiek procentowy wzrost wykonanych prac polowych w poszczególnych latach jest duży, to wykorzystanie maszyn rolniczych i traktorów w wielu wypadkach było niezadowalające, przede wszystkim dlatego, że maszyny pomowskie nie miały dostatecznie dobrej opieki technicznej, zarówno na odcinku remontów jak i konserwacji. Brak odpowiedniej kadry technicznej sprawił, że sprzęt będący w posiadaniu POM nie był otoczony należyłą opieką.

Wykonywanie remontów przez ludzi niedostatecznie do tego przygotowanych nie gwarantowało maszynom pełnego okresu międzyremontowej pracy; maszyny musiały być niejednokrotnie w czasie pracy w polu oddawane do powtórnego remontu, co od razu znajdowało odbicie w wydajności maszyn i w wykonaniu planów produkcyjnych.

Nie tylko braki odpowiedniej kadry technicznej decydują o jakości wykonywanych remontów, lecz również brak odpowiednich części zamiennych, brak urządzeń warsztatowych i odpowiednich materiałów remontowych.

Wysiłkiem całego aparatu POM w latach 1952—1954 poczyniono w dziedzinie remontów olbrzymi krok naprzód. Państwowe ośrodki maszynowe zdołały do końca 1954 r. zorganizować 416 warsztatów naprawczych to znaczy tyle, ile było zorganizowanych POM, z tego 287 warsztatów zweryfikowanych, zdolnych wykonywać wszelkie remonty traktorów i maszyn rolniczych z wyjątkiem silników. Warsztaty te zostały zaopatrzone we wszelkie mechaniczne urządzenia warsztatowe zdolne do dorabiania części zamiennych, których ciągły brak dawał się we znaki. Dla urządzenia takich warsztatów trzeba było wybudować lub adaptować odpowiednie stare pomieszczenia. Znaczna poprawa dała się również zaobserwować w dziedzinie wzrostu zatrudnienia fachowej kadry inżyniersko-technicznej.

Dość radykalnym zmianom uległa metodologia planowania prac polowych dla POM. W latach ubiegłych w tej dziedzinie nie było najlepiej. Plan dla POM schodził ze szczebla CZ POM nie licząc się często z tym, czy będzie on realny i możliwy do wykonania w terenie. Traktory fizyczne obciążano niejednokrotnie za wysoką normą na jeden traktor i maszynę, nie licząc się z warunkami terenowymi, glebowymi, wielkością arealów spółdzielczych, warunkami klimatycznymi poszczególnych województw

oraz warunkami w jakich POM danego województwa będą pracowały.

W rezultacie POM mając za wysoką normę szu-kały za wszelką cenę takiej pracy, która pozwoli im wykonać plan. Najbardziej korzystne dla POM były prace transportowe (odpłatne), szczególnie zaś wywózka drewna z lasów państwowych, kosztem nie wykonanych umów w spółdzielniach produkcyjnych. W latach 1950—1954 POM wykonały prac transportowych w stosunku do ogółem wykonanych hektarów przeliczeniowych: w roku 1950 — 12%, 1951 — 19%, 1952 — 36%, 1953 — 25%, 1954 — 11%.

Nowa metodologia planowania wprowadzona w roku 1954 opiera się na dwóch zasadniczych elementach. W latach poprzednich plan był ustawiony w oparciu o normę na jedną jednostkę produkcyjną natomiast w nowej metodologii planowania wzięto pod uwagę potrzeby spółdzielni produkcyjnych i w stosunku do nich planuje się udział odpowiedniej ilości jednostek produkcyjnych. Drugim elementem nowej metodologii jest to, że POM przed sporządzeniem ostatecznego planu składają wnioski do planów produkcyjnych, które są sporządzane w oparciu o potrzeby spółdzielni produkcyjnych. Zarządy POM i CZ POM po skorygowaniu tych wniosków wyznaczają limity dla podstawowych prac polowych i transportu, na których podstawie POM sporządzają plan produkcyjny w ostatecznej formie; ostateczny plan podlega zatwierdzeniu przez zarządy POM i CZ POM. Ta niejako podwójna droga planów POM do zarządów w POM i CZ POM zdała egzamin, nie tylko dlatego, że POM sporządzony i przeanalizowany przez siebie plan lepiej rozumieją, ale i dlatego, że POM w większym stopniu niż w latach ubiegłych żyją zagadnieniami spółdzielni produkcyjnych.

Pomimo poważnych trudności i niedociągnięć państwowe ośrodki maszynowe w dużym stopniu przyczyniły się do gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnych, w których na przestrzeni lat 1950—1954 znacznie podniósł się stopień mechanizacji prac polowych.

Stopień mechanizacji podstawowych prac polowych wykonywanych przez POM w spółdzielniach produkcyjnych w latach 1950 — 1954 (w %)

Rok	1950	1951	1952	1953	1954
Orka ogółem	71	77	82	79	82
Orka wiosenna	59	66	77	72	75
Orka jesienna	82	88	82	84	82
Orka przedzimowa	57	79	86	80	89
Siew zbóż	45	33	34	24	29
Sadzenie ziemniaków	—	3	32	22	21
Koszenie zbóż	54	66	64	68	63
Kopanie ziemniaków	9	16	20	23	27

Jak wynika z powyższego zestawienia, stopień mechanizacji prac w spółdzielniach produkcyjnych rozwinął się szczególnie w ciężkich pracach polowych, jak orki, koszenie zbóż, kopanie ziemniaków. Stopień mechanizacji prac lżejszych malał, na co wpłynęło zwiększanie się w spółdzielniach produkcyjnych własnego parku maszyn lżejszych.

Państwowe ośrodki maszynowe natrafiały w swym rozwoju na poważne trudności przy stabilizacji fachowej kadry kierowniczej. POM, jak wia-

domo, ze względu na swój charakter usług, zlokalizowane są na wsi i nie mają takich możliwości zdobycia kadry fachowej jak przedsiębiorstwa w mieście. Poważną trudnością przyciągnięcia kadry fachowej było to, że POM nie posiadały dostatecznej ilości budynków mieszkalnych, gdzie mogliby się na stałe osiedlić fachowcy przybywający do POM — przeważnie z przemysłu i ze szkół rolniczych. Sytuacja ta jednak z roku na rok się poprawia, gdyż budownictwo mieszkaniowe stale wzrasta. Drugim poważnym hamulcem w stabilizacji kadr było niskie uposażenie — o wiele niższe od zarobku np. w przemyśle. Dopiero uchwała Prezydium Rządu z dnia 6 marca 1954 roku dzięki wprowadzeniu podwyższonych stawek uposażenia dla pracowników POM przyczyni się niewątpliwie do stabilizacji kadry kierowniczej i inżyniersko-technicznej. Bardziej korzystny system wynagradzania przyciągnął do POM pracowników o wyższych kwalifikacjach. Większość inżynierów i agronomów z wyższym wykształceniem na stanowiskach st. mechaników i st. agronomów nie traktuje swej pracy — jak dawniej — przejściowo. Wprowadzono nowy regulamin premiowania kadry kierowniczej i inżyniersko-technicznej państwowych ośrodków maszynowych. Regulamin premiowania rozciągając premię za roboty polowe i wykonanie planu eksploatacyjnego również na kierowniczą kadrę techniczną, mobilizuje tych pracowników do terminowego i jakościowo dobrego remontu sprzętu i do dbałości o bezawaryjne jego działanie.

POM stanowią główną bazę mechanizacji naszego rolnictwa — służą one bezpośrednio spółdzielniom produkcyjnym, których udział w globalnej produkcji rolnej kraju rośnie z każdym rokiem, jako wynik postępującego procesu przechodzenia naszej gospodarki rolnej od form rolnictwa drobnotowarowego do gospodarki socjalistycznej. Pomoc maszynowa państwa dla rolnictwa nie ogranicza się jednak wyłącznie do gospodarstw typu socjalistycznego. Istniejącej jeszcze w naszym kraju wielkiej masie gospodarstw indywidualnych, drobnotowarowych państwo niesie również pomoc w najrozmaitszych formach m.in. pomoc maszynową. Pomocą tą służą chłopom indywidualnym GOM — gromadzkie ośrodki maszynowe. W roku 1948 zostały utworzone przez CRS „Samopomoc Chłopska“ spółdzielcze ośrodki maszynowe (SOM), których zadaniem było niesienie pomocy maszynowej chłopom indywidualnym. W 1952 r. SOM zostały przejęte przez POM zmieniając nazwę na GOM. Tak więc od 1952 r. GOM staly się ośrodkami maszynowymi podległymi POM — nastawionymi jednakże wyłącznie na niesienie pomocy technicznej chłopom indywidualnym. Liczba czynnych GOM w 1954 r. wynosiła 2718. GOM są w posiadaniu bardzo znacznej ilości maszyn rolniczych, jak np. około 60 tys. siewników, 24 tys. kopaczek, 21 tys. młocarni itp.

Okres dziesięciolecia, to okres w którym rolnictwo nasze nie nadążało za ogólnym rozwojem gospodarki narodowej — szczególnie zaś pozostało w tyle za rozwojem przemysłu. Mechanizacja rolnictwa będąc ściśle związana z ogólnymi zasadami rozwoju gospodarki rolnej w kierunku gospodarki typu socjalistycznego jest i będzie w dalszym ciągu jednym z głównych motorów dalszego przyspieszenia rozwoju naszego rolnictwa.

Przodujący agronom POM — Daniel Giniewski

CZY WIECIE, że średni wiek kadry agronomicznej naszych państwowych ośrodków maszynowych położonych w woj. wrocławskim nie przekracza 25 lat życia? Znaczny procent agronomów pracujących w POM ma zaledwie 17—24 lata. Młodzi agronomowie pracują nie tylko w spółdzielniach produkcyjnych jako agronomowie rejonowi. Mamy też wielu młodych, dzielnych starszych agronomów — „starszych“ nie wiekiem, lecz funkcją — kierujących w POM odpowiedzialną pracą agronomów rejonowych, a tym samym ostatecznie odpowiedzialnych za wyniki pracy agrotechnicznej w spółdzielniach produkcyjnych w rejonie działania POM.

Nie jest zatem przypadkiem, że starszym agronomek w przodującym w Polsce POM w Ząbkowicach Śląskich jest człowiek młody — jest nim Daniel Giniewski.

Daniel Giniewski należy do młodzieży wiejskiej, która wychowała się, wykształciła i włączyła do odpowiedzialnej pracy budownictwa socjalizmu na wsi — w warunkach Polski Ludowej. 10 lat Polski Ludowej — to okres wielkiego, ale jakże dziś u nas częstego awansu młodego człowieka.

Giniewski ma dziś 26 lat. Urodził się w rodzinie średniorolnego chłopa na Wileńszczyźnie. Do 1947 roku związany jest z rodzicielskim gospodarstwem — do 1945 roku na Wileńszczyźnie, po 1945 roku na Pomorzu Zachodnim. W 1947 roku rozpoczyna naukę w szkole rolniczej, w 1951 roku kończy liceum rolnicze w Chojnowie jako przodownik nauki i pracy społecznej. Potem nakaz pracy do POM Ząbkowice Śląskie na stanowisko agronoma, od 1952 roku — starszy agronom tegoż POM.

Giniewski to człowiek ambitny. Jego potrzebą stało się znalezienie ujścia twórczej energii młodego agronoma. Ujściem tym stał się ząbkowicki POM i długie wieczory spędzone nad książką.

W pracy w ząbkowickim POM Giniewski okazał się nie tylko dobrym i zdolnym fachowcem, ale i dobrym organizatorem. Dobra organizacja pracy z agronomami rejonowymi — to połowa sukcesów ząbkowickiego POM i jego starszego agronoma — Giniewskiego.

Starszy agronom Daniel Giniewski kieruje przez podległych sobie agronomów rejonowych pracą agrotechniczną na 12 tysiącach hektarów spółdzielczych pól. Zadanie jest zatem ogromne. Ząbkowicki POM — to największy w woj. wrocławskim POM pod względem stopnia uspołdzielczenia powiatu, obsługiwane arealu i posiadanego parku traktorowego.

Gdyby chcieć streścić wkład agronoma Giniewskiego do pracy POM w Ząbkowicach Śląskich, to wymienić trzeba przede wszystkim postawienie na wysokim poziomie pracy organizacyjnej z agronomami rejonowymi i spółdzielniami produkcyjnymi powiatu oraz codzienną walkę o nowoczesną agrotechnikę w spółdzielniach. Młody Giniewski — jest zapaleńcem równie młodej, nowoczesnej agronomii. Jego zapał daje efekty.

Mimo górskiego terenu plony w spółdzielniach produkcyjnych powiatu ząbkowickiego wzrosły z 14,2 q z ha w roku 1953 do 17,8 q z ha w roku 1954. Podczas gdy w roku 1954 zasiano systemem krzyżowym 12,5% arealu zbóż, to w bieżącym roku zasiano już tym systemem około 20%. Zwiększa się również

szybko areal okopowych obsadzanych systemem kwadratowo-gniazdowym.

Nowa agrotechnika szeroko propagowana i stosowana przez agronoma Giniewskiego podnosi z roku na rok zamożność spółdzielców z ząbkowickiego powiatu. W roku 1953 ogólny dochód spółdzielców ząbkowickich wyniósł 9 808 tys. zł, a w 1954 roku podniósł się do 17 129 tys. zł. Jeszcze wyższy był wzrost wydajności z ha i dochodów w spółdzielni produkcyjnej Brodziszów leżącej w górach, którą osobiście opiekuje się agronom Giniewski. W ciągu roku wydajność z ha w tej spółdzielni podniosła się średnio dla podstawowych zbóż o 5,3 q (z 12,1 q w 1953 roku do 17,4 q w 1954 roku).



Agronom Daniel Giniewski (pierwszy z prawej) wyjaśnia spółdzielcom ze Zwróconej o korzyściach siewu krzyżowego.

Pracując ofiarnie nad podniesieniem dobrobytu wsi polskiej — za co w 1954 roku odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi — agronom Daniel Giniewski nie zapomina i nie szczędzi czasu (najczęściej nocami) na własne studia, na jak najszybsze osiągnięcie upragnionego stopnia inżyniera-rolnika. W ścisłej łączności teorii z praktyką powstaje praca dyplomowa Giniewskiego. Nie tylko przygotowanie do egzaminu i pisanie pracy dyplomowej zabiera wieczorami czas Giniewskiemu. Już dziś o stopniu przygotowania Giniewskiego, o poziomie jego wiedzy świadczyć może fakt pisania na zamówienie Instytutu Ekonomiki Rolnej broszury o współpracy POM ze spółdzielniami produkcyjnymi rejonu.

Tak wyrósł i tak pracuje agronom Daniel Giniewski — jeden z tysięcy podobnych mu młodych ludzi, którzy swą wiedzą i zapałem walczą o lepsze i dostatniejsze jutro polskiej wsi.

(JM)

Analiza działalności gospodarczej przemysłu cementowego

JEST FAKTEM ogólnie znanym, że przemysł cementowy w ubiegłym roku nie wykonał planu produkcyjnego, przekroczył koszty własne produkcji, nie osiągnął planowanej akumulacji.

Sprawy te, a zwłaszcza zagadnienie obniżki kosztów własnych produkcji, były przedmiotem obrad konferencji partyjno-ekonomicznej przemysłu cementowego, która odbyła się w kwietniu br. w cementowni „Odra” w Opolu.

Przeprowadzona na konferencji dyskusja, krytycznie oświetlając działalność przemysłu cementowego, stwierdziła, że na ujemnych wynikach walki o koszty zaciążyła przede wszystkim sprawa remontów. Brak należytego przygotowania remontów okresowych podstawowych agregatów — pieców obrotowych i młynów cementowych — spowodował, że nie były one przeprowadzane w terminie, a jeśli były przyspieszane, to odbywało się to kosztem jakości. Nie wszędzie też właściwy był przebieg procesu technologicznego, co wiąże się z brakiem przygotowania fachowego załóg.

Dobre wskaźniki pracy przemysłu mogą być osiągnięte tylko przez wyraźny wysiłek załóg, personelu inżyniersko-technicznego i kierownictwa przedsiębiorstwa, na który powinna oddziaływać współpraca organizacji polityczno-społecznych i pomoc władz nadrzędnych. Jeśli zaś w niektórych zakładach występowała niezaradność kierownictwa oraz brak współpracy organizacji partyjnej i rady zakładowej z dyrekcją, a Centralny Zarząd nie wykazywał dostatecznej operatywności, to nie można się dziwić, że wyniki działalności przemysłu nie mogły osiągnąć zaplanowanych wskaźników.

Przeprowadzenie analizy działalności gospodarczej w przekroju całego przemysłu cementowego z uwzględnieniem poszczególnych cementowni pozwoli poznać źródła popełnianych błędów oraz narysować drogi do uzdrowienia pracy w tym przemyśle.

Przede wszystkim rozpatrzyć trzeba sprawę niewykonania w roku ubiegłym planu produkcji, które przyniosło wiele szkody gospodarce narodowej.

Wykonanie planu produkcji według wartości za rok 1954 przedstawia tabela:

	wykonanie planu produkcji globalnej w cenach niezmennych w %			wykonanie planu produkcji towarowej w cenach zbytu w %		
	I pół-rocze	3 kwart.	cały 1954 r.	I pół-rocze	3 kwart.	cały 1954 r.
w stosunku do NPG	99,2	96,0	94,7	95,2	92,3	91,9
w stosunku do sumy operatywnych planów kwartalnych	101,7	100,3	99,9	99,3	98,0	98,1
w stosunku do wykonania za 1953 r.	108,4	103,5	102,3	108,3	103,4	104,2

Widzimy, że globalna produkcja w cenach niezmennych i produkcja towarowa w cenach zbytu, zarówno w stosunku do NPG, jak i do sumy operatywnych planów produkcji nie została w roku ubiegłym wykonana. Wskaźniki ilustrujące przebieg wykonania planów produkcyjnych w poszczególnych okresach roku są wymownym obrazem pracy przemysłu cementowego i świadectwem pogarszających się z okresu na okres wyników działalności.

Oczywiście nie wszystkie cementownie pracują źle. Pod względem wykonania rocznych zadań produkcyjnych przedsiębiorstwa przemysłu cementowego należy podzielić na 3 grupy. Do grupy pierwszej wykonującej i przekraczającej plan produkcji w cenach niezmennych należą: Podgórze (110,6%), Grodzowice (109,7%), Bolko (105,2%), Wierzbica (105,1%), Piast (104,6%) i Saturn (104,2%). Do drugiej grupy osiągającej wykonanie rocznych planów w granicach od 95 do 100% zakwalifikowały się następujące cementownie: Wiek (99,3%), Grodziec (98,7%), Golezów (96,0%) i Odra (95,3%). Do cementowni zaliczonych do trzeciej grupy, które mają duże zaległości w wykonaniu zadań produkcyjnych i które pracują wyraźnie niedostatecznie na wszystkich niemal odcinkach swojej działalności gospodarczej należą: Rejowiec II (18,3%) i Pokój I (92,8%) występujące łącznie pod nazwą „Pokój”, Przemko (48,2%), Szczakowa (88,0%), Wejherowo (92,2%), Wysoka (94,1%).

W stosunku do cementowni Przemko należy zauważyć, że zakład ten jest właściwie stacją przemiałową, zależny więc jest od dostaw klinkieru z zakładów z nim kooperujących i nie wykonuje od kilku miesięcy planu z przyczyn od siebie zupełnie niezależnych, nie otrzymując do przerobu klinkieru z innych cementowni. Na sprawę tę zwrócono uwagę na konferencji partyjno-ekonomicznej stwierdzając jednocześnie, że plany produkcyjne tej cementowni nie były w pełni realne.

Występujący na konferencji dyrektor i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej cementowni Szczakowa oświadczyli, że na niewykonaniu planu zaważył w dużym stopniu brak pomocy ze strony Centralnego Zarządu i Ministerstwa. Nie potrafiono rozwiązać trudności z surowcem, nie udzielono pomocy przy organizowaniu remontów, zaś realizacja inwestycji w dziale dolomitowym przesuwana jest z roku na rok. Załoga cementowni jest ofiarna i pełna entuzjazmu do pracy, trzeba ją jednak otoczyć większą opieką, a wtedy zdoła ona zmobilizować się do pełnego wykonywania zadań planowych.

Jeśli chodzi o cementownię Wysoka, to nastąpiła tam już znaczna poprawa, gdyż w lutym i marcu br. plany produkcyjne były po raz pierwszy od szeregu miesięcy wykonane. Jednak również ta cementownia wymaga większej opieki ze strony władz nadrzędnych, gdyż jeśli np. nie otrzyma ona przydziału czerpaka spalinowego w celu usunięcia skrywki w kamieniołomie, to istnieć będzie niebezpieczeństwo niewykonania planu z powodu trudności surowcowych.

Analizując przyczyny niewykonania planu produkcji w roku 1954 w przekroju całego przemysłu cementowego, można dojść do wniosku, że w dużym stop-

niu wpłynęło to na niewykonanie planu asortymentowego. Odpowiednie wskaźniki ilustruje następująca tabelka:

	Wykonanie asortymentowego planu produkcji za rok 1954 (w % w stosunku do):		
	NPG	planów operatywnych	wykonania 1953 r.
Klinkier cementowy	94,0	97,4	101,2
Cement ogółem	92,9	98,0	104,3
Gips sztukatorski	99,3	109,4	306,5
Wapno hydrauliczne	109,7	109,7	119,8
Dolomit hutniczy	97,9	85,9	100,4

Wskaźniki wykonania asortymentowego planu produkcji za rok ubiegły wykazują dość znaczny wzrost produkcji podstawowych wyrobów przemysłu cementowego w stosunku do wyników 1953 r. Mimo to powstały znaczne zaległości zarówno w stosunku do planu rocznego, jak i sumy planów operatywnych. Do najistotniejszych przyczyn tego niepomyślnego stanu można zaliczyć:

źle przeprowadzone remonty pieców obrotowych (cementownie Szczakowa, Wiek, Wysoka),

pozaplanowe wymurówki pieców obrotowych z powodu częstego przepalania się w strefie spiekania klinkieru (cementownie Odra i Pokój),

nieplanowe przestoje pieców klinkierowych z powodu różnych awarii (cementownie Grodziec, Odra, Szczakowa, Wiek, Wysoka),

przedłużenie remontu okresowego wykonywanego przez obce przedsiębiorstwa (cementownia Goleszów), miesięczny postój całego zakładu z powodu podłączania nowej rozdzielni elektrycznej (cementownia Odra),

nieosiągnięcie planowej wydajności pieców (cementownie Goleszów i Szczakowa),

trudności surowcowe w cementowni Szczakowa z powodu wyczerpania kamienia wapiennego w kończącym się komieniołomie i niezabezpieczenie w odpowiednim czasie nowej bazy surowcowej,

blisko półroczne opóźnienie inwestycyjne w uruchomieniu pieców klinkierowych cementowni Pokój w Rejowcu.

Znaczne straty w produkcji cementu wynoszące około 77 tys. ton spowodowane zostały poważnym obniżeniem zużycia żużla półsuchego (87,5%) i mokrego (55,4%), jako wypełniaczy hydraulicznych. Winę za niedostarczenie zaplanowanej ilości granulowanego żużla półsuchego ponosi przemysł hutniczy. Jeżeli natomiast chodzi o bardzo znaczne obniżenie zużycia mokrego żużla, to odpowiedzialność za straty wynikłe z tego powodu ponoszą zakłady, które nie potrafiły skutecznie zwalczyć trudności w przesuszeniu potrzebnych ilości żużla.

Do tych cementowni należą: Wysoka, Wiek i Wejherowo. Szczególnie cementownia Wysoka już od dłuższego czasu nie wykazała żadnego wysiłku w zwalczaniu trudności w przesuszeniu potrzebnych do przemiału ilości żużla, tracąc tym samym około 20 tys. ton cementu w ciągu ubiegłego roku.

Poza tym występują również i inne przyczyny niewykonania planu produkcji. Od kilku lat przemysł maszynowy zalega z dostawą suwnicy dla cementowni Przemko uniemożliwiając w ten sposób dozowanie żużla wielkopiecowego do produkcji cementu. Cementownia Odra czeka od przeszło dwóch lat na części urządzeń potrzebnych do zmontowania suszarki żużla, tracąc przez to około 45 tys. ton cementu w skali rocznej.

Zagadnienie to było omawiane na konferencji partyjno-ekonomicznej, co znalazło odzwierciedlenie w uchwałach konferencji, które m. in. postawiły przed załogami zadanie osiągnięcia zużycia żużla, jak również gipsu w wysokości ustalonej normami. Powiększenie zużycia tych wypełniaczy przyczyni się nie tylko do zwiększenia produkcji cementu, lecz wpłynie również na obniżkę kosztów.

Wskaźnik kosztów własnych produkcji, jako najbardziej syntetyczny miernik działalności gospodarczej, najlepiej odzwierciedla stopień gospodarności oraz styl pracy załogi, personelu i kierownictwa przedsiębiorstw oraz całej gałęzi przemysłu na wszystkich odcinkach działalności.

Przemysł cementowy nie może w tej dziedzinie wykazać się dobrymi wynikami, gdyż jego koszty własne w roku ubiegłym przekroczyły wskaźnik planowy i były nawet wyższe w stosunku do stanu z roku 1953. Złożyły się na to oczywiście niepomyślne wyniki poszczególnych cementowni, co ilustruje następująca tabelka:

Cementownia	zaplanowano obniżkę (—) lub zwwyżkę (+) kosztów na rok 1954	uzyskano obniżkę (—) lub zwwyżkę (+) kosztów	osiągnięto obniżkę (—) lub zwwyżkę (+) w stosunku do wykonania 1953 r.
Bolko	— 0,13	— 3,96	— 4,07
Goleszów	— 0,75	+ 2,00	+ 1,26
Grodziec	— 1,88	+ 0,96	— 0,94
Groszowice	+ 6,40	— 0,89	+ 6,04
Odra	— 9,89	+ 11,98	+ 0,91
Piast	— 0,50	— 0,26	— 0,76
Pokój i Rejowiec	+ 2,46	+ 6,63	+ 8,30
Przemko	— 21,30	+ 24,94	— 1,63
Podgrodzie	— 6,72	— 2,05	— 8,33
Saturn	+ 8,63	— 0,86	+ 7,70
Szczakowa	— 6,50	+ 19,58	+ 11,37
Wejherowo	— 2,53	+ 22,94	+ 19,72
Wiek	+ 8,80	+ 3,34	+ 12,53
Wierzbica	+ 1,53	+ 16,34	+ 20,05
Wysoka	— 4,30	+ 16,87	+ 11,85
Cały przemysł cementowy	— 2,18	+ 7,46	+ 6,03

Jak z tej tabeli wynika, zamiast wygospodarowania planowanej obniżki kosztów w wysokości 2,18% przemysł doprowadził do zwiększenia kosztów własnych produkcji o przeszło 6% w stosunku do rzeczywistych kosztów za 1953 r. (co stanowi sumę 28 056 tys. zł) i o blisko 7,5% w stosunku do zaplanowanego na 1954 rok wskaźnika (34 264 tys. zł).

Wynika z tego, że przemysł cementowy należy nieśtety zaliczyć do źle pracujących gałęzi przemysłu. Jest wprawdzie kilka cementowni, których działalność gospodarcza nacechowana jest zarówno pewną ryt-

micznością w wykonywaniu planów produkcyjnych, jak i stałymi efektami ekonomicznymi, ale większość cementowni — poza krótkotrwałymi, błyskotliwymi osiągnięciami — nie przejawia tendencji do przełamania impasu zlej, nieskoordynowanej i nieprzemysłanej pracy przedsiębiorstwa.

Porównując wskaźniki przekroczenia planowanych kosztów za 1954 r. ze wskaźnikami wykonania rocznego planu produkcji należy stwierdzić, że z wyjątkiem cementowni Wierzbica w pozostałych cementowniach przekroczenie kosztów wiąże się z niewykonaniem planu produkcji. W cementowni Wierzbica przekroczenie planu kosztów powstało wskutek nadmiernych kosztów nieprodukcyjnych oraz ponadplanowych kosztów transportu cementu eksportowanego w związku z przestawieniem się przewozu z drogi morskiej na lądową.

W cementowni Grodziec i Goleiszów wskaźnik kosztów własnych kształtuje się odpowiednio do stopnia wykonania planu produkcyjnego. W pozostałych przedsiębiorstwach przekroczenie kosztów jest niewspółmiernie wysokie w stosunku do wykonania planu produkcji. Świadczy to, że na przekroczenie kosztów, poza niewykonaniem planu produkcji miały wpływ inne przyczyny, a mianowicie: niewykonanie planu zużycia wypełniaczy do cementu, ponadplanowe remonty bieżące i średnie oraz nadmierne koszty nieprodukcyjne, które stanowią 32% ogólnej sumy przekroczenia kosztów.

Największymi pozycjami w przekroczeniu kosztów własnych produkcji są przekroczenia w kosztach ogólnofabrycznych stanowiące 33,4% kosztów zaplanowanych oraz przekroczenie w kosztach remontów bieżących wynoszące 13,2%. Główny zaś udział w przekroczeniu kosztów ogólnofabrycznych zajmują koszty nieprodukcyjne, które były o 21% wyższe niż zaplanowane.

Jeśli przeliczyć koszty ogólnofabryczne na jednostkę produkcji, to okaże się, że obciążają one 1 tonę cementu dodatkowym pozaplanowym kosztem w wysokości zł 3,79. Warto przy tym stwierdzić, że przekroczenie to w roku 1953 było około dwukrotnie niższe. Wynika stąd, że i w tej grupie kosztów przemysł cementowy pogorszył wskaźniki i pogłębił niedociągnięcia od lat w tej dziedzinie występujące. Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o największą pozycję kosztów ogólnofabrycznych — koszty nieprodukcyjne, które w roku 1953 były o 26% niższe.

Niezależnie od tego, że niewykonanie planu produkcji musiało wpłynąć na stosunkowy wzrost kosztów ogólnofabrycznych i wydziałowych, których wysokość w zasadzie jest stała i nie zmienia się w zależności od wielkości produkcji — przyczyna powstania nadmiernych kosztów nieprodukcyjnych leży w brakach organizacyjnych i niedostatecznej operatywności kierownictwa zakładu.

W sumie tych kosztów nieprodukcyjnych mieszczą się bowiem kary za przeterminowany postój wagonów w sumie 9 062 tys. zł (Wierzbica 4 826 tys. zł, Szczakowa 1 469 tys. zł, Odra 1 042 tys. zł itd.), kary za przeterminowanie faktur 923 tys. zł (w tym Wierzbica 820 tys. zł), straty wynikające z ubytków i mank 819 tys. zł (Wysoka 400 tys. zł, Szczakowa 331 tys. zł) oraz inne koszty nieprodukcyjne w kwocie 1 470 tys. zł.

Wysokie kary za przeterminowany postój wagonów są wyrazem zdeklarowania zlej organizacji

przedsiębiorstw i nieumiejętności kierowania najprostszych zjawiskami działalności gospodarczej zakładów. Nie jest bowiem niczym uzasadniony fakt, że koszty nieprodukcyjne wzrosły w porównaniu z 1953 rokiem o 2 mln zł, a nie nie przedsięwzięto w kierunku ich likwidacji.

Już z samego tego zestawienia wynika, że największą „zasługę“ w powstaniu tak wysokich kosztów nieprodukcyjnych przypisać można cementowniom Wierzbica i Szczakowa, na ich koncie notowane są bowiem najwyższe przekroczenia.

Świadczą o tym również liczby przekroczenia całego planu kosztów, które spowodowane zostało głównie przez cementownie: Wierzbica, Szczakowa, Wysoka, Odra i Przemko. Łącznie przekroczenie planu kosztów w tych cementowniach wyniosło 98,4% przekroczenia planu kosztów przez cały przemysł.

W cementowniach tych przekroczenie planu kosztów powstało w dużej mierze wskutek zlej gospodarki, głęboko sięgających wad organizacyjnych i braku walki o podniesienie dyscypliny finansowej. W celu polepszenia wyników ekonomicznych w cementowniach tych należy w pierwszym rzędzie przełamać trudności organizacyjne oraz usprawnić metody kierowania produkcją i administracją.

W przemyśle cementowym nieodzownym warunkiem obniżki kosztów własnych produkcji jest — jak to stwierdzono w dyskusji na konferencji partyjno-ekonomicznej — zwiększenie zużycia wypełniaczy do cementu, przede wszystkim żużla i gipsu. Zarówno Centralny Zarząd, jak i kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw muszą w jak najkrótszym czasie usunąć istniejące dotychczas trudności w tym zakresie, co powinno przyczynić się do uzyskania znacznych oszczędności.

Przy wykonaniu planu produkcji w 94,7% plan funduszu płac grupy przemysłowej został wykonany w 101%. Przekroczenie funduszu płac powstało wskutek przekroczenia średniej płacy.

Nie bez znaczenia jest również fakt — na który w trakcie konferencji partyjno-ekonomicznej zwrócił uwagę sekretarz podstawowej organizacji partyjnej cementowni Goleiszów — że w niektórych cementowniach ilość pracowników fizycznych zmniejsza się, natomiast wzrasta ilość pracowników umysłowych. Niezdrowy ten objaw świadczy o tym, że ilość roboty papierkowej wzrasta, zamiast maleć. Jeśli więc naprawdę chce się zmniejszyć koszty osobowe, to trzeba koniecznie uzdrowić strukturę zatrudnienia, redukując liczbę pracowników nieprodukcyjnych.

Jeśli chodzi o gospodarkę kadrami, to nie można pominąć innych wad organizacyjnych, które ujawnione zostały na konferencji partyjno-ekonomicznej. Tak np. niewłaściwy jest system premiowania za oszczędną gospodarkę paliwem. Premie są w stosunku do możliwości wygospodarowania oszczędności zbyt niskie i dlatego nie stanowią dostatecznego bodźca materialnego do walki o wysokie wyniki ekonomiczne. Nie otoczono też należyłą opieką młodych kadr, którym nie stworzono odpowiednich warunków pracy. Spowodowało to odpływ wartościowych pracowników do innych gałęzi przemysłu, na co szczególną uwagę zwrócił zabierający głos w dyskusji wiceminister Grzymek.

Plan wydajności na 1 roboczogodzinę w grupie robotników przemysłowych nie został wykonany (95,17%). Przyczyną niewykonania planu wydajności, jak również przekroczenia średniej płacy jest znacz-

ne przekroczenie limitu godzin nadliczbowych. Poza-planowe godziny nadliczbowe za ubiegły rok wynoszą w skali całego przemysłu ogółem 874 100. Najpoważniejsze przekroczenie limitu godzin nadliczbowych występuje w cementowniach: Szczakowa 141 300, Wysoka 133 700, Groszowice 126 700, Grodziec 110 600, Wierzbica 87 600, Goleszów 75 500, Piast 58 400, Wiek 56 600.

Przekroczenie limitu godzin nadliczbowych wystąpiło w grupie pracowników warsztatowych zatrudnionych przy wykonywaniu remontów bieżących oraz remontów poawaryjnych i antyawaryjnych. Ponad-planowe godziny nadliczbowe wystąpiły również przy wysyłce cementu w niedziele i święta oraz przy rozładunku wagonów w celu zmniejszenia i tak już bardzo znacznych kosztów przetrzymywania wagonów kolejowych.

Sprawa nieharmonijnie przeprowadzanych remontów zaważyła nie tylko na nierównomierności wykonania planu produkcji, lecz spowodowała przekroczenie kosztów również na tym odcinku działalności przemysłu cementowego.

Koszty remontów bieżących zostały przekroczone w stosunku do rzeczywistych kosztów 1953 r. o 9 854 tys. zł, a w stosunku do kosztów planowanych na rok 1954 o 13,2%, tj. o 6 040 tys. zł. Najwyższe przekroczenie planu kosztów remontów bieżących wystąpiło w cementowniach Wysoka, Szczakowa i Odra.

Przyczyny przekroczenia planowanych kosztów remontów bieżących są następujące: niewykonanie planu produkcji, wskutek czego koszty remontów obciążły w większym stopniu jednostkę wyrobu; wykonywanie remontów w godzinach nadliczbowych w celu skrócenia czasu trwania remontów, co spowodowało znaczne przekroczenie planowanego funduszu płac; wypłacenie wysokich premii za skrócenie czasu trwania remontu bez uzyskania odpowiadającej temu skróceniu dodatkowej produkcji; wykonywanie poza-planowych remontów bieżących i średnich na skutek źle wykonanych remontów planowych oraz wykonywanie remontów poawaryjnych i zapobiegawczych.

Zagadnienie kosztów remontu zostało przeanalizowane na konferencji partyjno-ekonomicznej w wypowiedzi pracownika cementowni Odra, który w reasumpcji stwierdził, że remonty prowadzone we własnym zakresie (systemem gospodarczym) przez własne brygady remontowe kosztowałyby znacznie mniej niż przy systemie zlecania tych prac innym przedsiębiorstwom. Wynika to przede wszystkim z braku fachowców w tych przedsiębiorstwach remontowych, wskutek czego czas trwania remontów przedłuża się ponad miarę i nie tylko wzrastają koszty, lecz również cierpi na tym jakość dokonanych remontów. W tych warunkach warto zastanowić się nad zreorganizowaniem gospodarki remontowej w kierunku przejścia na remonty systemem gospodarczym.

Koszt energii napędowej za rok ubiegły został w skali całego przemysłu przekroczony w stosunku do kosztów 1953 r. o 6 tys. zł, natomiast w stosunku do kosztu planowanego na 1954 r. — o 1,9%, czyli o 597 tys. zł.

Znaczne przekroczenie kosztów energii napędowej powstało przez przekroczenie planowanej normy zużycia energii elektrycznej do napędu agregatów produkcyjnych w cementowniach: Szczakowa o 21%, Wysoka o 6,8%, Wierzbica o 12,1%, Wejherowo o 6,6%, oraz przez przekroczenie planowanego ko-

sztu wytworzenia energii elektrycznej własnej produkcji (cementownie Wejherowo i Wysoka).

Jeśli przeanalizować wyniki działalności przemysłu cementowego w zakresie kosztów własnych w odniesieniu do jednostki produkcji, to okaże się, że zostały one w roku ubiegłym przekroczone na wszystkich niemal wyrobach z wyjątkiem cementu szybko-sprawnego, gipsu sztukatorskiego i wapna hydraulicznego, przy czym przekroczenie to wynosi dla cementu portlandzkiego „250“, którego udział w całości produkcji wynosi 53%, 8,18 zł za 1 tonę. Koszt własny cementu portlandzkiego „350“ przekroczone o 9,19 zł, a koszt cementu „150“ o 2,93 zł.

W skali całego przemysłu, jednostkowy średnio ważony koszt własny produkcji klinkieru cementowego wzrósł w stosunku do planu o 7,13 zł. Najwyższe przekroczenie kosztu własnego produkcji klinkieru występuje w cementowniach: Wejherowo (24,68 zł), Pokój (22,44 zł), Wierzbica (22,18 zł), Szczakowa (17,81 zł), Odra (11,65 zł) i Wysoka (10,66 zł).

Obniżenie jednostkowego kosztu własnego produkcji klinkieru cementowego uzyskały za rok ubiegły tylko 3 cementownie, a mianowicie: Bolko — o 2,43 zł, Groszowice — o 2,20 zł, Saturn — o 0,12 zł na 1 tonę.

Przekroczenie kosztów własnych produkcji klinkieru — na co złożyły się nadmierne koszty ogólnofabryczne i przekroczone koszty remontu — stanowi główną przyczynę przekroczenia kosztów własnych cementu wysokich watunków.

Największe przekroczenie kosztu jednostkowego wykazały cementownie: Odra (1 tona cementu „250“ kosztowała o 14,02 zł drożej), Szczakowa (cement „250“ o 21,77 zł droższy), Wejherowo (40,79 zł), Wysoka (18,24 zł), Pokój (koszt cementu „350“ przekroczony o 10,02 na 1 tonie) i Wierzbica (25,10 zł).

Reasumując przegląd działalności gospodarczej przemysłu cementowego za rok ubiegły należy stwierdzić, że poza cementowniami Bolko, Goleszów, Piast, Saturn i Groszowice większość cementowni pracowała źle lub bardzo źle, jak np. cementownie Szczakowa i Wysoka. Oczywiście jest rzeczą, że wyniki pracy źle pracujących cementowni, skoro jest ich przeważająca ilość, decydują o ogólnych wynikach przemysłu.

Toteż słusznie uchwały konferencji partyjno-ekonomicznej położyły tak wielki nacisk na zagadnienia produkcyjno-ekonomiczne i postawiły przed założeniami cementowni, kadrą inżyniersko-techniczną i kierownictwem podstawowe zadania, do których przede wszystkim zaliczono konieczność wprowadzenia postępu technicznego, wyeliminowanie szkodliwego zjawiska nierytmiczności pracy cementowni oraz usprawnienie gospodarki remontowej, która w dużym stopniu rzutuje na wykonanie planów produkcyjnych i kształtowanie się kosztów własnych.

Jest też sprawą oczywistą, że Centralny Zarząd powinien otoczyć większą opieką podległe mu cementownie, zwłaszcza te, które borykają się z trudnościami wpływającymi na słabe wyniki ekonomiczne.

Należy spodziewać się, że ostre postawienie sprawy przez konferencję partyjno-ekonomiczną przyniesie w najbliższym czasie pozytywne rezultaty, czego pierwszym objawem jest zarysowująca się w drugim kwartale br. poprawa wskaźników wykonania planu.

Lucjan Nowicki

Z zagadnień zaopatrzenia w budownictwie nowych kopalń

SŁUŻBA inwestycyjna przemysłu węglowego może się poszczycić poważnymi sukcesami w postaci przekazania do eksploatacji potężnych obiektów planu 6-letniego, jak kopalnie Wesola II, Ziemowit, Kościuszek i Julian.

W zbiorowym wysiłku budowniczych nowych kopalń partycypuje także służba zaopatrzenia, która często jest pomijana przy podsumowaniu wyników pracy. Tymczasem służba zaopatrzenia w budownictwie nowych kopalń nabrała wiele doświadczeń poprzez krytyczną analizę szeregu zagadnień utrudniających jej pracę i — co najważniejsze — niekorzystnie wpływających na kształtowanie się wskaźników ekonomicznych. W związku z tym warto — chociażby w skrócie — przeanalizować jej spostrzeżenia, tym bardziej, że mogą one w pewnym stopniu przyczynić się do wzmocnienia reżimu oszczędności.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dobry zaopatrzeniowiec „żyje” budową i potrafi wiązać trudności oraz efekty swojej pracy z przyjętą organizacją i techniką prowadzenia robót budowanego obiektu inwestycyjnego.

Należy zdać sobie sprawę, że tego rodzaju ujęcie tematu stanowi „nowość”, gdyż zapoznaje czytelników z problemami służby zaopatrzenia nie poprzez jej funkcjonalny zakres działania, lecz poprzez analizę organizacji budowy. „Nowość” taką można jednak uważać za uzasadnioną, ponieważ zakres i efekty pracy komórek zaopatrzenia w decydującym stopniu uzależnione są, bez względu na utarte i przyjęte schematy organizacyjne, od techniki prowadzenia budowy.

Podane tutaj uwagi były i są przedmiotem ożywionych dyskusji w gronie zaopatrzeniowców budownictwa nowych kopalń. Treść ich nie zawsze dochodzi jednak do właściwych czynników, względnie nie jest odpowiednio wykorzystywana. Artykuł ten powinien zwrócić uwagę służbie technicznej na fakt pełnego zespolenia się służby zaopatrzenia z całościowym kształtem zagadnień budowy i na konieczność stworzenia jej takich warunków, które umożliwiłyby pracę na zasadach socjalistycznej ekonomiki.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właściwe i racjonalne zagospodarowanie terenu przyszłej budowy już w zarodku paraliżuje wiele marnotrawstwa.

Jednym z czynników stanowiących poważny problem na nowej budowie jest transport materiałów. Z tego powodu jakiegokolwiek usprawnienia na odcinku transportu, czy to przez wybudowanie własnej bocznicy kolejowej, czy też przez naprawę, względnie budowę nowych dróg dojazdowych mają ogromny wpływ na kształtowanie się wskaźników gospodarności.

Następnym z kolei ważnym czynnikiem wpływającym dodatnio na ekonomikę budowy jest właściwe wyznaczenie składowisk materiałowych oraz jak najwcześniejsze postawienie magazynu.

Tymczasem na budowie np. kopalni „Julian” przy zagospodarowaniu nie wzięto wymienionych momentów pod uwagę, co podniosło koszt inwestycji. Magazyn wybudowano w końcowej fazie wykonawstwa. W roku uruchomienia kopalni podłączono ją do sieci kolei wąskotorowych. Specjalnie wiele korzyści podłączenie to nie przyniosło, ponieważ większość do-

staw przybywało normalnym torem, który do kopalni nie dochodził. Drogi dojazdowe budowano „wiecznie”, co w praktyce skazywało samochody ciężarowe na tonięcie w błocie, szczególnie w okresach deszczowych. Prace niwelacyjne nie wyprzedzały w odpowiednim stosunku pozostałych robót, tak że transport na samej budowie był utrudniony, a miejscami wprost niemożliwy. Poza tym trudno było w takiej sytuacji wyznaczyć stałe miejsca pod składowiska materiałowe, które narażane były na kosztowne „przeprowadzki”. Krótko rzecz biorąc, teren budowy nie był we właściwym czasie zagospodarowany.

Służba zaopatrzenia wyczuwała brak powiązania zagadnień produkcyjnych z gospodarczymi i sygnalizowała o tym władzom nadrzędnym, które zgadzały się z meritem sprawy, lecz nie potrafiły ich rozwiązać w sposób kompleksowy, usuwając dorywczo tylko pewne trudności. Nasuwa się wniosek, że zbyt często toleruje się nieodpowiednie zagospodarowanie terenu sugerując się pracochłonnością robót i obawą opóźniania z tego powodu samej budowy.

Na przykładzie budowy kopalni „Julian” można stwierdzić, że wcześniejsze podłączenie budowy do sieci kolei wąskotorowych, wcześniejsze wybudowanie magazynu, przygotowanie we właściwym czasie dróg dojazdowych oraz uprzednie przygotowanie terenu poprzez wzmocnienie tempa prac niwelacyjnych nie tylko nie opóźniłoby robót wykonawstwa inwestycyjnego, lecz nawet by je przyspieszyło dzięki stworzeniu lepszych warunków pracy.

Warto zaznaczyć, że zasadniczo nie było przyczyn, które by uniemożliwiały wykonanie wymienionych postulatów w odpowiednim czasie, tak istotnych w walce o obniżkę kosztów własnych.

Jak z opisu tego wynika, zagospodarowanie terenu wymaga uwzględnienia szeregu dezyderatów umożliwiających pomiędzy innymi i służbie zaopatrzenia realizowanie zadań przy zachowaniu zasady gospodarności.

Bogate doświadczenia zebrano na budowach kopalni Wesola II, Ziemowit i Kościuszek-Nowa. O ile jednak wykonawstwo inwestycyjne przy budowie kopalni „Julian” potrafiło je w dużej mierze zużytkować, o tyle biura projektowe szukały wciąż nowych koncepcji, co szczególnie dotkliwie odczuwała służba zaopatrzenia, która mimo rozeznania zła nie miała możliwości korzystania z nabytych doświadczeń.

Biuro projektowe nie liczyło się z sytuacją rynkową w zakresie materiałów deficytowych, a co gorsza — nie uwzględniało przy opracowaniu projektów zapasów materiałowych wykonawstwa inwestycyjnego. W dodatku nie wykazywało ono zainteresowania dla zagadnień stosowania materiałów o wymiarach znormalizowanych i nie opracowało typowych projektów dla standardowych budynków kopalnianych, jak łaźnia, magazyn itp.

Dokumentacja często nadchodziła na budowę partiami, w toku pracy, co wywoływało konieczność rozwiązywania problemu dostaw materiałowych w drodze kosztownej akcyjności.

Szczegółowe sprecyzowanie potrzeb materiałowych zawarte jest zasadniczo dopiero w dokumentacji, która „żywcem” brana jest na budowę. W takiej sytuacji trudno przygotować organizację pracy. Często drobne zmiany w dokumentacji mogłyby dostosować

potrzeby materiałowe do istniejących zapasów. Tymczasem inwestor bez zgody projektanta bardzo niechętnie akceptuje proponowane zmiany. Projektant zaś nie utrzymuje bezpośredniego kontaktu z wykonawcą i w efekcie brak jest elastyczności we współpracy między nimi.

Technikę prowadzenia robót można scharakteryzować następująco: roboty nie są prowadzone według planu i w rzeczywistej kolejności, lecz w myśl napływającej dokumentacji; w wielu wypadkach cząstkowa dokumentacja zapoczątkowuje budowę nowego obiektu, np. budowę budynku dla maszyny wyciągowej w kopalni „Julian”; poszczególne projekty nie zawsze odznaczają się wypróbowaną na poprzednich budowach użytecznością i celowością, lecz nacechowane są indywidualizmem projektanta.

Wymienione fakty wywierają niekorzystny wpływ na tok prac służby zaopatrzenia, która z tego tytułu natrafia na następujące trudności: potrzeby materiałowe planowane są zasadniczo bez jakichkolwiek podstaw, ponieważ we właściwym czasie brak jest dokumentacji i kosztorysów; brak typowych projektów poszczególnych standardowych budynków uniemożliwia wykorzystanie nabytych na innych budowach doświadczeń w dziedzinie precyzowania potrzeb materiałowych; brak realnego harmonogramu ustalającego kolejność budowy obiektów utrudnia utrzymanie materiałów w granicach normatywu magazynowego; brak powiązania pomiędzy projektantem a inwestorem i wykonawcą powoduje niewykorzystanie w racjonalny sposób zasobów materiałowych wykonawstwa inwestycyjnego; brak zrozumienia przez projektanta aktualnych trudności na rynku materiałowym stawia nieraz zaopatrzenie przed pracochłonnymi zadaniami.

Przedsiębiorstwo prowadzące budowę nowej kopalni składa się z dwóch pionów technicznych, mianowicie z górniczego i budowlanego. Współpraca pomiędzy tymi pionami a zaopatrzeniem kształtuje się w zależności od powstałych obiektywnych trudności w zakresie precyzowania potrzeb materiałowych we właściwym czasie.

Dokumentacja techniczna robót górniczych jest prosta i w związku z tym dostarczana terminowo. Służba zaopatrzenia planuje i zamawia w oznaczonych terminach materiały i zapewnia „robotom górniczym” ciągłość dostaw.

O wiele gorzej przedstawia się natomiast współpraca z pionem budowlanym. W okresie opracowania pierwszego i często nawet drugiego etapu planu zaopatrzenia brakują dane dotyczące rzeczowego przeobrażenia, kosztorysów i dokumentacji. W takiej sytuacji pracownicy działu budowlanego w zasadzie odmawiają udzielania jakichkolwiek informacji na temat potrzeb materiałowych. Precyzowała je więc przez długi okres czasu służba zaopatrzenia więcej lub mniej trafnie, w zależności od doświadczenia jej kierownictwa. Bazowano przeważnie na danych statystycznych, które — rzecz jasna — nie określają w prawidłowy sposób potrzeb materiałowych.

Opisany stan rzeczy zmieniony został przez Centralny Zarząd, który nałożył na pion techniczny obowiązek opracowywania harmonogramu dostaw materiałowych. Wprawdzie i pion techniczny nie potrafił przyspieszyć dostaw dokumentacji, jednak zobowiązany do planowania potrzeb materiałowych

bez danych rzeczowych, zainteresował się tym zagadnieniem. W dodatku poczuł się odpowiedzialny za opracowany przez siebie harmonogram dostaw, co niewątpliwie uelastyczyło kwestię używania materiałów zastępczych i zaostrzyło reżim oszczędności.

Na odcinku gospodarki materiałowej współpraca pomiędzy zaopatrzeniem a pionami technicznymi kształtowała się na ogół dobrze. Szczegółowa miesięczna analiza zużycia materiałowego oraz stałe inspekcje przeprowadzane na stanowiskach pracy nie są traktowane przez kierownictwa poszczególnych odcinków produkcyjnych jako „zło konieczne”, lecz jako pomoc w opanowywaniu zagadnień ekonomicznych.

Spójrzmy z kolei na zagadnienie zaopatrzenia od strony współpracy inwestora z projektantem.

Na każdej budowie nowej kopalni inwestor posiada komórkę organizacyjną dozującą tempo i jakość pracy. Mniejsze lub większe utyskiwania na działalność inwestora ugruntowane są tym, że personel kierowniczy wykonawstwa inwestycyjnego składa się z ludzi posiadających wieloletnie doświadczenie w budownictwie nowych kopalń, gdy tymczasem organ nadzorujący tych zalet w zasadzie nie ma. Nic też dziwnego, że inwestorowi brak jest samodzielności, a tym samym i elastyczności, która w wielu wypadkach może zapobiec nieporozumieniom. Fakty te wpływają w dużym stopniu na współpracę pomiędzy zaopatrzeniem inwestora i wykonawcy.

W toku budowy gospodarzem terenu jest wykonawca, który użytkuje wszelkie już postawione budynki gospodarcze. Mimo to chętnie konsultuje się z zaopatrzeniem inwestora, przyszłego użytkownika szeregu urządzeń np. na temat wyznaczania placów i składowisk materiałowych, wyposażenia magazynów itp. W praktyce nie przynoszą one spodziewanych wyników, ponieważ służba zaopatrzenia inwestora zbyt ciasno pojmuje swój zakres działania, nie „żywając” jeszcze budową.

Na terenie kopalni „Julian” wybudowano magazyn, w którym maleńkie okienka (z prefabrykatu) nie mogły być otwierane. Mimo zainstalowania wentylatorów panował tam zaduch utrudniający w poważnym stopniu pracę magazynierom. Gdyby służba zaopatrzenia inwestora, najlepiej zresztą rozumiejąca problem magazynów i składowisk, w odpowiednim czasie interweniowała, można by było tego zła uniknąć.

Służba zaopatrzenia, której operatywny zakres pracy obejmuje sprowadzanie maszyn i urządzeń, a w końcowej fazie budowy również materiałów potrzebnych do rozruchu i eksploatacji kopalni, posiada silne oparcie w zjednoczeniu węglowym, któremu podlega. W związku z tym zjednoczenie mogłoby w wielu wypadkach udzielić pomocy w usuwaniu trudności materiałowych poprzez pośredniczenie pomiędzy wykonawcą a kopalniami będącymi w jego gestii. Praktyka wykazała, że pomocy tej w zasadzie zjednoczenie nie udziela, a szkoda, gdyż mogłoby to z jednej strony „użyć” zapasom ponadnormatywnym kopalni eksploatacyjnych, a z drugiej strony usunąć na budowie dotkliwie nieraz braki materiałowe. W przeciwieństwie do tego stanu służba zaopatrzenia wykonawcy z chwilą rozruchu kopalni udziela inwestorowi dużej pomocy materiałowej.

Niewłaściwy stosunek aparatu zaopatrzenia inwestora do tematyki dnia codziennego budowy nie jest wynikiem złej woli, lecz wynika z braku inicjatywy, zaradczości i doświadczenia. Braki te można usunąć drogą przeszkolenia personelu skierowanego do nadzorowania inwestycji.

Dotychczas nie było w zwyczaju kontaktowanie się służby zaopatrzenia z projektantem i odwrotnie. Potwierdza to osobista praktyka autora, w czasie której nie zapoznał się on z żadnym projektantem. Abstrahując od korzyści, jakie mogłyby przynieść takie kontakty (zapoznanie projektanta z sytuacją rynkową materiałów deficytowych z posiadanymi zapasami itp.), warto wspomnieć o dodatkowej korzyści w postaci wykorzystania przy opracowaniu dokumentacji budynków gospodarczych doświadczenia i znajomości fachowej literatury z dziedziny magazynowania, jakie posiada służba zaopatrzenia. Wprawdzie projektant omawia nieraz te zagadnienia z przedstawicielami aparatu zaopatrzenia wyższego szczebla, tym niemniej konsultacje z „dołem” dorzuca wiele istotnych spostrzeżeń popartych praktyką dnia codziennego.

Naświetlono tutaj te zagadnienia, które przeszkadzają służbie zaopatrzenia w zachowaniu praworządności ekonomicznej. Usunięcie tych przeszkód wymaga ze strony wykonawstwa inwestycyjnego spełnienia następujących postulatów: właściwego zagospodarowania przyszłego terenu budowy, zwiększenia kontaktu i zacieśnienia współpracy z inwestorem i projektantem oraz zaostrzenia wymogów w zakresie terminowego i pełnego dostarczania kosztorysów i dokumentacji.

Pod adresem inwestora należałoby mieć życzenia następujące: wzmożenie zainteresowania dla budownictwa urządzeń gospodarczych i udzielania w miarę możliwości pomocy materiałowej wykonawcy.

Biuro projektowe ze swojej strony powinno: uwzględniać przy opracowaniu projektów istniejącą sytuację rynkową na odcinku materiałów deficytowych, więcej uwzględniać możliwości stosowania materiałów o wymiarach znormalizowanych, wyeliminować z dokumentacji nieuzasadniony indywidualizm oraz zacieśniać kontakty z wykonawcą i inwestorem.

Jan Zawisza

Warszawska gastronomia — to sprawa nie tylko od święta

W ŚRÓD wielu spraw silnie związanych z życiem stolicy poczesne miejsce zajmuje warszawska gastronomia. Sprawy warszawskich zakładów gastronomicznych leżą na sercu mieszkańcom stolicy. Nic w tym dziwnego. Duży bowiem odsetek warszawian, nie mówiąc już o przyjeźdźnych, stołuje się „na mieście” i w żadnej chyba innej branży usług nie mają oni tyle materiału rzeczowego do wyrobienia sobie poglądu na jej pracę. Nic więc dziwnego, że WZG rozwiązując praktycznie bardzo dziś jeszcze uczulony problem żywienia zbiorowego znajdują się często pod ostrzałem krytyki.

Jeżeli byśmy postawili pytanie, czy zadanie ciężące na zakładach gastronomicznych podległych Stołecznemu Zarządowi Przemysłu Gastronomicznego jest realizowane na należytych poziomach — to odpowiedź, która padłaby, przede wszystkim ze strony szerokiego ogółu codziennych konsumentów, brzmiałaby raczej negatywnie.

Kwitując ogólny wzrost liczby zakładów gastronomicznych na terenie stolicy, wzrost wydawanych posiłków podstawowych, bardziej sprężystą organizację WZG w porównaniu z latami ubiegłymi, zwróćmy uwagę na pewne związane z tym zagadnienia, patrząc na nie z pozycji codziennego stołownika.

W chwili obecnej mamy na terenie stolicy 175 zakładów żywienia zbiorowego — w tym 60 cukierni i kawiarni. Lokalizacja zakładów żywienia zbiorowego w stolicy pozostawia jeszcze wiele do życzenia — jest w tej chwili w znacznym stopniu nierównomierna. W przeciwieństwie do centrum miasta, gdzie szczególnie w okolicy pl. Konstytucji lokali — jak przysłowiowych — grzybów po deszczu, to w takich wybitnie mieszkalnych rejonach miasta, jak Praga II, Śłużewiec, Dolny Mokotów, Sadyba czy Wilanów znajduje się po jednym i to przeważnie małym lokalu gastronomicznym. Jest to oczywiście wynikiem błędnej struktury lokalizacji sieci prze-

jętej z rąk prywatnych, a także małego stosunkowo uwzględniania potrzeb żywienia zbiorowego w nowym budownictwie w tych dzielnicach miasta. Wyjaśnienia jednak nie zastąpią w tym wypadku obiadu czy kolacji mieszkańcowi peryferyjnych dzielnic miasta. Wydaje się zatem, że wysiłki organizacyjne SZPG powinny zmierzać w kierunku uruchamiania jadłodajni w osiedlach mieszkaniowych i na peryferiach miasta dla lokalnego konsumenta.

Aby spełnić dobrze swe zadania społeczne warszawska gastronomia musi pracować „na codzień” pod kątem widzenia zastąpienia swymi usługami pracy przy przyrządzaniu posiłków w domu. Przy obecnym jednak układzie typów i kategorii zakładów przeciętnej rodzinie pracującej nie opłaca się stołować w restauracji. Kierownicy lokali mogliby potwierdzić tezę, że stałych stołowników jadających z rodzinami jest bardzo mało. Dlaczego?

Ostatnio, kiedy stołeczna gastronomia przejmując lokale z nowego budownictwa, rzuca się w oczy pewna istotna dysproporcja. Wydaje się mianowicie, że główny nacisk inwestycyjny i organizacyjny zwrócono na uruchomienie zakładów luksusowych.

Słuszną dumą i radością napawa nas to, że mamy w stolicy tak pięknie wyposażone lokale, jak „Rarytas” czy „Pod kandelabrami”. Restauracja „Pod Krokodylem” jest stałym obiektem zwiedzanym przez wycieczki prowincjonalne, a taka np. kawiarnia „Nowy Świat” wykwintem wewnątrz zadowolić może najbardziej wrażliwego estety. Nie negując konieczności wyposażenia naszej stolicy w godne jej powstającego piękna lokale reprezentacyjne nasuwa się uwaga, że dla przeciętnego warszawianina mają one charakter wybitnie „niedzielny” i rozrywkowy i nie przyczyniają się bynajmniej do złagodzenia braku „zakładów codziennego stołownika”. Wystarczy nadmienić, że na ogólną ilość 9 681 miejsc w restauracjach i barach — 3 769 miejsc, tj. blisko 40% przypada w stolicy na restauracje kategorii

pierwszej i specjalnej, pobierające za świadczenie „luksusu” odpowiednio wyższe ceny.

Skromnie na tle tego przedstawia się ilość miejsc w stołówkach i jadalniach WZG nie prowadzących sprzedaży alkoholu. Dysponują one łącznie zaledwie 2304 miejscami konsumpcyjnymi. Nasuwa się uwaga, czy nie byłoby słuszne zwrócenie większej uwagi na rozwój tych typów zakładów nawet kosztem „przeobrażenia” restauracji i barów już istniejących?

Obserwacja „ruchu konsumpcyjnego” (mimo skromnego pod tym względem wyposażenia) w pięknym sklepie garmazeryjnym przy ul. Świętokrzyskiej — prowadzonym przez stołeczny MHM — wykazuje jak bardzo potrzebne są Warszawie właśnie tego typu placówki. Czy „przeobrażenie” wielu knajp - barów na samoobsługowe bary garmazeryjne z popularnymi sałatkami, befsztykami tatarskimi oraz żelaznym menu barowym jak serdelki, bigos, cy-nadry, flaczki — na gorąco, nie przyniosłoby WZG więcej uznania niż wspomniane bary - knajpy?

Wydaje się, że wysiłki SZPG powinny iść właśnie w kierunku stworzenia typu lokali szybkiej obsługi barowej z nastawieniem wydawania popularnych dań obiadowych i kolacyjnych, tak jak bary mleczne rozwiązały już w znacznym stopniu problem popularnych dań śniadaniowych.

Zresztą sprawa śniadań wymaga jeszcze znacznego „doszlifowania” w zakładach podległych SZPG. Sprawa pierwsza — to sprawa godzin wydawania śniadań. Większość wytypowanych kawiarni wydaje śniadania od 8 godz. Jest to termin stanowczo zbyt późny, bo któż może zjeść śniadanie w kawiarni, rozpoczynając pracę od 8 godz., bądź nawet od 8,30? Wypływa stąd wniosek, że śniadania powinny być wydawane od godz. 7 rano.

Druga sprawa — to sprawa asortymentu śniadaniowego. Czy nie stać „zaopatrzenie” SZPG na to, by w godzinach rannych wszystkie wydające śniadania kawiarnie zabezpieczone miały minimum asortymentowe składające się choćby z pieczywa, masła, dżemu, szynki i parówek bądź serdelków. Wydaje się, że na to stać warszawskie kawiarnie, a fakt, że tak nie jest tkwi chyba w złej organizacji ich zaopatrzenia. Rzecz znamienna, że małe kawiarenki (najczęściej III kat.) wydają lepsze śniadania, niż roz-reklamowane wielkie kawiarnie kat. I, dla których problem śniadań widocznie nie jest atrakcją.

Poważnym momentem odstraszenia stałego konsumenta od stołowania się w restauracji jest jadłospis — z reguły zbyt „restauracyjny”. W większości polskich domów nieodłączną częścią składową obiadu jest zupa. W jadłospisach warszawskich zakładów pozycja ta jest potraktowana zbyt formalnie. Zupy wprowadzają się, ale gotowane w małych ilościach szybko znikają po pierwszej już nieraz partii obiadowiczów, a do tego — niestety — rzadko przypominają sytną i smaczną zupę domową.

Swego czasu wiele hałasu było w sprawie dań jednodaniowych tzw. zup sytnych z wkładką. Hałas był, zupy te pojawiły się i... znikły. Czyż wielu mieszkańców stolicy nie zjadłoby szybko i chętnie dobrej zawieszistej zupy gotowanej na mięsie?

Nie codziennie, łącznie z problemem portfela, możemy czy chcemy jeść bryzole, sznycle czy befsztyki, a bardzo często choć bezskutecznie poszukujemy np.

pierozków z mięsem, klusek z serem, naleśników czy omletu z jarzynami... Czyżby niechęć do produkcji tych dań pochodziła z pobudek i troski o wykonanie planu obrotu, a może często ze złe pojętej dumy kucharskiej, niepozwalającej się parać „dziecinnymi” daniami?

Często również widnieją w jadłospisach dania, które w praktyce nie odpowiadają nazwie. Taka prosta na pozór sprawa: kartofle. Widnieją w jadłospisach niemal przy każdej potrawie w uszlachetnionej formie frytek lub popularnego „purée”. Dla czego jednak wprowadzać w błąd konsumenta słowem „purée” skoro są to lepiej lub gorzej tłuczone kartofle, które z „purée” przyrządzanym zazwyczaj z mlekiem i masłem nie mają nic wspólnego. A dobrze byłoby przecież, żeby kartofle „purée” naprawdę zasługiwały na tę nazwę.

Szkoda np., że w lokalach niższych kategorii tak małą wagę przywiązuje się do przygotowania stołu dla konsumenta. Drobne dodatki na stole, jak pieczywo, woda mineralna, rzodkiewka w sezonie stworzyłyby dla stałych stołowników korzystną atmosferę spożycia tak różną od tej, którą wymagają „stali bywalcy” traktujący jedzenie jako dodatek do chętnie podawanych spirytualiów.

Obok spraw produkcyjnych WZG inny ważny problem stanowi obsługa konsumenta. Chodzi głównie o sprawę szybkiej obsługi. Nie jest pozbawione sensu powiedzenie, że aby spokojnie zjeść posiłek w warszawskim lokalu trzeba być flegmatykiem albo mieć bardzo dużo czasu. Ponieważ jednak flegmatyków w stolicy jest mało, a mających czas jeszcze mniej — długie czekanie na posiłek wzbudza u konsumentów niecierpliwość, ta z kolei zły nastrój. A wiadomo, że nawet dobre jedzenie w gniewie... nie smakuje. Gdzie należy szukać tego stanu rzeczy?

Bądźmy obiektywni. Obok pewnego jeszcze — szczególnie w lokalach niższych kategorii — odsetka kelnerów, którzy układają sobie pracę w myśl odpowiedzi „kolega już podchodzi”, kierownictwo lokali nie zawsze z równą wnikliwością analizuje wielkość rewirów kelnerskich, w wyniku czego kelnerzy są przeciążeni pracą i po prostu fizyczne zmęczenie obniża ich operatywność w stosunku do konsumenta. Trzeba przy tym wspomnieć o wypadkach źle pojmowanej oszczędności niektórych zakładów kosztem redukcji właśnie personelu kelnerskiego.

Konsument chce szybko dostać kartę, szybko — zamówioną potrawę i szybko zapłacić. I to żądanie musi być sprawnie zaspokojone.

Wydaje się, że poważnym krokiem naprzód do rozwiązania tych trudności będzie uruchomienie na terenie stolicy kilkunastu barów samoobsługowych. Dlaczego jednak SZPG zwleka z powyższą decyzją odpowiedniego przebranzowienia na te bary wytypowanych zakładów?

Warszawska gastronomia to przecież codzienna sprawa mieszkańców stolicy. Chcą oni spożywać posiłki smaczne i zdrowo przyrządzone, tanie oraz podane w atmosferze nie powodującej zdenerwowania. Dlatego też WZG winny troszczyć się — w większym, niż dotychczas stopniu — o pełne osiągnięcie tego celu.

Edward Mączyński

Rehabilitacja pewnej jagody

NIEKTÓRZY nasi czytelnicy zauważyli — być może — na wystawach i półkach nielicznych sklepów spożywczych stoiki z nie spotykanym dotychczas w handlu dżemem, produkowanym przez Centralę „Las”. Na etykiecie napis: dżem z łochyni. Nie każdy wie, co to jest łochynia i jakie są dzieje stosunku nauki do tej rośliny.

Krótko mówiąc, łochynia (*vaccinium uliginosum*), zwana również bagnówką, jest krzewem z rodzaju borówek, dochodzącym do 1 m wysokości. Kwiaty łochyni są białe lub blad różowe, jagody zaś czarne z sinawo-niebieskawym nalotem, większe od czarnych jagód. Łochynia rośnie na wyżynnych torfowiskach leśnych, w wilgotnych lasach iglastych, czasami można ją spotkać w górach, rosnącą na skałach.

Czy jej jagody są jadalne i czy mają wartość odżywczą? Dlaczego przetwory z łochyni dopiero w bieżącym sezonie ukazały się po raz pierwszy w sprzedaży?

Dziś we wszystkich krajach, w których rosną krzewy łochyni, jest już wiadomo, że jagody są jadalne i przedstawiają wielką wartość odżywczą. Zawierają one 5,6% cukru, a więc więcej niż czarne jagody, posiadają dużo witamin A i C, co ma specjalne znaczenie w krajach dalekiej północy (Kanada, Syberia), gdzie przetwory z łochyni są powszechnie stosowanym i najradykałniejszym środkiem przeciw-skorbutowym. Wyróżnia się łochynia tym, że w jej przetworach takich, jak konfitury, dżemy, jagody suszone, witamina C zachowana jest o wiele lepiej, niż w innych przetworach owocowo-jagodowych.

To co tutaj powiedziano jest rezultatem szczegółowych badań, przeprowadzonych w ostatnich dziesięcioleciach, natomiast przedtem panowało powszechne mniemanie, iż łochynia posiada właściwości odurzające, szkodliwe dla zdrowia. Mniemanie to znalazło swój wyraz m. in. w Słowniku Języka Polskiego M. Samuela Bogumiła Lindego (wydanie I z r. 1808 i wydanie II z r. 1855), który podaje, że „wieśniacy jagód jej używają, ale obfite ich zażycie głowę odurza i obciąża”. Wersję tę podaje bezkrytycznie Nowoczesna Encyklopedia Ilustrowana M. Arcta z r. 1938, stwierdzając, że łochynia „posiada owoce czarne odurzające”, co wydaje się o tyle dziwne, iż w tym czasie pogląd na tę sprawę był już zgoła odmienny.

Lecz słuszne jest powiedzenie: nie ma dymu bez ognia. Tylko, że w danym wypadku przystawowym ogniem dla kiepskiej opinii o łochyni były nie takie czy inne cechy samej łochyni, lecz brzydkie właściwości jej najbliższego sąsiada, mianowicie tzw. bagna. Okazało się bowiem, że łochynia rośnie zawsze w tych samych miejscach, gdzie rośnie bagno (*ledum palustre*), wiecznozielony krzew z rodziny wrzosowatych, o liściach lancetowatych, wydzielający silny odurzający zapach, dzięki któremu

stosowany jest powszechnie jako środek przeciwko molom i pluskwom.

Otóż osoby, zbierające łochynię i ewentualnie jedzące ją na miejscu w trakcie zbierania przypisywały swe niemiłe sensacje (ból głowy, nudności) łochyni, wtedy gdy właściwym sprawcą wspomnianych objawów było bagno. Jeśli dodamy, że często zbierający łochynię zrywał równocześnie i gałązki bagna, po czym jedzenie łochyni odbywało się w tym samym pomieszczeniu, gdzie znajdowały się wiązki bagna — łatwo zrozumieć, że mylne przypisywanie cech jednej rośliny drugiej roślinie było bardzo ułatwione.

W świecie naukowym sprawa ta wyświetlona została już kilkadziesiąt lat temu. W poważnych encyklopediach zagranicznych już przed wojną podawano właściwości łochyni w sposób prawidłowy (np. Wielka Encyklopedia Radziecka z r. 1930, tom XVII). We wszystkich podręcznikach wrogą opinię o łochyni włożono między bajki, całkowicie rehabilitując tę nad wyraz pożyteczną i smaczną jagodę. Cieszyć się należy, że Centrala „Las” dała dowód podążania — aczkolwiek z pewnym opóźnieniem — za zdobyczami nauki. Gorzej, że Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego posiada widocznie w swej bibliotece, jako *vade mecum* dla odpowiedzialnych pracowników Słownik Lindego z 1808 roku względnie inne dzieła z owej epoki i kieruje się bezkompromisowo czerpanymi z tej lektury zasadami. W tej chwili dżemy z łochyni można nabyć tylko w nielicznych sklepach spożywczych, do których rozprawiają je bezpośrednio ekspozytury Centrali „Las”, bowiem Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego oświadczył, że nie zajmie się rozprawianiem do sklepów tego nigdy dotychczas nie sprzedawanego artykułu.

O wielu rzeczach nasi przodkowie nie wiedzieli lub mieli zgoła fałszywe pojęcie. Postęp jest pożądanym w każdej dziedzinie i uspołeczniony nasz handel powinien na swoim odcinku być jego szermierzem, nie lękając się pewnych kłopotów czy trudności, jakie towarzyszą każdej akcji pionierskiej.

Pod adresem Centrali „Las” należy również wysunąć postulat i nieustępliwie żądać jego jak najszybszej realizacji. Chodzi mianowicie o to, by producent nie traktował dżemu z łochyni jedynie jako jednego z kilkunastu asortymentów, mającego zaspokoić potrzeby rynku w zakresie słodczy, lecz — by wzorem ZSRR i szeregu innych państw — tak ustawił technologię produkcji, żeby nie uronić nic z leczniczych właściwości łochyni.

Wtedy można i trzeba będzie wciągnąć do akcji popularyzacyjnej zarówno Zakład Badań Żywności w Państwowym Instytucie Higieny, jak i sfery lekarskie, a wszystkie troskliwe mamusi zaczną ustawiać się w sklepach spożywczych w kolejkę po dżemy z łochyni tak, jak dziś ustawiają się w „Delikatessach” po cytryny.

Władysław Zambrzycki

Głos w sprawie deglomeracji przemysłu w Wałbrzychu

ZAMIESZCZONY w nr 2 „Życia Gospodarczego” z 1955 r. artykuł J. Serafin-Pilawskiej, omawiający wskazania dotyczące deglomeracji przemysłu w Wałbrzychu, jest bardzo ciekawą próbą rozważań związanych z praktycznymi zagadnieniami w zakresie przemian w lokalizacji przemysłu. Autorka słusznie wskazuje na Wałbrzych jako na okręg przemysłowy wymagający deglomeracji, w którym w okresie kapitalistycznym wytworzyła się nadmierna, a nawet wysoce szkodliwa koncentracja przemysłu. Wiele konkretnych trudności, jakie z tego powodu musi rozwiązywać obecnie społeczeństwo Wałbrzycha, zwracają naszą uwagę na to zagadnienie.

W pierwszej części powyższego artykułu zapoznaliśmy się z rozważaniami na tematy teoretyczne. Autorka stwierdza, że nadmierne zagęszczenie przemysłu określa się terminem aglomeracji. W literaturze nie spotkałem się z takim określeniem tego zjawiska. Aglomeracja jest terminem urbanistycznym określającym skupisko miejskie, ewentualnie skupisko przemysłowe (patrz praca francuskiego markistowskiego geografa P. Geogea, a w szczególności „La ville” Paris 1952). Gospodarka socjalistyczna bynajmniej nie dąży do likwidacji skupisk przemysłu, lecz tylko do likwidacji nadmiernych skupisk, czyli nadmiernej aglomeracji i ta czynność planistyczna określona jest terminem deglomeracji. B. Malisz w swojej pracy o lokalizacji przemysłu podobnie ustawia tę terminologię.

Wydaje mi się, że dla dobra praktycznego aspektu omawianego artykułu należałoby przyjąć inną merytoryczną podstawę wyjściową. Oparcie się na założeniach przenoszenia zakładów jest szczególnie w naszych obecnych warunkach założeniem niezyciowym. Przenosimy co prawda różne elementy urządzeń produkcyjnych, ale jedynie zakładów małych: gorzelnie, cukrownie, tartaki, czasem urządzenia młynów. Jednak w deglomeracji mają one nikłe znaczenie ze względu na swoje małe rozmiary.

Któż zdecydowałby się jednak na przenoszenie tak dużych zakładów jak fabryki przemysłu metalowego, drzewnego, których przemieszczenie odegrałoby rolę w odciążeniu zbyt zagęszczonego okręgu przemysłowego. Łączą się z tym przecież duże koszty i poważna przerwa w produkcji. Przenoszenie zakładów może dotyczyć jedynie obiektów przestarzałych lub zupełnie zamortyzowanych. O ile mi wiadomo, w rozładunku nadmiernie zagęszczonych okręgów przemysłowych nie stosujemy przenoszenia zakładów, czyli tzw. deglomeracji czynnej. Nie znam żadnego większego zakładu, który zostałby przeniesiony z Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, a przecież tam sytuacja pod tym względem jest jeszcze gorsza. Idziemy natomiast po linii deglomeracji biernej, tzn. budowania nowych zakładów poza Zagłębiem, które z czasem zastąpią stare często przestarzałe fabryki wewnątrz Zagłębia. Deglomeracja czynna została skompromitowana w praktyce pociągnięciami pewnych lewackich ugrupowań zaraz po Wielkiej Rewolucji, które przenoszeniem fabryk z Leningradu podciąły ich produkcję na niespodziewanie długi okres

czasu. Jeszcze w końcu okresu międzywojennego w toku obrad XVIII Zjazdu WKP(b) sprawa deglomeracji była stawiana bardzo ostrożnie. Nie było tam mowy o przenoszeniu zakładów, a tylko o „zakazie budowy nowych zakładów przemysłowych w Moskwie i Leningradzie, a także... w Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Gorkim, Świerdłowsku itp.”

W okresie drugiej wojny światowej przenoszono co prawda liczne i duże zakłady z Donbasu na Ural, ale czyniono to w wyjątkowej sytuacji wojennej, w niecodziennych warunkach gospodarczych.

Z tych też powodów należałoby raczej prowadzić rozważania w kierunku wskazywania zakładów, które mogą być przez inne w przyszłości zastąpione, a nie w kierunku „fizycznego” przenoszenia fabryk.

Uzasadnienie przenoszenia fabryk rozproszeniem punktów zbytu ich produktów lub miejsc pochodzenia surowców jest również niesłuszne, a to z dwóch powodów:

— rozproszenie to można usunąć w drodze odpowiedniej rejonizacji zbytu i zaopatrzenia w surowiec.

— z wielu względów najwłaściwsze byłoby zastosowanie deglomeracji wewnętrzno-regionalnej, czyli z Wałbrzycha w jego okolicę lub na inne miejsce województwa wrocławskiego; to jednakże nie załatwiłoby sprawy zbliżenia produkcji do rozproszonych czasem po całej Polsce punktów zbytu.

Z powyższego wynika, że zastosowane przez autorkę ograniczenie rozważań, które nie obejmują problemu gdzie przenosimy dany zakład, jest niesłuszne. Uważam, że problem ten powinien być omówiony w płaszczyźnie stosowania deglomeracji wewnętrzno-regionalnej lub też ogólnokrajowej.

Omawianie problemu przenoszenia zakładów typu wytwórni sztucznych zębów nie ma nic wspólnego z deglomeracją. Jest to bardzo mały zakład, zatrudniający chyba tylko kilku pracowników. Można go oczywiście przenieść np. w okolice Wałbrzycha, ale nie będzie to miało żadnego znaczenia dla deglomeracji Wałbrzycha ani pod względem przestrzennym, ani siły roboczej.

W deglomeracji okręgów nadmiernie zagęszczonych poważną rolę odgrywa deglomeracja zabudowy mieszkaniowej. Jest ona stosowana na wielką skalę w Zagłębiu Górnośląskim (Nowe Tychy, Pyskowice itp.). Deglomeracja Wałbrzycha powinna pójść także w tym kierunku. Musi to być oczywiście deglomeracja bierna, tzn. budowa osiedli podmiejskich, które w przyszłości, może już niedalekiej, zastąpią bloki mieszkalne w samym Wałbrzychu. W próbie wskazań dla deglomeracji powinno być to omówione. Autorka powinna podać ocenę, czy można stwarzać podmiejskie osiedla mieszkaniowe, podać ewentualnie ich strefy i ogólne wskazanie co do typu zabudowy (większe bloki, domki jednorodzinne itp.). Nie badałem tego problemu, ale wydaje mi się, że jest to możliwe i że dałoby to poważne odciążenie samego miasta i łączyło się z wielką poprawą warunków życiowych wał-

brzyskiego świata pracy — m. in. ze względu na zdrowe tereny górskie.

Reasumując powyższe, może niezbyt systematyczne i nie wyczerpujące uwagi, chcę podkreślić, że:

1. Problem — poruszony przez autorkę — zasługuje na uwagę.

2. Deglomeracja Wałbrzycha została jednak zawężona do obecnie najmniej istotnego problemu usuwania niektórych, nie zawsze zresztą trafnie dobranych zakładów przemysłowych.

3. Pominęte zostały bardziej istotne problemy biernej deglomracji w skali wewnątrzno-regionalnej, a w szczególności deglomracja zabudowy mieszkaniowej.

Stanisław Berezowski

Wypowiedź dr. Stanisława Berezowskiego, profesora katedry Geografii Gospodarczej SGPiS w Warszawie jest jedną z wypowiedzi nadesłanych do redakcji na temat artykułu J. Serafin-Pilawskiej pt. „Próba wskazania ustaleń dotyczących deglomracji przemysłu w Wałbrzychu” zamieszczonego w nr 2 „Życia Gospodarczego” z bieżącego roku.

Wypowiedź St. Berezowskiego tłumaczy — wydaje się — definitywnie sprawę terminologii używanej przy pracach planistycznych w zakresie deglomracji i aglomeracji przemysłu.

Stusznym wydaje się również stanowisko St. Berezowskiego co do niezbyt trafnego wyboru przez autorkę niektórych poruszonych w artykule przykładowych zakładów, które by ewentualnie podlegały deglomracji oraz co do pominięcia przez autorkę ważnego zagadnienia deglomracji mieszkaniowej, jak najściślej związanej z deglomracją zakładów pracy.

Wydaje się jednak, że zarówno autorka artykułu, jak również w swej wypowiedzi St. Berezowski nie wnikli dostatecznie do źródeł istniejących trudności gospodarczych Wałbrzycha — zakładając, że sam wybór Wałbrzycha jako przykładu omówienia tego typu, uznać należy za niezbyt szczęśliwy.

Podstawową gałęzią przemysłu wałbrzyskiego jest przemysł węglowy i koksochemiczny; przemysł ten skupia najpoważniejszą część siły roboczej zatrudnionej w Wałbrzychu. Ze swej istoty, przemysł węglowy i koksochemiczny nie może podlegać deglomracji w tym stopniu jak inne gałęzie przemysłu. Przemysły te będą się rozwijać w dalszym ciągu jako podstawowy trzon specjalizacji w produkcji regionu wałbrzyskiego — rozwój ten jednakże nie powinien pociągać za sobą dalszego wzrostu siły roboczej w tych gałęziach przemysłu, a jego rozwój powinien opierać się na wzroście wydajności pracy, modernizacji i mechanizacji procesów produkcyjnych. Palącym jednakże zagadnieniem — szczególnie dla przemysłu węglowego Wałbrzycha — jest problem stabilizacji załóg, ściśle powiązany z poruszoną przez St. Berezowskiego deglomracją mieszkaniową. Obecnie około 40% załóg przemysłu węglowego zagłębia wałbrzyskiego — to mieszkańcy Domów Młodego Górnika i Hoteli Robotniczych. Sytuacja ta sprzyja do pewnego stopnia szkodliwemu zjawisku

fluktuacji załóg, którą można będzie ograniczyć i zlikwidować przez nowe budownictwo mieszkań i ściślejsze powiązanie komunikacyjne Wałbrzycha z jego peryferiami.

Innym również kluczowym zagadnieniem obrazującym trudności gospodarcze Wałbrzycha jest problem zatrudnienia kobiet — typowy problem okręgów o wysokiej koncentracji przemysłu ciężkiego. Przy planowej deglomracji — czynnej bądź biernej — problem ten należy mieć zawsze na uwadze. Tak się jednak złożyło, że w większości zakładów Wałbrzycha, które J. Serafin-Pilawska przewidziała do ewentualnej deglomracji odsetek zatrudnionych kobiet jest dość znaczny.

Usunięcie z Wałbrzycha jakiegokolwiek z tych zakładów przyczyniłoby się do pogłębienia trudności, jakie istnieją na odcinku zatrudnienia kobiet.

Reasumując cały poruszony problem deglomracji przemysłu w Wałbrzychu stwierdzić należy, że:

— problem deglomracji przemysłu w niektórych okręgach przemysłowych Polski jest problemem bardzo ważnym dla prawidłowego rozwiązywania stosunków społeczno-gospodarczych regionów;

— wybrany przykład deglomracji ośrodka wałbrzyskiego należy uważać za niedostatecznie trafny — ze względu na specyfikę tego ośrodka;

— przy zdecydowaniu się na analizę możliwości deglomracji przemysłu Wałbrzycha, trzeba mieć na uwadze przede wszystkim decydujące o charakterze gospodarczym miasta przemysły, węglowy i koksochemiczny;

— jednym z najważniejszych zadań deglomracji w Wałbrzychu jest deglomracja mieszkaniowa; można ją będzie zrealizować przez budowę nowych bloków mieszkaniowych i usprawnienie komunikacji podmiejskiej;

— w żadnym wypadku nie można myśleć o deglomracji takich zakładów przemysłowych w Wałbrzychu, które zatrudniają kobiety; doprowadziłoby to do pogłębienia trudności zatrudnienia kobiet.

— O ile to jest możliwe, można i należy przeciwstawić się niepotrzebnym tendencjom rozbudowy innych (dla Wałbrzycha nie kluczowych) zakładów przemysłu ciężkiego — stosować innymi słowy deglomrację bierną. Np. ostatnio Dolnośląskie Warsztaty Naprawcze niepotrzebnie rozbudowują się i przekształcają w fabrykę budowy maszyn; z większym pożytkiem — wydaje się — należałoby rozbudowywać zakład tego typu w innej części województwa, a nie właśnie w Wałbrzychu.

Jak więc widzimy, zagadnienia deglomracji ośrodka przemysłowego są zagadnieniami dość skomplikowanymi, ich ujmowanie musi być kompleksowe tzn. biorące pod uwagę wszystkie czynniki społeczne i ekonomiczne.

Artykuł J. Serafin-Pilawskiej i wypowiedź St. Berezowskiego przyczynią się niewątpliwie do zwrócenia większej uwagi aktywu gospodarczego na trudności i specyfikę tego typu prac planistycznych.

Redakcja

Niektóre uwagi o skupie opakowań szklanych

WALKA o oszczędność jest prowadzona na wszystkich odcinkach działalności gospodarczej. Obejmuje ona również zagadnienie wielokrotnego wykorzystania opakowań szklanych, co znajduje swój wyraz w prowadzonym skupie opakowań szklanych, jako pełnowartościowego materiału opakunkowego.

Skup przeprowadzany jest przez wytypowane sklepy spożywcze, przez specjalne punkty skupu detalicznego aparatu handlowego oraz przez placówki skupu surowców wtórnych.

Do tej pory jednak zagadnienie skupu typowych opakowań takich jak butelki monopolowe, butelki po winie i piwie znalazło tylko częściowe rozwiązanie.

Powstaje pytanie dlaczego skup tych opakowań daje jakieś rezultaty, a na poważne trudności napotyka akcja skupu również typowych opakowań takich, jak słoiki po dżemach, po konserwach, kapary, szklanki po musztardzie itp. Przecież są to opakowania produkowane przez huty w milionach sztuk rocznie i których wartość jednostkowa jest nie mniejsza niż np. butelki monopolowej. Przecież uaktywnienie skupu tych opakowań umożliwiłoby hutom zwiększenie produkcji szkła okiennego, którego tak wiele potrzebuje nasze budownictwo.

W prasie spotyka się od czasu do czasu wzmianki na temat trudności w rozwiązaniu tego, istotnego dla naszej gospodarki narodowej problemu. Wydaje się, że nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na kilka momentów, które utrudniają należyte rozwiązanie zagadnienia skupu opakowań.

Należy bowiem zdać sobie sprawę ze społeczno-gospodarczego znaczenia skupu opakowań szklanych oraz z tego, że dostarczenie opakowania do punktu skupu przyniesie sprzedającemu osobistą, określoną korzyść. Odpowiednio przeprowadzona propaganda przez radio, w kinach, w prasie codziennej, przy pomocy afisza, cennika itp. powinna dać pożądane rezultaty. Zagadnienie skupu opakowań szklanych powinno być również spopularyzowane w szkołach i zakładach pracy.

Ostatnia podwyżka cen skupu opakowań szklanych niewątpliwie wzbudziła materialne zainteresowanie mas społeczeństwa. Następczą się jednak istotne trudności, których pozostawienie bez rozwiązania nie może dać pożądanego rezultatu, a przeciwnie może narazić na straty naszą gospodarkę.

Wydaje się, że konsument powinien mieć bez trudności możliwość zbycia zbędnego mu szkła. W związku z tym skup opakowań powinien być prowadzony przez jak największą ilość placówek — zasadniczo przez wszystkie te, które prowadzą sprzedaż wytworów zamkniętych w szkłe. Pewne trudności sprawia tu niekiedy ciasnota pomieszczeń sklepowych, ale i w takich wypadkach przy dobrej woli i odpowiedniej organizacji, możliwe jest przyjmowanie pustych opakowań. Piwo butelkowe możemy np. otrzymać zasadniczo za zwrotem butelki, dla czegożby nie można było na tych samych zasadach zorganizować sprzedaż np. dżemów?

W każdym punkcie skupu powinien być umieszczony, na dobrze widocznym miejscu, estetycznie wykonany afisz propagandowy wraz z cennikiem. Spopularyzowanie cen zapobiegnie ewentualnym nadużyciom personelu sklepowego lub wypadkom, że sprze-

dawcy przyjmują próżną butelkę nie potrącając jej wartości z ceny sprzedawanego produktu.

Wiele jeszcze przedsiębiorstw handlu detalicznego traktuje zagadnienie skupu opakowań jako przysłowiowe „piąte koło u wozu”. Pracownicy sklepów są zdania, że skup opakowań szklanych obciąża ich dodatkową pracą. Nie wydaje się, aby samo przekonanie pracowników handlu o znaczeniu i celowości prowadzenia skupu oraz uregulowania zagadnienia w drodze suchych zarządzeń dało znaczne rezultaty. Trzeba więc stworzyć odpowiednie warunki, odpowiednio zorganizować — z uwagi na aktualność problemu — system skupu opakowań szklanych.

Zacznijmy od rzeczy najważniejszej. Przedsiębiorstwa i ich pracownicy muszą być osobiście zainteresowani skupem. Czynności związane ze skupem opakowań obciążają przecież dodatkowo sprzedawcę, kierownika sklepu itp. Zgodnie z socjalistycznym prawem podziału każdy powinien otrzymywać „według jego pracy”, a więc osoby zajmujące się skupem powinny otrzymywać wynagrodzenie odpowiadające wkładowi pracy. Podobnie, prowadzenie skupu przez przedsiębiorstwo handlowe powinno mieć wpływ na kształtowanie się jego rentowności.

Dalszą istotną trudność stanowi manipulacja szkłem pochodzącym ze skupu. Aparat handlowy otrzymuje wyroby alkoholowe (wino, piwo, wódki) w zasobnikach przystosowanych do przewozu i manipulowania towarami zamkniętymi w szkłe. Inne produkty, takie jak kompoty, konserwy, dżemy itp. docierają do sklepów w skrzynkach uniwersalnych, zabezpieczone od stłuczenia najczęściej woliną. Sprzedawca otrzymując pustą butelkę po winie wstawia ją do jednej z przegródek odpowiedniej skrzynki, nie obawiając się o to, że ulegnie ona stłuczeniu. Co ma jednak robić sprzedawca otrzymując słoik po kompocie? Woli go nie brać do ręki, bo obawia się odpowiedzialności za powstałe stłuczki. Nie ma bowiem do dyspozycji woliny, a często i skrzyń, brak mu czasu na pakowanie szkła, pomijając już fakt, że nie posiada on zazwyczaj umiejętności opakowania w sposób gwarantujący dotarcie przesyłki do odbiorcy bez uszkodzeń.

Rozwiązanie więc problemu skupu opakowań szklanych (poza butelkami) wymaga zmiany formy opakowania zewnętrznego — zastosowania pojemników tego typu, jakie są używane np. przy winie. Zastosowanie skrzynek wyposażonych w odpowiednie przegródki, przekładki, z odpowiednimi gniazdkami wymaga stopniowego uruchamiania odpowiedniej produkcji w miarę zamawiania przez przemysł nowych partii skrzynek.

Przemysł może tłumaczyć się zwiększeniem kosztu opakowania zewnętrznego, przeprowadzenie jednak odpowiednich obliczeń na pewno wykaże celowość takiego rozwiązania, szczególnie gdy weźmie się pod uwagę oszczędności wpływające dla przedsiębiorstw przemysłowych ze stosowania pojemników zamiast skrzynek uniwersalnych. Zastosowanie więc pojemników w radykalny sposób przyczyni się do zwiększenia i racjonalizacji skupu oraz transportu szkła pochodzącego ze skupu, gdyż zmniejszy w poważnym stopniu ilość stłuczek.

Czesław Gryglewicz
Warszawa

W sprawie zmian w zaopatrzeniu drobnej wytwórczości w paliwo

Korespondencja pióra H. Kalwaryjskiego pt. „Uprościć sposób zaopatrzenia drobnej wytwórczości w paliwo”, zamieszczona w numerze 6 naszego czasopisma, spotkała się z żywym oddźwiękiem instytucji powołanych do dystrybucji opału.

Centralny Zarząd Handlu Opałem w związku z tą publikacją pisze:

Istotnie sposób zaopatrzenia drobnej wytwórczości w paliwo przysparza korzystającym z niego dość znacznych kłopotów. Niemniej rozwiązanie tego zagadnienia w sposób proponowany przez autora nie przyczyniałoby się do usprawnienia, a proponowane przez niego załatwianie tych spraw co kwartał oraz wskazany sposób rozliczania mógłby przysporzyć trudności ze zwrotem wydanych ilości na potrzeby przemysłowe i uszczuplić tym samym pulę opału przeznaczoną na zaopatrzenie rynku. Niezależnie od tego zwiększyłaby się w znacznym stopniu liczba rejestrów i to zarówno w przedsiębiorstwach świadczących usługi, jak i u odbiorców przy równoczesnym rozszerzeniu obrotów na te jednostki, w których dotychczas nie było to prowadzone.

Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy system zaopatrywania powinien być zmieniony.

Potrzeba przeprowadzenia zmian w zaopatrzeniu drobnej wytwórczości w paliwo wynika również z pisma Centrali Zbytu Węgla, która m. in. podaje:

Zagadnienie zaopatrzenia drobnych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw usługowych, zużywających miesięcznie nie pełnowagonowe ilości węgla, uregulowane zostało przez CZW łącznie z zainteresowanymi resortami z początkiem 1952 r. W międzyczasie praktyka wykazała pewne niedomagania przyjętego trybu postępowania. Niektóre z tych niedomagań słusznie krytycznie przedstawia autor cytowanego artykułu.

Również Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem w Poznaniu pisząc o trudnościach z jakimi związane jest zaopatrzenie zakładów drobnej wytwórczości w paliwo przemysłowe w ilościach poniżej jednego wagonu stoi na stanowisku, że:

Trudności z jakimi związane jest zaopatrzenie zakładów drobnej wytwórczości w tzw. paliwo przemysłowe (w ilościach poniżej jednego wagonu), wypływają ze skomplikowanych przepisów wydanych przez władze centralne. Poszczególne OPHO nie mają możliwości wprowadzania usprawnień zaopatrzenia drobnej wytwórczości w paliwo przemysłowe. Usprawnienia mogą być wprowadzane na podstawie zmian przepisów wydawanych przez władze centralne. Proponowane przez autora zmiany przepisów, mogłyby przyczynić się do usprawnienia zaopatrywania drobnej wytwórczości w paliwo przemysłowe.

Wszystkie wypowiedzi otrzymane przez redakcję zmierzają do jednego, a mianowicie: obowiązujące dotychczas przepisy w sprawie zaopatrywania drobnych zakładów, powodujące opóźnianie dostaw winny ulec uproszczeniu. Nasuwa się więc pytanie, co zrobiono w sprawie zmian tych przepisów.

Centrala Zbytu Węgla pisze:

W marcu 1954 r. CZW wystąpiła do PKPG poprzez Ministerstwo Górnictwa z projektem nowego uregulowania trybu zaopatrzenia drobnych odbiorców przemysłowych i usługowych w partiach nie całowagonowych.

Opracowany przez PKPG projekt zarządzenia Przewodniczącego PKPG w sprawie podziału grup odbiorców paliw stałych i rozesłany w styczniu 1955 roku zainteresowanym resortom do wypowiedzenia się przewiduje nowe uregulowanie trybu zaopatrzenia m. in. omawianych odbiorców.

Projekt PKPG przewiduje np. oddanie sprawy zaopatrzenia drobnych jednostek gospodarczych wyłącznie jednemu resortowi, co przede wszystkim powinno przynieść uproszczenie i ujednolicenie trybu postępowania.

Wyjaśniając istotę tych zmian, Centralny Zarząd Handlu Opałem podaje:

Nowy system zaopatrzenia polega przede wszystkim na ujednoliceniu cen paliwa przemysłowego z paliwem rynkowym.

Ujednolicenie cen paliwa przemysłowego umożliwi łączenie w jednym zamówieniu kilku odbiorców paliwa przemysłowego jednej grupy, a węgiel będzie mógł być kierowany do jednego z tych odbiorców. Tym samym poważnie zmniejszy się ilość rozdzielników, a nadana przesyłka do jednego ze skumulowanych odbiorców w znacznym stopniu wyeliminuje potrzebę ewidencjonowania tych obrotów oraz odrębnego rozliczania się dystrybutorów z różnicy cen.

Należy przypuszczać, że system ten przyczyni się również do terminowego składania rozdzielników, uniknięcia opóźnień w składaniu zamówień do dostawcy.

Terminowe złożenie zamówień do dostawcy pozwoli na pełną realizację zgłoszonych zamówień, a poza tym przestaną istnieć przyczyny obawy utraty ilości opału dla potrzeb rynku, nawet przez wcześniejsze wydanie tegoż, o ile zajdzie potrzeba.

Najprawdopodobniej z początkiem III kwartału nowa forma zaopatrzenia i rozliczeń zostanie wprowadzona.

Należy więc oczekiwać, że już w niedługim czasie problem poruszany przez naszego autora znajdzie rozwiązanie w nowych przepisach PKPG.

Czytajcie prasę gospodarczą!

SZCZYTOWE OSIĄGNIĘCIA ELEKTROTECHNIKI NA XXIV MTP

TERENY targowe nie mogą pomieścić wszystkich wystawców. Powstała konieczność znacznej rozbudowy hal, pawilonów i stworzenia dalszych możliwości dla wyeksponowania całych urządzeń przemysłowych, wymagających większej przestrzeni otwartej. Praktycznie już na tegorocznych targach wyjdzie się poza właściwe tereny targowe rozszerzając ekspozycję w kierunku parku Kasprzaka (nasiennictwo) oraz zajmując teren otwarty w przedłużeniu ul. Roosevelta dla pokazania projektu kompletnego urządzenia transformatorowo-rozdzielczego stacji wyposażonej w maszyny i aparaty, których producentem jest polski przemysł elektrotechniczny.

Stacja zajmie pas terenu o długości 90 m i szerokości 35 m. Ekspoznat po zmontowaniu będzie ważył 350 ton. Moc stacji 31,5 MVA stwarza możliwość zasilenia energią elektryczną miasta o 150 tys. mieszkańców.

Stacja demonstrowana będzie w ruchu. Składać się będzie od strony napięcia z 110 KV wyposażenia wraz z transformatorem oraz rozdzielnią dwusystemową na napięcie robocze 30 KV. Poza tym na terenie stacji ustawiona będzie kompletna nastawnia umożliwiająca pomiar energii po stronie 110 KV oraz po stronie rozdzielni 30 KV. Urządzenie pozwoli na manewrowanie z odległości aparaturą 110 i 30 KV. Wszystkie te czynności będą demonstrowane na stoisku.

Projekt tego największego ekspoznatu na XXIV Międzynarodowych Targach Poznańskich opracowali konstruktorzy Krakowskiego Biura Projektów Sieci Elektrycznej. Wykonanie zostało powierzone Przedsiębiorstwu Budowy Sieci Elektrycznej w Gdańsku. Maszyny i aparaty wchodzące w skład wyposażenia stacji dostarczą Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych w Łodzi, Zakłady Wytwórcze im. Dymitrowa w Warszawie oraz Zakłady Wytwórcze Wylączników Wysokiego Napięcia w Międzylesiu koło Warszawy. Wystawiony będzie też układ urządzenia energetycznego składającego się z zespołu maszyn, każda o mocy 130

kW oraz 2 prądnice prądu stałego napędzanych wspólnym silnikiem wysokiego napięcia, w układzie „Leonarda”, przeznaczonym do obsługi górniczej maszyny wyciągowej. Waga zespołu — 47 ton.

Przemysł elektrotechniczny wystawi wiele innych maszyn, aparatów i części skomplikowanych urządzeń, prezentując swe osiągnięcia produkcyjne i możliwości eksportowe. Wśród setek ekspoznatów na szczególną uwagę zasługują aparaty i silniki elektryczne w wykonaniu przeciwwybuchowym dostosowane do pracy pod ziemią, na terenach zagrożonych gazami. Niektóre z tych aparatów zbudowane są na płozach umożliwiających szybkie przesuwanie i doprowadzenie energii elektrycznej do przodków górniczych.

W dziedzinie maszyn elektrycznych do poważnych osiągnięć naszego przemysłu w planie 6-letnim należy zaliczyć silnik trójfazowy, synchroniczny o mocy 1 300 kW, na napięcie robocze 6 000 V i 1 500 obrotów/min. Waga silnika ok. 10 ton. Ten ekspoznat będzie niewątpliwie stanowić przedmiot zainteresowania odbiorców zagranicznych i krajowych.

STOISKA PRZEMYSŁU LEKKIEGO

DZIAŁ przemysłu lekkiego na XXIV MTP obejmuje ekspoznaty przemysłu włókienniczego, odzieżowego, skórzanego, drzewnego, papierniczego oraz mineralnego. Wystawcy zgrupowani są w 6 sekcjach branżowych, które przygotowują 25 stoisk na 5 900 m² powierzchni wystawowej. W hali przemysłu lekkiego, na parterze urządzony zostanie pokaz najpiękniejszych wzorów jedwabiu, kretonu, bawełny, wełny, tkanin dekoracyjnych, wyrobów dziewiarskich i wyrobów z mas plastycznych. Patrząc na makietę wnętrza hali odnosimy wrażenie, że jesteśmy w jakimś pałacu z bajki. Lekkie na wysokim poziomie artyzmu utrzymane rozwiązanie, nie przesłoni jednak targowego przeznaczenia ekspozycji, jeszcze bardziej podkreślając feerią kolorów i światła użytkowe walory towaru, gdyż

Ekspozycja polskiego przemysłu elektrotechnicznego potwierdzi, że i w tej dziedzinie gospodarczej jesteśmy poważnym partnerem w wymianie międzynarodowej. Możemy bowiem dostarczać nie tylko poszczególne wyroby elektrotechniczne, lecz również podejmować się dostaw kompletnych urządzeń manewrowych i zabezpieczających, przeznaczonych do obsługi silników.

W dziale sprzętu instalacyjnego budownictwa zasługuje na uwagę wystawienie sprzętu „wtynkowego”, znacznie ułatwiającego przeprowadzanie instalacji w budynkach. Sprzęt ten nosi nazwę „wtynkowego”, bowiem przewody i sprzęt mieszczą się w grubości tynków, co nie wymaga kosztownego i pracochłonnego kucia bruzd w ceglach i stosowania rurek bergmanowskich, gdyż przewody wykonane w specjalnej masie plastycznej układa się bezpośrednio na murze i zarzuca tynkiem.

Ekspoznaty krajowego przemysłu elektrotechnicznego obejmują łącznie kilkaset pozycji — od precezyjnych aparatów i artykułów powszechnego użytku, poprzez skomplikowane silniki, aż do kompletnych urządzeń elektrosiłowni i stacji transformatorowo-rozdzielczych.

następne stoiska z odzieżą, wyrobami ze skóry, tkaninami technicznymi, obuwiem i pasmanterią w rozwiązaniu potraktowano handlowo, umieszczając ekspoznaty w gablotach. Przemysł wełniany i bawełniany otrzymały do dyspozycji stoiska o powierzchni 450 m²; stelaże, na których wyłożone zostaną wzory, będą miały po 60 metrów długości. Tkaniny jedwabne zajmą 270 m² powierzchni wystawowej, nie licząc rozwiązań dekoracyjnych z ekspoznatów w formie rzeźb i obrazów, jako kompozycji przestrzennych, umieszczonych pod stropem hali i atrakcyjnie powiązanych ze stoiskami handlowymi.

Problematyka wymiany międzynarodowej w tej gałęzi przemysłu sprowadza się do tej prostej prawdy, że 75% kosztu importowanej wełny pokrywamy eksportem tkanin, 30% importowanej bawełny po-

krywamy eksportem tkanin bawełnianych, a więc im więcej eksportujemy, tym więcej możemy sprowadzać niezbędnych surowców dla przemysłu lekkiego.

Przemysł drzewny i papierniczy wystawi swe wyroby w oddzielnym pawilonie. Obok kompletów mebli i innych wyrobów z drewna i papieru zobaczymy artykuły gospodarstwa domowego, w tym wiele w nowych wzorach. Wyroby z porcelany, porcelitu, fajansu, szkła oraz kryształy usytuowane zostały w

sąsiedztwie przemysłu kosmetycznego. Będzie to prawdziwa rewia przepięknych wyrobów, które wyłożone zostaną na 600 m² powierzchni wystawowej. Nasze serwisy porcelanowe i artystycznie wykonane kryształy staną się przedmiotem powszechnego zainteresowania zwiedzających targi, podobnie jak to ma miejsce na wszystkich międzynarodowych targach zagranicznych, w których Polska Ludowa bierze udział.

PAWILON DZIECKA

MAMY wszelkie dane ku temu, aby w zakresie potrzeb dziecka produkcja konfekcji dziecięcej, zabawek, umeblowania żłobków, przedszkoli i pokoi dzieciennych, wózków i wszelkich innych artykułów zainteresowania dziecka, rodziców i wychowawców — nie tylko zaspokajała potrzeby rynku wewnętrznego, ale stała się poważną pozycją naszego eksportu. Tymczasem wiemy dobrze, że rozproszone wysiłki przemysłu kluczowego i terenowego oraz spółdzielczości pracy, jak dotąd, nie dały pożądaných wyników. Artykułów dziecięcych mamy na rynku niewiele, a to co spotykamy w sklepach z konfekcją czy zabawkami nie zadowala odbiorcy. Ubóstwo wzorów, tandetne wykonanie, a często w ogóle brak poszukiwanych i niezbędnych artykułów, wywołuje powszechne niezadowolenie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę potencjonalne zdolności eksportowe w tym dziale, to również musimy przyznać, że nie są one nawet w minimalnym stopniu wykorzystane.

Nie powtarzając niejednokrotnie już wymienianych w prasie i przy innych okazjach powodów takiego stanu rzeczy, wydaje się słusznym stwierdzić, że zostały podjęte pewne próby wyjścia z impasu w tej dziedzinie produkcji. Jednym z elementów aktywizującym ma być dopuszczenie wytwórców artykułów dla dzieci, do uczestnictwa w XXIV Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Zarówno w ekspozycji przemysłu lekkiego, jak i drobnej wytwórczości uwzględniono wystawienie konfekcji, zabawek i innych wyrobów zaopatrzenia dziecięcego. Dla podkreślenia znaczenia, jakie przywiązuje się do tej sprawy, postanowio-

no ekspozycję tę wydzielić w specjalnie na ten cel zbudowanym pawilonie, który otrzymał nazwę „Pawilon dziecka”. Będzie to lekki, estetyczny pawilonik, o rozmiarach 250 m² powierzchni wystawowej, utrzymany w jasnych, miłych dla oka dziecka barwach i wnętrzu dostosowanym do charakteru ekspozycji i zainteresowań najmłodszego gościa targowego.

Projekt wnętrza pawilonu utrzy-

many jest w wesołych barwach, z basenikiem pośrodku na ekspozycję zabawek „wodnych”, część (jedna ściana) odsłonięta łączy pawilon z ogródkiem przedszkola. Przed wejściem do pawilonu zainstalowane będą różne zabawki w ruchu, jak wiatraczki, zabawki mechaniczne itp.

Wśród wytwórców zabawek, konfekcji dziecięcej i innych tego rodzaju artykułów rozwinięto akcję wzbogacenia asortymentu nowymi wzorami. W całym kraju odbywają się pokazy eliminacyjne produkcji, w których biorą udział wszystkie zakłady i rzemiosło zaproszone do udziału w targach. Jak wykazały pierwsze tego rodzaju weryfikacje eksponatów do „Pawilonu Dziecka”, należy się spodziewać, że XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie odegrają decydującą rolę w przełamaniu dotychczasowych oporów i trudności. Zobaczymy możliwości rozszerzenia asortymentu i podniesienia jakości, zwłaszcza w zabawkach, które mogą i powinny stanowić poważną pozycję w naszym eksporcie.

TURYSTYKA — UZDROWISKA — W CZASY

W POKOJOWEJ wymianie międzynarodowej zagadnienie eksportu usług w zakresie turystyki i lecznictwa uzdrowiskowego przekracza znacznie ramy interesu handlowego. Wymiana usług w tej dziedzinie wpływa korzystnie na rozwijanie się przyjaznych stosunków między narodami, na poznawanie piękna przyrody w zwiedzanych krajach, urządzeń balneologicznych, skuteczności wód, zabiegów itp. Dobrze się więc stało, że w programie tegorocznych targów międzynarodowych uwzględniono pokaz osiągnięć Komitetu dla spraw Turystyki, Centralnego Zarządu Uzdrowisk i Funduszu Wczasów Pracowniczych, ujmując całość problematyki w jednym konsekwentnie zbudowanym obrazie plastycznym — w formie miasteczka turystycznego. Na ten cel przeznaczono około 2 000 m² przestrzeni otwartej leżącej nieco poniżej pozostałego terenu wystawowego, w sąsiedztwie ekspozycji przemysłu ciężkiego. Rozwiązanie architektoniczne i plastyczne obozowiska turystycznego z pełnym wyposażeniem sprzętowym poszło słusznie po linii stworzenia naturalnych warunków optycznych dla zwiedzających, umożliwiającego ocenę przydatności praktycznej eksponowanego sprzętu turystycznego.

W dziale „Turystyka” pokażemy namioty, domki campingowe zagospodarowane i sprzęt turystyczny, na tle uroczego krajobrazu tras turystycznych przedstawionego plastycznie przy pomocy modeli, makiet i fotografii artystycznej. Całość ujęta będzie w bogatą oprawę zieleni i kwiatów. Projektuje się urządzenia taflí wodnej dla lepszego wyeksponowania sprzętu turystycznego wodnego, jak kajaki, łodzie turystyczne itp.

Wiążąca się bezpośrednio z turystyką problematyka wczasów pracowniczych, urządzenie usługowe nie znane w takiej formie w ustroju kapitalistycznym, zapoznających z dorobkiem Związków Zawodowych, które w ramach FWP prowadzą w 80 miejscowościach klimatyczno-kuracyjnych 1349 domów wypoczynkowych, przy czym w roku bieżącym skorzysta z nich ponad pół miliona członków Związków Zawodowych i ich rodzin. W zakresie wymiany międzynarodowej na tym odcinku mamy do zainicjowania rozwijającą się akcję wymiany między Polską a Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarią i NRD.

W. JEMIELJANOW

Członek — Korespondent
Akademii Nauk ZSRR

Technika atomowa i postęp przemysłu

OSIĄGNIĘCIA społeczeństwa radzieckiego w dziedzinie wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych otwały drogę do nieprzebranych możliwości doskonalenia najbardziej różnorodnych gałęzi gospodarki narodowej.*)

W dziele pokojowego zastosowania energii atomowej rozwijają się dwa kierunki. Pierwszy — to uzyskiwanie energii elektrycznej. Mamy tu duże sukcesy. W naszym kraju zbudowano pierwszą w świecie przemysłową elektrownię atomową, która już prawie od roku produkuje energię elektryczną. Drugi kierunek — to wykorzystanie sztucznych radioaktywnych izotopów w reaktorach atomowych.

W Związku Radzieckim wytwarza się obecnie dużą ilość różnych radioaktywnych izotopów. Z izotopów tych wyrabiane są setki tworzyw chemicznych, zawierających radioaktywne izotopy.

Rozwój prac na odcinku stosowania radioaktywnych izotopów powinien w najbliższym czasie doprowadzić do przewrotu w szeregu gałęzi gospodarki narodowej. Zostaną przełamane stare procesy technologiczne produkcji, a w oparciu o nowe założenia przebudowane będą liczne przyrządy i aparaty.

Radioaktywne izotopy wykorzystywane są w przemyśle: po pierwsze, jako źródła promieniowania, mającego ogromną zdolność przenikania i z tych względów stosowanego w celach kontroli i automatyzacji wielu procesów produkcyjnych; po drugie, jako „znaczone” atomy przy badaniu skomplikowanych syntez chemicznych, przy przeprowadzaniu bardzo precyzyjnych analiz i różnorodnych skomplikowanych badań.

Obecnie w Związku Radzieckim duża ilość fabryk i przedsiębiorstw różnego rodzaju gałęzi przemysłu stosuje rozmaite radioaktywne izotopy dla prześwietlania spawanych szwów i odlewów. Przed wynalezieniem sztucznych radioaktywnych izotopów dla tych celów wykorzystywane były aparaty rentgenowskie. Jednakże w budownictwie okrętów przy kontroli spawanych szwów nie zawsze da się doprowadzić do potrzebnego miejsca objętościowo wielki aparat rentgenowski. Toteż kontrolę przeprowadzano przy pomocy preparatów radu.

Zasoby radu są niewielkie. Jest on bardzo drogi, podczas gdy radioaktywny izotop kobaltu — kobalt 60 — można wytwarzać w reaktorach atomowych w nieograniczonej ilości oraz 1 000 — 1 500 razy taniej niż wynosi ceną radu. Ponieważ radioaktywne preparaty o dużej aktywności nie były łatwo dostępne, to zwykle stosowane były w przemyśle preparaty

z niewielką ilością radu. Ze względu na małą aktywność preparatów radowych prześwietlenie spawanych szwów wymagało dłuższego czasu. Na przykład prześwietlenia przy pomocy preparatu radowego jednego metra spawanego szwu stali grubości 60 mm trwało w zakładach budowy okrętów około 3 — 4 godzin. Natomiast przy pomocy preparatów radioaktywnego kobaltu o dużej aktywności prześwietlenie jednego metra spawanego szwu tejże grubości zajmuje mniej niż 3 — 4 minuty czasu.

Stosowanie preparatów radioaktywnego kobaltu dużej aktywności umożliwiło zorganizowanie kontroli wyrobów metalowych nie tylko niewielkich grubości, lecz również wyrobów grubości do 300 mm i więcej, zarówno odlewanych jak i spawanych, co poprzednio było nieosiągalne przy korzystaniu z pomocy aparatury rentgenowskiej i preparatów radowych. Niski koszt preparatów radioaktywnych, łatwa ich przenośność oraz prostota w posługiwaniu się nimi uczyniły je niezastąpionymi w kontroli wyrobów przemysłowych. Zalety te umożliwiły np. stosowanie radioaktywnych izotopów dla celów kontroli spawanych szwów przy przeprowadzaniu instalacji gazowej na trasie Daszawa — Kijów i przy przeprowadzaniu wielu innych wielkich robót instalacyjnych.

Radioaktywne izotopy otwierają nowe możliwości dla kontroli wyrobów i automatyzacji procesów produkcyjnych. Przy przenikaniu radioaktywnych promieni przez tworzywo ich energia spada, i według wielkości jej spadku z łatwością da się ściśle ustalić np. grubość każdego wyrobu. Wymiaru grubości można dokonać w toku procesu wytwarzania wyrobu bez zatrzymywania agregatu produkcyjnego. Umożliwia to zapobieganie brakom.

Przy naświetlaniu powierzchni promieniami beta intensywność wstecznego rozpraszania będzie się zmieniać w zależności od grubości pokrycia. Na tej zasadzie opracowana została metoda oraz przyrząd do ciągłego bezkontaktowego mierzenia grubości pokrycia różnych materiałów. Nowy przyrząd umożliwia wymierzanie grubości pokrycia do części mikrona, co daje możliwość wydatnego zmniejszenia zużycia materiałów deficytowych, np. cyny przy pobielaniu blachy.

Dla sprawy automatyzacji produkcji i tworzenia nieprzerwanej wysokowydajnej technologii szczególne znaczenie posiadają niezawodnie pracujące środki kontroli i regulowania podstawowych parametrów procesów technologicznych

Zastosowanie radioaktywnych izotopów umożliwia zautomatyzowanie ustawiania walcarek, automatyczne regulowanie wielkości luzu między walcami w ten sposób, że z walcarki wychodzić będzie taśma lub arkusz blachy o wysokiej precyzji.

*) Tłumaczenie artykułu opublikowanego w dzienniku radzieckim „Izwestija” nr 112/1955.

Dzięki wykorzystaniu radioaktywnych izotopów dla kontroli technicznej zbudowano zasadniczo nowe przyrządy. Przyrządy te nie wymagają wprowadzenia w robocze wgłębienia aparatu lub przewodu rurowego jakichkolwiek elementów mierniczych. Poprzez prześwietlenie aparatu lub też jego części można bez przerwy obserwować to, co dzieje się wewnątrz aparatu, można obserwować przesuwanie się poziomu cieczy, ciał sypkich, gazu, obserwować zmiany w ciśnieniu, gęstości itp. Przyrząd automatycznie bierze pod obserwację kontrolowaną wielkość oraz natychmiast reaguje na zmiany w kontrolowanych wskaźnikach procesu.

Przy pracy pogłębiarki ssącej pracownik kierujący maszyną nie wie co wyciąga czerpak — wodę czy też ziemię i ile w wodzie mieści się ziemi. Kontrola nad tym była dawniej niemożliwa. Nie było przyrządów kontrolnych, które pozwoliłyby na stwierdzenie co w danym momencie wyciąga czerpak pogłębiarki. Wykorzystując radioaktywne izotopy kobaltu, można w każdej chwili stwierdzić co czerpie pogłębiarka. Zastosowanie takich przyrządów przy budowie kujbyszewskiej, gorkowskiej i stalingradzkiej elektrowni wodnych umożliwiło podniesienie wydajności pogłębiarek o 20%.

Wykorzystanie radioaktywnych izotopów dla kontroli i regulowania procesów technologicznych umożliwia tworzenie kompleksowej automatyzacji produkcji, w wyniku czego wydajność pracy znacznie wzrośnie, a procesem technologicznym będzie mogła kierować niewielka ilość ludzi.

Walka z nadmiernym zużywaniem się części maszyn jest poważnym problemem ogólnokrajowym. Zmniejszenie nawet w niewielkim stopniu nadmiernego zużycia części urządzeń pozwala na zaoszczędzenie dla gospodarki narodowej znacznych środków. Istniejące sposoby mierzenia zużycia nie są udoskonalone, posiadają małą precyzyjność, a co najważniejsze — umożliwiają pomiary zużycia tylko po zatrzymaniu i rozbiórce maszyny. Jeśli na powierzchnię ścierających się części doprowadzony zostanie radioaktywny izotop, to według stopnia radioaktywności smaru bez trudu można skontrolować, kiedy powstało zniszczenie części i ściśle określić stopień zniszczenia, bez zatrzymania maszyny.

Nowa metoda badania pozwala na ustalenie racjonalnego systemu pracy maszyn oraz na wykorzystanie automatycznej sygnalizacji w wypadkach, kiedy zużycie przekracza normę.

W przemyśle naftowym radioaktywny polon wykorzystywany jest w celu określenia ropodajności złoża. Jeśli radioaktywny preparat polonu w postaci polono-berylowego źródła opuszczony zostanie do szybu wiertniczego, to strumień szybkich neutronów z takiego źródła, przechodząc przez pokłady nasyczone ropą, będzie zwalniał swą szybkość. Stopień zwolnienia w rozmaitych pokładach gleby będzie różny. Największe zwolnienie neutronów zachodzi przy przechodzeniu ich przez pokłady zawierające ropę. Zwolnione neutrony dają się zarejestrować i w ten sposób ustalić na jakim poziomie znajdują się ropodajne złoża. Tego rodzaju polono-berylowe źródła stosowane są w przemyśle naftowym w ciągu kilku lat.

Badania wykazują, że naświetlając ropę silnymi strumieniami promieni gamma radioaktywnego ko-

baltu, w procesie przetwarzania ropy można z niej uzyskać nowe produkty.

Istnieją drogi przetwarzania energii radioaktywnego promieniowania w energię elektryczną. Przy naświetlaniu półprzewodników radioaktywnymi izotopami można uzyskać prąd elektryczny. Wprawdzie bardzo słaby, lecz w zupełności wystarczający dla zasilenia niektórych przyrządów.

W wielu gałęziach przemysłu, np. w przemyśle włókienniczym i papierniczym, w procesie produkcji — w wyniku tarcia jednego materiału o drugi — na metalowych częściach maszyn gromadzi się statyczna elektryczność. Wywołuje to wyladowanie isker, co przy łatwopalnych materiałach i smarach grozi pożarem.

Istniejące metody walki ze statyczną elektrycznością są mało skuteczne. Radioaktywne izotopy pomagają w pełni do usunięcia ładunków elektryczności i pozwalają na bezpieczną pracę przy wszelkich szybkościach.

Radioaktywność pozwala „znaczyć” poszczególne atomy, obserwować ich wszystkie przesunięcia. Rzeczywiście, jeśli wprowadzi się izotop radioaktywny do masy nieradioaktywnych, to zawsze można go wykryć, ponieważ stale promieniuje on energię. Osłabiając promieniowanie, można bez trudności obserwować zachowanie się tego izotopu. Wobec tego, że radioaktywne izotopy chemiczne niczym nie różnią się od nieradioaktywnych i są odmianami tych elementów, przeto obserwując zachowanie się radioaktywnego izotopu, można łatwo, szybko i z dużą dokładnością poznać zachowanie się danego elementu nieradioaktywnego.

W organicznej i nieorganicznej chemii radioaktywne izotopy wykorzystywane są dla poznania najbardziej różnorodnych procesów, których zbadanie przy pomocy dawnych środków było niemożliwe.

Poważne badania przeprowadzono przy pomocy „znaczonych” atomów przy studiach nad skomplikowaną chemiczną technologią produkcji gumy. Proces przetwarzania kauczuku w gumę nie jest dostatecznie rozpoznany. Chemicy nie wiedzą poprzez jakie etapy przechodzi przetwarzanie się kauczuku w gumę. Toteż wszystkie prace w zakresie poszukiwań nowych odczynników, w tym odczynników przyspieszających proces przetwarzania, były dotychczas oparte tylko na pośrednich wskaźnikach. Wprowadzając do procesu technologicznego radioaktywne izotopy w postaci „znaczonych” atomów, można w każdej chwili stwierdzić, w jaki związek one weszły.

Radioaktywny izotop można łatwo znaleźć w masie nieradioaktywnych. Ma to olbrzymie znaczenie w obrębie badania ogniotrwałych stopów. Wiemy, że im wyższa temperatura, tym większa jest ruchliwość atomów, lecz nie wiemy jak atomy poruszają się. Żaden mikroskop nie pozwoli tego zaobserwować. Radioaktywne izotopy przyszły tu z pomocą.

Jeśli umieści się żelazo radioaktywne w żelazie zwykłym, to radioaktywny atom żelaza można wykryć. Można obserwować jak on się porusza, jak zachowuje, gdzie się znajduje. Otwiera to szerokie możliwości dla tworzenia nowych stopów, nowych związków. Radioaktywne izotopy w wielu przypadkach otworzyły uczonym oczy.

W ostatnich latach w przemyśle radiotechnicznym stosuje się na szeroką skalę przyrządy i aparaty, wykorzystujące nowe materiały — półprzewodniki. Jakość półprzewodnikowych materiałów określa się ich czystością. Zawartość tak niepożądanych dla półprzewodnika — germanu domieszek, jak fosfor, arsenik, antymon, dopuszczalna jest w ilości jednego atomu na 10 milionów atomów germanu. Określenie zawartości takich małych ilości domieszek możliwe jest tylko przy pomocy metody „znaczonych” atomów.

Inż. Fritz BERGNER

Wykonanie NPG na rok 1954 i główne zadania gospodarcze NRD na rok 1955

KLASA robotnicza Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sojuszu z chłopstwem pracującym i przy poparciu inteligencji osiągnęła dalsze sukcesy w umocnieniu gospodarczym państwa robotników i chłopów. Odnosi się to w szczególności do ogłoszonego przez rząd NRD 11 czerwca 1953 roku „nowego kursu”. Związany z tym jeszcze szybszy wzrost stopy życiowej przyciągnął do świadomego współdziałania nie tylko przeważającą większość mas pracujących NRD, lecz natchnął również szerokie warstwy ludności Niemiec zachodnich do walki o zjednoczenie ojczyzny niemieckiej na zasadach demokratycznych. *)

Plan globalnej produkcji przemysłowej został w roku 1954 przekroczony o 0,2% i w ten sposób rozmiary produkcji przemysłowej podniosły się w stosunku do wykonania w roku 1953 o 10%, a w stosunku do roku 1950 — pierwszego roku planu pięcioletniego — o 76%. Jeśli chodzi o kluczowe przedsiębiorstwa przemysłowe, których udział w produkcji środków wytwórczości jest szczególnie wysoki, to ich produkcja wzrosła w porównaniu z 1953 rokiem o 8,2%. Szczególnie pocieszający jest — z uwagi na poprawę poziomu materialnego ludności — wzrost o 15% produkcji przemysłu terenowego i zakładów rzemieślniczych, w przeważającej mierze produkujących artykuły konsumpcyjne.

Jakkolwiek dla tak ważnych wyrobów, jak motocykle, rowery, zegarki itp., wskaźniki planowe nie zostały osiągnięte, to dla przeważającej części ważnych artykułów można było te wskaźniki nie tylko osiągnąć, ale nawet przekroczyć. Masy pracujące NRD są szczególnie dumne z zainstalowania w energetyce 680 MW nowych mocy produkcyjnych. Ważne jest przy tym nie tylko to, że ta moc produkcyjna w czwórnasób przewyższa moc zainstalowaną w 1953 roku, lecz również fakt, że po raz pierwszy uruchomiono zespoły turbin własnej konstrukcji o mocy 32 MW. Dzięki wielkim osiągnięciom załóg zakładów wytwarzających wyposażenie dla elektrowni ciepłych oraz brygad instalujących te agregaty można było podnieść produkcję energii elektrycznej o 7% w stosunku do roku 1953. Zaległości w wydobyciu węgla brunatnego i w produkcji brykietów,

Metoda „znaczonych” atomów stosowana jest obecnie we wszystkich tych przypadkach, kiedy zachodzi konieczność określenia bardzo małych ilości substancji, kiedy niezbędna jest ścisłość określenia, kiedy wyniki analizy mają być ustalone w czasie najkrótszym.

Nowa technika atomowa dokona dosłownie rewolucji technicznej we wszystkich dziedzinach nauki i produkcji, zaś uczeni radzieccy uczynią wszystko, by rewolucja ta dokonała się jak najszybciej. (hs)

które powstały wskutek silnych mrozów na początku roku 1954 oraz wskutek znacznych strat powodziowych w lipcu ub. r., zostały dzięki ofiarnemu wysiłkowi górników w całości pokryte. Zakłady hutnicze wykonały plan produkcji w 102%. Daje się jednak tam zauważyć przesunięcie profilu produkcyjnego na wyroby ciężkie, wskutek czego te materiały hutnicze, które stanowią wąskie gardło dla gospodarki narodowej, nie zostały wyprodukowane w ilości odpowiadającej planowi.

Fakt, że artykułów masowego spożycia wyprodukowano dodatkowo za sumę 965 mln marek oraz że postawiono do dyspozycji ludności więcej wyrobów przemysłu lekkiego — produkcja tkanin wełnianych wzrosła np. o 50% w porównaniu z rokiem 1953 — powinien być rozpatrywany w powiązaniu z osiągnięciem poprawy jakości i wzbogaceniem asortymentu. To samo stwierdzenie może być zastosowane do wyrobów przemysłu spożywczego, których jakość — zwłaszcza w odniesieniu do wyrobów mięsnych, rybnych i wędliniarskich — znacznie się poprawiła, a asortyment uległ rozszerzeniu.

Rozmiary transportu towarowego zwiększyły się o 6%, przy czym koleje zdołały obniżyć o 3,1 dni zaplanowany wskaźnik obrotu wagonów towarowych.

Działalność inwestycyjna wzrosła w porównaniu z rokiem 1953: w energetyce o 57%, w przemyśle węglowym o 33% i w przemyśle spożywczym o 56%. Zwiększyły się jednakże również rozmiary niezakończonych inwestycji. Było to wynikiem rozpoczęcia zbyt wielu budów naraz, co spowodowało opóźnienia w ich zakończeniu. Dotyczy to w szczególności budownictwa mieszkaniowego, które oddało do użytku zaledwie 86% zaplanowanych obiektów, przy jednoczesnym jednak wykorzystaniu 95% przeznaczonych na ten cel środków finansowych.

Obroty towarowe handlu detalicznego wzrosły w cenach porównywalnych o 14%. Wysiłki rządu zmierzające do zwiększenia w ogólnym obrocie udziału towarów przemysłowych w stosunku do towarów spożywczych znajdują wyraz w tym, że wzrost obrotu towarami przemysłowymi był o 15% większy niż wzrost obrotu towarami spożywczymi.

Niepomyślnie kształtował się stosunek wydajności pracy do średnich płac. Fakt, że średnie zarobki robotników produkcyjnych wzrosły o 5,1% wyżej niż wydajność pracy, że liczba pozostałych pracow-

*) Tłumaczenie artykułu autora z NRD, napisanego specjalnie dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

ników powiększyła się szybciej niż liczebność robotników produkcyjnych, że zaplanowana obniżka kosztów własnych nie została osiągnięta, a koszty materiałowe zostały o 2,7% przekroczone — dobitnie wskazuje najistotniejsze przyczyny niewykonania planu akumulacji.

W rolnictwie — dzięki wprowadzeniu na szeroką skalę nowoczesnej techniki i dzięki zastosowaniu przodujących metod agrotechnicznych — we wszystkich uprawach uzyskano wyższe plony. W związku z dobrymi warunkami atmosferycznymi dla okopowych wydajność z ha buraka cukrowego wzrosła o 17%, ziemniaków o 20%, innych roślin pastewnych o 28%. Jednocześnie jednak skutek małej zawartości cukru w burakach plan produkcji cukru nie został wykonany. Park maszynowy 2200 ośrodków maszynowo-traktorowych nie był dostatecznie wykorzystany. Podczas gdy plan robót polowych wykonany został w 91%, przekroczone plan prac przewozowych o 21%.

Pomyślnie rozwijały się spółdzielnie produkcyjne, których ilość wzrosła do 5120. Uprawiają one ponad 1 mln ha, tj. 14,3% całego arealu użytków rolnych, przy czym 68% tej powierzchni uprawiane jest przez spółdzielnie wyższego typu.

Podczas gdy w Niemczech zachodnich dziesiątki tysięcy biedoty wiejskiej i chłopów średniorolnych wyzute zostało z dobytku, a ich zadłużenie wzrosło, z 2,48 mld marek w roku 1949 do 8,5 mld marek w roku 1954, w NRD dochody chłopstwa pracującego podniosły się w jednym tylko 1954 roku o 552 mln marek.

W okresie od 1950 do 1953 roku rozwinęła się znacznie hodowla zwierzęca. Produkcja mięsa wołowego na głowę ludności zwiększyła się w tym czasie z 34 do 65 kg, a mleka — z 105,4 kg do 285,8 kg. Największy udział w towarowej produkcji rolnej mają chłopi drobno- i średniorolni, którzy władają 60% ogólnych użytków rolnych.

W roku 1955 przed gospodarką narodową postawiono zadanie podniesienia wydajności pracy oraz obniżenia kosztów własnych produkcji we wszystkich dziedzinach gospodarczych. W ostatnich latach coraz słabsza była walka o obniżkę kosztów własnych. Koszty własne obniżone zostały bowiem w stosunku do roku poprzedniego: w roku 1951 o 7,5%, w roku 1952 o 4,4%, w roku 1953 o 2,1%, w roku 1954 o 1,5%. W roku 1955 obniżka kosztów własnych powinna być wydatniejsza i wynieść 4,15% w stosunku do kosztów własnych w roku ubiegłym. Wydajność pracy powinna wzrosnąć o 5,8%, a akumulacja z gospodarki uspołecznionej — o 30%.

Plan na rok 1955 zakłada, że zużycie materiałowe zmniejszy się średnio o 5%. Przy ogólnym wzroście globalnej produkcji przemysłowej o 7,7% w stosunku do roku 1954 oraz przy utrzymaniu w mocy zasady prymatu produkcji środków wytwórczości — udział produkcji artykułów konsumpcyjnych został tak ustalony, aby powstała w 1954 roku dysproporcja między wzrostem wydajności pracy i zarobków, a mianowicie dysproporcją między siłą nabywczą a zaopatrzeniem rynku w towary, została usunięta drogą poprawy zaopatrzenia.

Jednym z najważniejszych zadań jest dalszy rozwój przemysłu paliw, przede wszystkim górnictwa węgla brunatnego, którego wydobywanie ma wzrosnąć

o 9,1%. Produkcja energii elektrycznej i gazu wzrośnie o 16,1%. Nastąpi również wzrost produkcji niektórych gałęzi przemysłu chemicznego, jak np. tzw. ciężkiej chemii o 10%, włókien sztucznych o 8,1%, a włókien kapronowych o 42,9%. W ten sposób te gałęzie przemysłu osiągną takie tempo rozwoju, że będą w możności zapewnić odpowiedni wzrost produkcji zależnych od nich dziedzin gospodarki narodowej. Wzrost produkcji blachy walcowanej o 53,1% pozwoli przemysłowi maszynowemu na skoncentrowanie się na głównym jego zadaniu: produkcji wysokowydajnych maszyn i urządzeń nienagannej jakości i najnowocześniejszej konstrukcji, w celu zapewnienia wykonania stale rosnących zamówień eksportowych.

Inwestycje realizowane przez rady narodowe, na które składają się przede wszystkim budynki mieszkalne, zwiększą się o 46%. Równocześnie staje przed miejscowymi organami władzy państwowej wielkie zadanie obniżenia kosztów budowy, które w poszczególnych okręgach kraju różnie się kształtują. Tak np. w okręgu Lipsk koszt budowy 1 m² powierzchni użytkowej w tego samego rodzaju budynkach mieszkalnych był w 1954 roku o 22% wyższy niż w okręgu Halle i nawet o 60% wyższy niż w okręgu Cottbus.

Doceniając rolę postępu nauki i techniki państwo przeznacza 10% środków inwestycyjnych, tj. około 500 mln marek, na prace ośrodków badawczych gospodarki uspołecznionej oraz dla instytutów naukowych przemysłu i akademii naukowych. Ścisła kontrola powinna zapewnić właściwe zużytkowanie tych środków, które mają służyć do podniesienia prac konstruktorskich na wyższy poziom.

Podstawowym założeniem dalszego rozwoju gospodarki narodowej NRD jest mechanizacja i automatyzacja procesów produkcyjnych. Tak np., opracowane przez laureata Nagrody Państwowej Schoebela wraz z technikami i konstruktorami jego zespołu konstruktorskiego, specjalne urządzenie hydrauliczne zaoszczędza zakładom państwowym Liebertwolkwitz 240 tys. marek rocznie przy toczeniu wałów.

Istniejące obecnie możliwości nowoczesnej techniki mogą być jeszcze użyteczniejsze dla rozwoju gospodarczego NRD. Zostało dowiedzione, że wydajność tokarek wzrasta o 600% przy zastosowaniu urządzenia hydraulicznego. Z 250 takich urządzeń wyprodukowanych w roku 1954 nie wszystkie znalazły zastosowanie w przedsiębiorstwach podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Obrabiarkowego — mimo że blisko 1000 tokarek nadawało się do zainstalowania tych urządzeń.

Ważnym środkiem doskonalenia techniki jest standaryzacja i normalizacja produkcji. Jest to ważna przesłanka do usunięcia rozdrobnienia produkcji i wprowadzenia racjonalnej produkcji wielkoseryjnej. Dużym osiągnięciem z tej dziedziny jest ograniczenie w górnictwie węgla brunatnego różnorodności typów transporterów czerpakowych do 7 jednostek — niedawno jeszcze produkowano 121 różnorodnych typów tych maszyn — które wystarczają dla ekonomicznego rozwiązania zagadnienia odstawy węgla za pomocą przenośników czerpakowych.

W celu szybszego zlikwidowania zjawiska nienadążania rolnictwa za przemysłem Rada Ministrów NRD uchwałą z dnia 10 marca 1955 roku nakreśliła środki do ponadplanowego wzrostu produkcji roślin-

nej i zwierzęcej. W myśl tej uchwały należy w roku 1955 dodatkowo wyprodukować ponad plan 45 tys. ton mięsa wołowego i 250 tys. ton mleka. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest szerokie stosowanie nowatorskich metod pracy, jak również powiększenie bazy paszowej, co jest możliwe przez zwiększenie upraw kukurydzy i słonecznika.

Już na 21 Plenum Komitetu Centralnego SED stwierdził pierwszy sekretarz partii Walter Ulbricht, że konieczne jest rozwinięcie masowego ruchu o rentowność przedsiębiorstw, o zlikwidowanie dotacji z budżetu państwowego, o surowy system oszczędzania. W początkach marca br. powstał nowy potężny bodziec dla rozwoju tego ruchu masowego. W licznych zakładach zorganizowane zostały przy bezpośredniej pomocy KC SED konferencje ekonomiczne. Główne znaczenie tych konferencji polega na czynnym w nich współudziale pracowników zatrudnionych w zakładzie oraz na gruntownej analizie wszystkich istniejących braków i niedociągnięć oraz na wskazaniu możliwości ich usunięcia. Wiele braków określanych dotąd, zwłaszcza przez kierownictwo zakładów, jako trudności obiektywne, mogło być w wyniku przeprowadzenia takich konferencji usuniętych.

Uchwały, które podjęte zostały przez Biuro Polityczne bezpośrednio po 21 Plenum KC SED i które dotyczyły ważnych zagadnień ekonomicznych, okazały się obecnie, w drugim kwartale 1955 roku, skuteczne. Świadczy o tym fakt, że wydajność pracy w przemyśle uspołecznionym podniosła się w I kwartale 1955 roku o 7% w porównaniu z I kwartałem 1954 roku, przy jednoczesnym wzroście przeciętnych zarobków o 5%. Równocześnie podniósł się udział robotników produkcyjnych w ogólnej liczbie zatrudnionych.

Inicjatywie zakładów pracy idą naprzeciw podjęte przez państwo kroki w zakresie lepszego wykorzystania prawa wartości. Dotychczas obowiązywała np. zasada, że przy wypłacie premii dla personelu kierowniczego zakładów pracy miarodajne było tylko wykonanie planu produkcyjnego. W ten sposób brak było bodźca materialnego do wykonywania i przekraczania innych — poza planem produkcyjnym — wskaźników działalności przedsiębiorstwa, zwłaszcza w zakresie rentowności i obniżki kosztów własnych. Brak ten usunęło zarządzenie, które weszło w życie 1 kwietnia br. W celu pobudzenia do wszechstronnego wykonywania zadań planowych również uzależniono od wykonania planu rentowności i zadań w zakresie obniżki kosztów własnych oraz od dotrzymywania zobowiązań dotyczących asortymentu i jakości produkcji i zobowiązań eksportowych — wysokość wpłat do funduszu zakładowego i wysokość środków na inwestycje i remonty kapitalne.

Utrzymywane obecnie z 70 krajami stosunki handlowe odgrywają poważną rolę w rozwoju gospodarczym NRD. Udział krajów rynku demokratycznego w zwiększonych w stosunku do 1953 roku o 23% zagranicznych obrotach handlowych wynosi 75%. W obrotach tych poważne miejsce zajmują stosunki z zaprzyjaźnioną Polską Rzeczpospolitą Lu-

dową. Już w 1953 roku obrotu handlu zagranicznego z Polską Ludową były dwukrotnie wyższe niż wymiana towarowa z całymi Niemcami w okresie przedwojennym. Na rok 1955 przewiduje się zwiększenie obrotów, rozszerzenie asortymentu towarowego oraz dalszy rozwój stosunków handlowo-technicznych. Dostawy z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowią obecnie dla NRD poważną pozycję na rynku żywnościowym, podobnie jak import węgla i koksu z Polski ma podstawowe znaczenie dla hutnictwa NRD.

Obecnie w wielu zakładach rozpoczęto prace nad ustaleniem technicznie i ekonomicznie uzasadnionych wytycznych, mających stanowić podstawę prawidłowego obiegu środków obrotowych. W wyniku tych prac ujawnione zostały rezerwy, które mogą być wykorzystane dla lepszego podziału państwowych środków obrotowych.

Na początku 1955 roku zmieniona została metodyka planowania. Zmiana ta ma na celu wzmocnienie samodzielności gospodarczej i operatywności zakładów. Zlecane przedsiębiorstwom do wykonania zadania państwowe nie są już ani tak liczne, ani tak dalece zawężone jak dawniej, co pozwala im na operatywniejszą i samodzielniejszą pracę tak w interesie samego przedsiębiorstwa, jak i całej gospodarki narodowej. Obecnie, kiedy zakłady mogą wywierać bezpośredni wpływ na wyniki swej pracy, a robotnicy mogą rozwijać szerszą inicjatywę, coraz mocniej podnoszone jest żądanie doprowadzania planu zakładowego do wszystkich wydziałów, oddziałów i brygad, aż do stanowiska pracy włącznie, aby w ten sposób stworzyć podstawy do realnego współzawodnictwa pracy.

Połączenie tego masowego ruchu, mającego na celu osiągnięcie wyższych wyników pracy przy niższych nakładach, ze środkami podjętymi przez rząd w celu lepszego wykorzystania obiektywnie działających praw ekonomicznych doprowadzi do usunięcia występujących w roku 1954 braków oraz do wykonania planu gospodarczego na rok 1955. W ten sposób drugiemu planowi pięcioletniemu zapewnia się — jeśli chodzi o rozwój gospodarki NRD — wyższy punkt wyjściowy.

Podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego ludności jest zarówno obecnie, jak i w przyszłości celem rozwoju politycznego i gospodarczego państwa robotników i chłopów. Trwające dziesiątki lat żądania niemieckiej klasy robotniczej stają się rzeczywistością. Bezrobocie jest już pojęciem nieznanym. Młodzież jest wychowywana w duchu patriotyzmu i szkolona na doskonałych fachowców. Liczba inwestycji służących zaspokojeniu potrzeb socjalnych i bytowych ludności, jak również nakłady z tym związane stale wzrastają i w dalszym ciągu będą wzrastać. Ścisły sojusz ze wszystkimi narodami obozu pokoju i z warstwami demokratycznymi wszystkich innych krajów dodaje siły klasie robotniczej NRD i napawa pewnością, że pokój na całym świecie zostanie zachowany, a oparta na zasadach demokratycznych jedność narodowa całych Niemiec zostanie osiągnięta.

(f)

Bilans płatniczy Anglii a preliminarz budżetowy na rok 1955/56

W KONCU kwietnia angielski minister finansów Butler przedłożył parlamentowi preliminarz na rok 1955-56. Złożenie preliminarza poprzedziło opublikowanie przez ministerstwo finansów tzw. „Białej Księgi” zawierającej przegląd sytuacji finansowej i bilansów płatniczych Anglii za okres od 1946 do 1954 roku.

Analiza przytoczonych w „Białej Księdze” danych wykazuje, iż w II połowie 1954 roku finansowa sytuacja Anglii zaczęła się pogarszać. Wpłynęły na to: znaczne zaostrenie się konkurencji na rynkach kapitalistycznych, niekorzystny dla Anglii stosunek cen importowych i eksportowych, wzrost deficytu handlu zagranicznego, zmniejszenie rezerw walutowych, spadek kursu funta i szereg innych przyczyn.

Wobec spadku aktywności gospodarczej w USA zmniejszył się także dopływ do Anglii waluty dolarowej, a eksport angielski do USA i Kanady po ujawnieniu dużego spadku w I połowie 1954 roku nie podniósł się również w II połowie tegoż roku. Jednocześnie wskutek ogromnego zaostrenia się walki konkurencyjnej z Niemcami zachodnimi i Japonią udział Anglii w handlu światowym w porównaniu z 1953 rokiem wcale się nie zwiększył, a w światowym eksporcie gotowych wyrobów nawet zmniejszył się z 21% w 1953 roku do 20,5% w 1954 roku.

W wyniku działania wszystkich tych czynników, jak stwierdzają dane „Białej Księgi”, nastąpiły znaczne zmiany w bilansie płatniczym zarówno krajów całej strefy szterlingowej, jak i samej Anglii. Jeżeli zatem w pierwszej połowie 1954 roku dodatnie saldo strefy szterlingowej osiągnęło sumę 171 mln funtów, to w drugiej połowie wytworzył się deficyt w wysokości 164 mln funtów, czyli bilans płatniczy za 1954 rok został zamknięty minimalną nadwyżką 7 mln funtów wobec 325 mln funtów za rok poprzedni. Tak samo stan bilansu płatniczego samej Anglii poważnie się pogorszył, szczególnie w drugiej połowie 1954 roku, zakończony deficytem w sumie 12 mln funtów wobec nadwyżki w wysokości 172 mln funtów za I półrocze 1954 r.

„Biała Księga”, jak stwierdza tygodnik londyński „Economist”, udowodniła raz jeszcze, że bilans płatniczy stanowi piętę achillesową angielskiej ekonomii. Fakt ten dominuje we wszystkich rozważaniach prasy angielskiej na temat obecnego pogorszenia się sytuacji ekonomicznej Anglii i środków, które należałoby zastosować w celu zaradzenia złu. Ponieważ sytuacja, jaka się wytworzyła w drugiej połowie 1954 roku, znacznie odbiega od normalnej, przeto „Economist” w porównawczym zestawieniu bilansu płatniczego za ostatnie dwa lata każde z półroczy 1954 rozpatruje oddzielnie, jak to obrazuje tabela.

Jak widać z przytoczonych danych w tabeli obok, nadwyżka bilansu płatniczego w 1954 roku bez amerykańskiej pomocy wojskowej wyniosła 110 mln funtów, czyli tylko o 5 mln mniej niż w 1953 roku, ale w II półroczu w stosunku do I półrocza 1954 nastąpiło pogorszenie się bilansu o sumę 186 mln funtów.

Bilans płatniczy Anglii w latach 1953 i 1954
(w mln funtów)

	1953	1954		
		styczeń czerwiec	lipiec grudzień	cały rok
Handel zagraniczny				
import (fob)	2889	1471	1536	3007
eksport i reeksport (fob)	2671	1423	1392	2815
Saldo handlowe	-218	-48	-144	-192
Eksport niewidzialny (netto)				
frachty morskie	+124	+77	+55	+132
procenty i dywidendy	+59	+20	+15	+35
turystyka	-1	+4	-10	-6
emigracja	-4	-1	-8	-9
inne	+310	+170	+149	+319
saldo niewidzialne z wyjątkiem płatności państwowych	+488	+270	+201	+471
płatności państwowe	-155	-74	-95	-169
Saldo bilansu płatniczego	+115	+148	-38	+110
Pomoc na cele obrony (netto)	+102	+24	+26	+50

Pogorszenie się bilansu płatniczego między I a II półroczem 1954 roku dzieli się prawie w równej części między saldem widzialnym i niewidzialnym. Za szczególnie niepokojący objaw tygodnik „Economist” uważa stały, występujący w ostatnich latach spadek pozycji czystych zysków w formie procentów i dywidend, będący przede wszystkim wynikiem znacznego wzrostu wypłat zagranicznych. Wprawdzie w 1954 roku globalny dochód z tego źródła zwiększył się o 8 mln dochodząc do 293 mln funtów, ale wypłaty zagraniczne z 226 mln podniosły się do 258 mln funtów. Czysty zatem dochód Anglii z zamorskich inwestycji w 1954 roku osiągnął 35 mln funtów wobec 59 mln w 1953 roku i 154 mln funtów w 1950 roku. Liczby te wskazywałyby na wzrost emigracji kapitałów do posiadłości zamorskich i znaczny udział zamorskich akcjonariuszy w spółkach akcyjnych angielskich.

Saldo ujemne angielskiego bilansu płatniczego w stosunku do krajów nieszterlingowych z 58 mln funtów w 1953 roku wzrosło do 159 mln funtów w 1954 roku nie wliczając w to pomocy amerykańskiej na zbrojenia, która w 1954 roku wyniosła 50 mln funtów wobec 102 mln funtów w 1953 roku.

Deficyt Anglii ze strefą dolarową bez pomocy zbrojeniowej ze 110 mln funtów w 1953 roku podniósł się do 151 mln funtów w 1954 roku. Amerykańskie zamówienia wojskowe, tzw. off shore, podwoiły się w porównaniu z rokiem poprzednim osiągając w 1954 roku sumę 37,5 mln funtów, zwiększając

szły się również wpływy od jednostek wojskowych amerykańskich i kanadyjskich, stacjonowanych w Anglii, wzrastając z 55 mln do 62,5 mln funtów. Dochody te razem wzięte stanowią więcej niż jedną czwartą wszelkich wpływów pochodzących z eksportu i reeksportu do strefy dolarowej.

Pomimo iż dane zawarte w urzędowych publikacjach, jak „Biała Księga” i „Economic Survey”, zostały uznane przez angielską prasę burżuazyjną co najmniej za niepokojące, exposé budżetowe ministra finansów Butlera w Izbie Gmin było pełne optymizmu. Swoje przemówienie, min. Butler rozpoczął od przedstawienia sytuacji gospodarczej Anglii w ciągu ostatnich dwóch lat. Dowodził on, że w tym okresie zdolność nabywczą ludności wzrosła przeciętnie o 4%. Realna zaś wartość płac od października 1951 roku, tj. od czasu powrotu konserwatystów do rządu wzrosła jakoby o 6%, podczas gdy w ciągu czterech lat poprzednich stale się obniżała.

„W każdym z ubiegłych dwóch lat, mówił Butler, przeciętny obywatel brytyjski był w stanie zakupywać dla własnego użytku o 4% więcej towarów niż w roku poprzednim. Zmniejszyliśmy również obciążenia podatkowe wszystkich podatników. Wszystko to świadczy, że stopa życiowa ludności polepszyła się”. Butler jednocześnie podkreślił, że podwyżka emerytur, zasiłków rodzinnych, chorobowych i z tytułu bezrobocia wyrównywały wzrost kosztów utrzymania.

„Ubiegły rok — kontynuował Butler — wykazał, iż trudności mogą wynikać nawet z sukcesów, które udało się nam osiągnąć. Wzrost produkcji, tak ważny zarówno dla naszego eksportu, jak i dla zachowania pełnego zatrudnienia, wymagał zwiększenia importu surowców. A zatem spożywaliśmy więcej i więcej importowaliśmy. Według prowizorycznych danych za 6 miesięcy od października 1954 roku do marca 1955 roku import nasz wyniósł 1875 mln funtów, czyli o 225 mln więcej niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Natomiast eksport wynoszący w tym okresie 1460 mln funtów zwiększył się o 40 mln funtów”.

Nawiązując do ostatnich posunięć rządu angielskiego mających na celu wzmocnienie kursu funta, Butler powiedział, iż — oczywiście — upłynie jeszcze nieco czasu, zanim dadzą się odczuć w bilansie płatniczym skutki podniesienia stopy dyskontowej i ograniczenia kredytów.

Preliminarz budżetowy na rok 1955-56 przewiduje po stronie wpływów 4710 mln funtów, a po stronie wydatków — 4562 mln funtów. Nadwyżka zatem dochodów nad wydatkami ma wynieść 148 mln funtów.

Nadwyżka ta jednak jest tylko pozorna. Budżet angielski bowiem dzieli się na dwie części: na budżet zwyczajny i nadzwyczajny. Ten podział daje rządowi możliwość pokrywania dodatkowych wydatków z wpływów zwyczajnych lub z pożyczek, a ponadto podział budżetu na dwie części umożliwia maskowanie stałego deficytu budżetowego.

Jeżeli chodzi o budżet zwyczajny, to rok ubiegły (1954-55) oficjalnie został zamknięty nadwyżką w wysokości 433 mln funtów. Natomiast deficyt budżetu nadzwyczajnego wyniósł 501 mln funtów. A zatem cały budżet w roku ubiegłym wykazał nie nadwyżkę, lecz deficyt w wysokości 68 mln funtów.

W roku budżetowym 1955-56 wydatki nadzwyczajne są przewidziane w wysokości 776 mln funtów,

a wpływy nadzwyczajne wynoszą tylko 192 mln funtów, czyli zamiast nadwyżki preliminarz budżetowy zamyka się deficytem w wysokości 436 mln funtów.

Bezpośrednie kredyty przewidziane w budżecie na cele wojskowe wynoszą 1494 mln funtów i są większe od wydatków zeszłorocznych o 58 mln funtów.

Wpływy i wydatki budżetowe Anglii w 1954-55 roku i preliminarz budżetowy na 1955-56 rok uwidocznia poniższa tabela:

Budżet zwyczajny (w mln funtów)

Wpływy	1954	1955	Wydatki	1954	1955
	—55	—56		—55	—56
Podatki bezpośrednie	2541	2478	Obsługa długów państwowych	665	699
Cło i opłaty akcyzowe	1872	1928	Obrona narodowa	1436	1494
Podatek od samochodów	79	80	Wydatki na cele cywilne	2158	2315
Poczta, radio i telewizja	27	25	Różne	46	54
Wpływy z różnych pożyczek	23	24			
Różne	196	175	Wydatki razem	4305	4562
Wpływy razem	4738	4710	Nadwyżka	433	148
Budżet nadzwyczajny (w mln funtów)					
Wpływy ogółem	191	192	Wydatki ogółem	692	776
Ogólny deficyt budżetowy				68	436

Przedterminowe rozpisanie wyborów do parlamentu, wycisnęło piętno na preliminarzu budżetowym. Na długo jeszcze przed wniesieniem projektu budżetu do Izby Gmin w prasie konserwatywnej pełno było zapowiedzi o znacznych ulgach dla podatników. I istotnie pewne ulgi zostały poczynione. Zarówno prasa angielska, jak i francuska (Le Monde) oblicza je na mniej więcej 150 mln funtów.

Największe jednak korzyści, jak stwierdza „Daily Worker” wyciągną z tych ulg towarzystwa przemysłowe, którym Butler podarował 40 mln funtów, co wraz z ulgami przypadającymi na 2 mln lepiej uposażonych podatników pochłonie przeszło połowę ulg podatkowych. Pozostałość będzie podzielona pomiędzy 14 mln podatników gorzej uposażonych, którym dają się we znaki przede wszystkim podatki pośrednie, ale te nie uległy zmianie z wyjątkiem nieznacznych ulg w obrocie towarami bawelnianymi. Nawet według „Manchester Guardian” nisko uposażeni podatnicy nie skorzystali nic albo prawie nic z ulg. Gdy uchwalono poprzedni budżet, pisał „Manchester Guardian”, liczba osób podlegających opodatkowaniu, których dochód przekraczał 150 funtów rocznie, wynosiła ogółem 20 mln. Spośród nich 4 mln osób było uwolnionych od płacenia podatków z tytułu takich czy innych ulg. Podwyżki płac przyznane w 1954-55 roku zwiększyły liczbę podatników o 1,5 mln osób. Z chwilą zaś podniesienia podstawowej stawki podlegającej opodatkowaniu Butler zwolnił od opłaty podatków 2,4 mln osób. A zatem ogólna liczba podatników w bieżącym roku budżetowym wyniesie 15 mln osób, to jest o 1 mln mniej niż w roku ubiegłym.

Niektórzy politycy konserwatywni, jak podaje „Le Monde” z dn. 21 kwietnia 1955 roku, nie ukrywali wcale, iż byłoby rzeczą bezużyteczną robienie ulg najbardziej wydziedziczonym, gdyż oni w każdym wypadku będą głosowali na labourzystów.

Wobec stałego pogarszania się sytuacji finansowej Anglii rzucenie na rynek wewnętrzny 150 mln funtów zwiększa według „Le Monde” niebezpieczeństwo inflacji, któremu ma zapobiec podniesienie stopy dyskontowej w Banku Angielskim oraz nawoływanie Butlera do zwiększenia rozmiarów inwestycji prywatnych. Toteż były labourzystowski minister skarbu Gaitskell zabrawszy głos w debacie nad budżetem oświadczył, że jeżeli deficyt handlowy Anglii będzie

się utrzymywał na tym samym poziomie co dotychczas, należy spodziewać się ujemnego salda w bilansie płatniczym w wysokości od 100 do 150 mln funtów. Gaitskell zakomunikował jednocześnie, że niedobór ten w I kwartale tego roku wyniósł już 77 mln funtów.

Prasa burżuazyjna przyjęła projekt budżetu Butlera wręcz entuzjastycznie, a giełda zareagowała wzrostem kursu akcji. Na przestrzeni od 24 marca do 21 kwietnia kurs akcji przemysłowych podniósł się o 10 punktów (ze 179,2 do 189,3). Fakt ten uznany został za zapowiedź zwycięstwa konserwatystów w wyborach.

Jan WERNER

Problemy i procesy uprzemysłowienia w krajach gospodarczo zacofanych

PODSTAWOWE prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu głosi, że imperialiści czerpią swe maksymalne zyski między innymi drogą ekonomicznego uzależniania innych narodów, ujarzmiania i systematycznego ograbiania narodów, zwłaszcza zacofanych.

Uzależnianie przez imperialistów krajów podbitych i zacofanych odbywało się wszelkimi możliwymi środkami: od bezpośredniego podboju czy to w formie dawnych wojen handlowych, czy też nowszych o ponowny podział świata — poprzez uzależnienie polityczne (protektoraty, mandaty), bądź też wreszcie przez owdanie gospodarką ofiary przy zachowaniu parawanu rzekomej niepodległości.

Wprawdzie polityczna władza imperialistów nad koloniami stanowi najdogodniejszą dla nich formę wyzysku kolonialnego, jednakże jak podkreślał Lenin nie jest ona przesłanką konieczną. W miarę rozwoju szczytowego i ostatniego stadium kapitalizmu, w epoce imperializmu koncentracja dyspozycji ekonomicznej przesuwala się ku Stanom Zjednoczonym. Nie posiadając formalnie ani jednej kolonii stworzyły one największe w dziejach posiadłości kolonialne, rządzone przez dolara i poskramiane brutalną presją ekonomiczną, polityczną, a nawet militarną. Zaostrzenie sprzeczności między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi prowadzi w dobie ogólnego kryzysu kapitalizmu do rozkładu systemu kolonialnego, osłabiając imperializm. Powstanie obozu socjalizmu, rozpad jednolitego, ogólnosiwiatowego rynku, wyzwala się krajów półkolonialnych, jak Chiny, Wietnam czy Korea, uzyskiwanie formalnej niepodległości przez terytoria dominialne lub mandatowe — idzie w parze z zaostrzeniem się ogólnego kryzysu kapitalizmu, ze spiętrzaniem się sprzeczności w łonie samego obozu kapitalistycznego.

Penetracja Stanów Zjednoczonych do kolonii innych krajów imperialistycznych stoi u kolebki doktryny Trumana, jego program „podniesienia” krajów kolonialnych, a dziś znalazła wyraz w utworzeniu przez administrację Eisenhowera specjalnego urzędu, rozdzielającego „pomoc”, a kierowanego przez Stassena. Polityka Stanów Zjednoczonych cynicznie propaguje „antykolonializm”, przy zręcznym wciskaniu się na miejsce, zajmowane uprzednio przez kapitał

innych krajów. E. Warga w książce „Podstawowe zagadnienia ekonomiki i polityki imperializmu” podaje taki wyrazisty przykład:

Na podstawie umowy USA z Belgią do 1950 roku ruda uranowa była wywożona z Kongo do Stanów Zjednoczonych, mimo że w kopalniach kongolezyjskich ulokowany był kapitał angielski. Wreszcie Anglia zażądała od USA otrzymywania takiej ilości rudy uranowej, jaka odpowiadałaby jej udziałowi we wkładach kapitału. Walka ta była ukryta przed społeczeństwem. W kwietniu 1950 r. jednak brytyjski minister finansów stwierdził, że Bank Anglii gotów jest sprzedać Amerykanom 750 tys. akcji „Tanganyika Co”, która częściowo kontrolowała przedsiębiorstwa wydobywania rudy uranowej w Kongo Belgijskim. Transakcja została dokonana w 1952 r.

Tak więc układ „antykolonialnych” Stanów Zjednoczonych z Belgią doprowadził do nacisku na Wielką Brytanię i wyeliminował jej udziały w przedsiębiorstwach Konga. Strumień nie tylko uranu, lecz i zysków z jego produkcji popłynął szerszym nurtem przez Atlantyk, a w położeniu robotników Konga nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze, przeciwnie — wzmożł się wyzysk.

W chwili obecnej Stany Zjednoczone zajęte są wymanewrowaniem z Indochin Francji i pełnym podporządkowaniem gospodarki tych terytoriów monopolom amerykańskim.

Kolonializm jest tak dalece zniechęcony, że metropolie starają się wykreślić go ze swego słownictwa. Niektóre kolonialne tereny francuskie traktowane są po prostu, jako zamorskie wprowadzie, ale departamenty Francji, a brytyjska administracja kolonialna zmienia nazwę i pewne formy, maskując się starannie i sięgając na ogół po doświadczenia północno-amerykańskie, nie folgując jednak i administracyjno-politycznemu uciskowi tam, gdzie tylko może go utrzymać. Tak np. europejski Cypr, zamieszkały przez Greków, jest kolonią brytyjską.

Rozwój kapitalistyczny, nierównomierny i przerywany kryzysami ekonomicznymi, prowadzi jednak w swej konsekwencji z jednej strony do koncentracji ośrodków dyspozycji kapitałowej, z drugiej zaś strony do coraz pełniejszego podporządkowywania wszystkich krajów, pozostających w tyle.

W 1950 r. udział poszczególnych części świata kapitalistycznego w jego dochodzie narodowym wynosił w stosunku do ludności:

	% ludności	% dochodu narodowego
Stany Zjednoczone i Kanada	10	43
Europa	25	40
Reszta świata kapitalistycznego	65	17

Wielkość dochodu narodowego na głowę ludności w 1949 roku wynosiła w dolarach odpowiednio dla krajów o charakterze metropolii i krajów przez nie podporządkowanych:

Stany Zjednoczone	Anglia	Holandia	Filipiny	Indie	Indonezja
1 453	775	502	44	54	25

Wymowne cyfry! Jednak masy ludowe krajów zapóźnionych w rozwoju coraz silniej wołają o swoje prawa, o rozwój gospodarki narodowej i podniesienie stopy życiowej. Dzieje się tak we wszystkich częściach świata, gdzie sprzeczności między kapitałem i pracą, między imperialistami a uciskanymi narodami, zaostriżyły problemy społeczne do nieznanych przedtem rozmiarów.

W takiej sytuacji ośrodki dyspozycji kapitału przechwytyjąc te nastroje i głosząc z konieczności hasła rozwoju gospodarczego terytoriów zacofanych, pragną występować jako dobroczyńcy, rozdawcy kredytów i organizatorzy rozwoju produkcji. Rzecz prosta, że działalność ta stara obracać się jedynie w kręgu zamierzeń, gwarantujących maksymalne w danej sytuacji zyski kapitalistom. Ogólnie biorąc wynik jest taki, że poszczególne gałęzie gospodarki krajów zapóźnionych w rozwoju nie osiągają tempa odpowiednich gałęzi gospodarki kapitalistycznych krajów rozwiniętych.

Interesujące dane na ten temat zawiera opracowanie „Procesy i problemy uprzemysłowienia w krajach zacofanych”, przygotowane i ostatnio opublikowane przez Sekretariat ONZ na podstawie rezolucji Rady Społeczno-Ekonomicznej Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1953 r.*)

Autorzy wychodzą z wielu założeń właściwych burżuazyjnej ekonomii politycznej. Biorąc pod uwagę, że kraje zacofane są to kraje rolnicze, uważają oni za niezbędne unowocześnienie rolnictwa i zwiększenie jego wydajności i przyznają tylko, że rozwój przemysłu lekkiego jest „ważnym elementem rozwoju”. Widać więc, że są to pozycje sprzeczne z jedynie słuszną drogą uprzemysłowienia przez rozwój przemysłu ciężkiego, drogą gwarantującą jego prymat w rozwoju. Poprzez teorię izolowanego unowocześnienia technicznego rolnictwa przebijają interesy eksporterów maszyn z krajów uprzemysłowionych

*) „Processes and problems of industrialisation in under-developed countries” — United Nations. Dep. of. economic and social affairs — New York 1955.

Postawienie tezy, że ważny jest rozwój przemysłu lekkiego wynika z niemożności zamykania oczu na jaskrawe fakty nędzy mas, aczkolwiek i w tej koncepcji odbijają się tendencje zachowania przez kraje już uprzemysłowione wpływu na ogólny rozwój przemysłu krajów zależnych.

Rzucmy okiem na inne dane, obejmujące zgrupowany przez opracowanie ONZ materiał faktyczny.

Zacznijmy od geografii. Znajdziemy w zestawieniu wszystkie niemal kraje Ameryki Łacińskiej. Reprezentowany jest obficie Bliski Wschód, kraje południowo-wschodniej Azji, wreszcie cały niemal kontynent afrykański.

Następnie zwróćmy uwagę na rozwój sił wytwórczych. W zakresie reprezentacyjnej tu energii elektrycznej opracowanie podaje liczby z 1952 roku w pozycjach zainstalowanej mocy i produkcji w globalnym ujęciu dla całego świata i rozbiciu na rozwinięte kraje oraz kraje zacofane. A oto niektóre dane:

Energia elektryczna

	Moc instalowana w tys. kw	Produkcja w mln kWh
Świat	270 751	1 139 013
Kraje przemysłowe	247 731	1 061 523
Kraje zacofane	23 020	77 490
Afryka	4 069	17 463
Azja (bez Japonii)	3 734	11 862
Ameryka Łacińska	11 796	36 435
Środkowy Wschód	950	2 728
Inne	567	2 002
Procentowo w krajach zacofanych	8,5%	6,8%

Jest rzeczą charakterystyczną, że procent produkcji (6,8%) przypadającej na kraje zacofane, jest jeszcze niższy, niż procent zainstalowanej mocy (8,5%). Nic dziwnego jednak, że rozwój energetyki nie wykazuje w krajach zależnych dostatecznego tempa, skoro dla osiągnięcia maksymalnych zysków lepiej opłaca się przy taniej sile roboczej używać jak najtańszych sposobów produkcji, niż wprowadzać postęp techniczny.

W zakresie produkcji stali surowej pokazane są trzy ciągi cyfr dotyczące okresu przedwojennego, wczesnego powojennego i lat 1949—1951:

	Przeciętna roczna produkcji stali surowej w tys. ton		
	1936—1938	1946—1948	1949—1951
Kraje przemysłowe	118 899	127 479	183 351
Kraje zacofane	2 138	3 340	5 331

Wprawdzie okres wojenny wpłynął na pewien rozwój produkcji stali w krajach zacofanych, a trudności odbudowy powojennej europejskich krajów przemysłowych pozwoliły krajom zacofanym wzmoczyć produkcję o około 2 mln ton, ale np. hutnictwo Stanów Zjednoczonych powiększyło ją w tym czasie o 10 mln ton. Ogółem w światowej produkcji stali udział

krajów zacofanych wynosił przed wojną 2%, a w okresie powojennym utrzymuje się na poziomie 3%. W zakresie produkcji surowki żelaznej — odpowiednio 3% i 4%.

Wyższy nieco jest udział krajów zacofanych w produkcji cementu: W stosunku do produkcji światowej wynosiła ona przeciętnie:

w latach 1936—1939	10%	(7,7 mln ton)
w latach 1946—1948	14%	(11,6 mln ton)
w latach 1949—1951	13%	(17,4 mln ton)

Widać jednak, że nawet tam, gdzie przyrost bezwzględny produkcji krajów zacofanych jest pokaźny, nie nadąża on za ogólnym tempem rozwoju krajów przemysłowych (zwracamy uwagę, że na tempo to wpływa w poważnym stopniu udział planowo i szybko rozwijających się krajów obozu socjalizmu).

Rozwój gospodarki kapitalistycznej umacnia kapitalistyczne stosunki produkcji i zaostrza sprzeczności. Wyrazem tego we współzależności między obu grupami krajów jest rozwój w krajach zależnych produkcji surowców, odbieranych przez kapitalistyczne kraje rozwinięte, na warunkach umacniających zależność krajów zacofanych i obniżających stopę życiową podstawowych mas ich ludności. Roczna produkcja obuwia w krajach przemysłowych wzrosła w okresach 1936—1938 i 1949—1951 o 120 mln par, a w krajach zacofanych o niecałe 14 mln par. Zużycie bawełny surowej na terenach zacofanych wzrosło od okresu przedwojennego do okresu lat 1951—1952 o około 1,5 mln bel, ale w stosunku do całości zużycia światowego był to zaledwie wzrost z 29% do 31%, choć terytoria te obejmują większość ludności kuli ziemskiej, a tempo przyrostu ludności mimo dużej śmiertelności jest znaczne. Produkcja papierosów wzrosła w tym czasie w krajach zacofanych stosunkowo poważnie, m. in. jako artykuł eksportowy, ale w stosunku do produkcji światowej spadła z 21% do 17%.

Tam, gdzie w krajach zacofanych rozwijają się ośrodki przemysłowe, warunki życia proletariatu są tragiczne. Opracowanie ONZ stwierdzając bynajmniej nie nowy fakt, że kapitalistyczna urbanizacja nie troszczy się o potrzeby człowieka pracy, pisze pesymistycznie, iż w takich warunkach wzrost ruder (slumsów) jest niemal nieunikniony. Robotnicy z rodzinami sypiają w barakach, sypialniach fabrycznych lub na ulicy, ewentualnie budują szałas z tektury lub blaszanki. Równolegle z rozbięciem życia rodzinnego szerzy się choroba, występki i zbrodnie. Opracowanie ONZ podaje wiele drastycznych przykładów z książek autorów, badających te sprawy w poszczególnych krajach zacofanych i uogólnia je m. in. tak: „Nowoczesny robotnik przemysłowy jest nie tylko czynnikiem produkcji w jej systemie, lecz jej uczestnikiem. W nowouprzemysławianych skupieniach prze-

ciwnie, robotnikowi nie może udać się zdobycie podobnej sytuacji w układzie społecznym; nowoprzybyli do przemysłu, oderwani od swej tradycyjnej roli społecznej, mogą być absorbowani przez system przemysłowy nie jako członkowie społeczeństwa, lecz jako rynkowa siła robocza. Uprzemysłowienie (kapitalistyczne, przyp. nasz) prowadzi w tych warunkach do formowania zbiorowisk, które, jak wspomniano wyżej, nie są związane więzami rodzinnymi lub społecznymi, lecz nie wykształciły jeszcze nowych form społecznych organizacji, pozwalającej na pełne uczestnictwo w społeczeństwie miejskim“.

Opracowanie pragnie znaleźć drogę wyjścia w rozwoju ustawodawstwa socjalnego i państwowej rozbudowie urządzeń socjalnych. Czy jest to jednak możliwe tam, gdzie interesy kapitału wpływają na politykę kół rządzących w podobnym stopniu, jak pogoń za maksymalnymi zyskami, na głodowe zarobki i zwiężące warunki życia zdeklasowanego lumpenproletariatu?

Jest wprawdzie droga szybkiego rozwoju ekonomicznego i społecznego, ale oparta ona jest na prawidłowej industrializacji z priorytetem rozwoju ciężkiego przemysłu; droga rozwijania wszystkich sił wytwórczych i konsekwentnego, stałego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Tą drogą kroczą kraje obozu socjalizmu i kroczą tak szybko, że niedługo jest czas, gdy ostatnie z nich znikną bezpowrotnie z szeregu krajów zacofanych, do jakich niektóre z nich włączyła przeszłość.

Koła rządzące niektórych krajów zacofanych i zależnych sądzą, że można skończyć z degradacją ekonomiczną przy połączeniu interesów rodzimej burżuazji z interesami wielkiego kapitału monopolistycznego głównych krajów imperialistycznych. W tym kryje się źródło alarmów antykomunistycznych akcji „przeciwywrotowych“, inspirowanych np. przez SEATO itp. Nie ulega wątpliwości, że iluzje te prysną prędzej czy później w zależności od chwili, gdy proletariat tych krajów osiągnie wyższy stopień samowiedzy i większą dynamikę polityczną.

Jedno jest jednak już dziś pewne. Sfera zastosowania wielkiego kapitału monopolistycznego mimo wysiłków monopoli amerykańskich kurczy się nieuchronnie, a kraje zacofane i zależne znajdują coraz szerszą podstawę wzajemnego zrozumienia i porozumienia w celu postawienia tamy wyzyskowi i rozwinięcia siły własnych narodów. Obietywnie przesuwają to ogromne masy ludzi i liczne kraje z pozycji wyzyskiwanych rezerw systemu kapitalistycznego na pozycje rosnących rezerw sił postępu i pokoju.

Problemy uprzemysłowienia w krajach zacofanych niewątpliwie istnieją i nabrzmiewają, można jednak wątpić, czy procesy uprzemysłowienia będą mogły rozwijać się według recept, jakie chciałyby zastosować wielkie monopole.

Przypominamy, że zamówienia na prenumeratę dwutygodnika „Życie Gospodarcze“ na III i IV kwartał należy zgłaszać do dnia 10 miesiąca poprzedzającego kwartał we wszystkich urzędach pocztowych oraz u listonoszów.

Redakcja

PRZEMYSŁ CEMENTOWY W CYFRACH

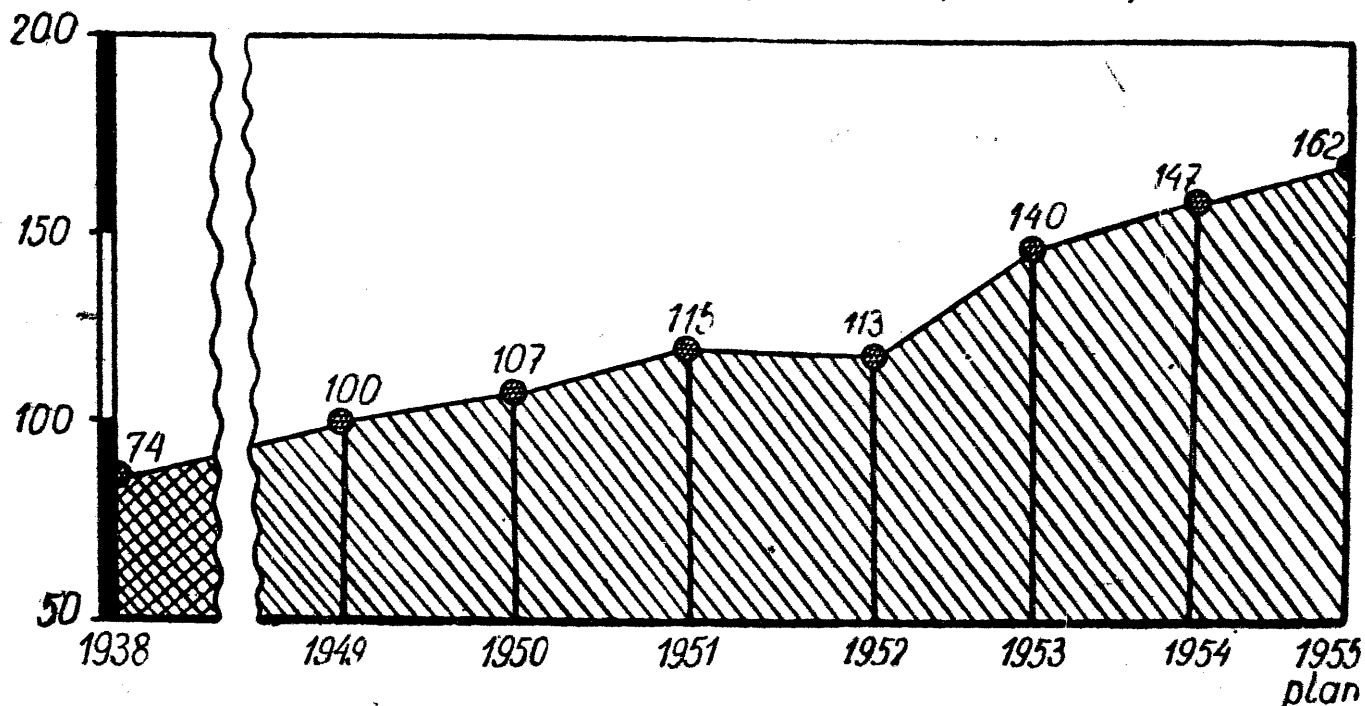
PRACA przemysłu cementowego była w roku ubiegłym wyraźnie niedostateczna. Szczególnie słabe były wyniki w dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych produkcji, również bezpośrednie zadania produkcyjne nie były należycie realizowane, o czym świadczy fakt niewykonania w roku ubiegłym, ani planu produkcji globalnej, ani towarowej.

Mimo to przemysł cementowy stale powiększa swoją produkcję, przy czym szczególnie szybkie tempo tego wzrostu cechuje ostatnie lata planu 6-letniego. Z zamieszczonego obok wykresu można bowiem przekonać się, że w roku ubiegłym wyprodukowano u nas blisko 2 razy więcej cementu niż w przedwojennym roku 1938, a w roku bieżącym nastąpi dalszy znaczny wzrost produkcji.

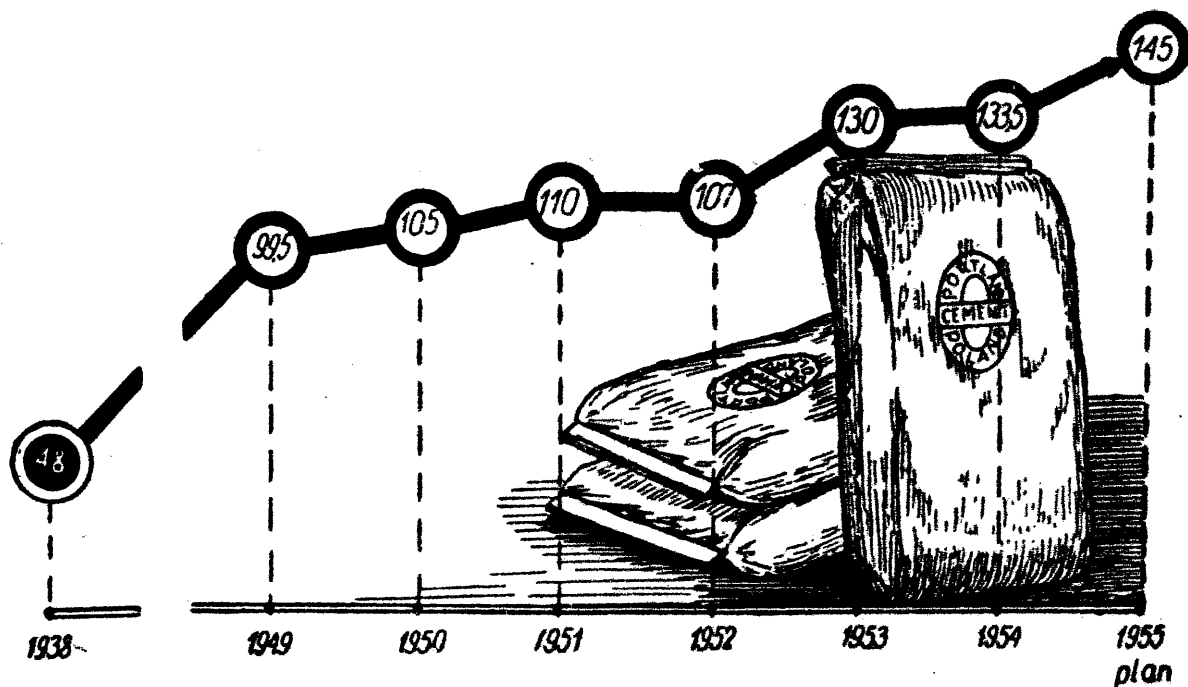
Powszechnie jednak wiadomo, że osiągnięta wielkość produkcji cementu nie wystarcza na pełne zaspokojenie potrzeb rozwijającego się budownictwa, które nie tylko powiększa znacznie swoje rozmiary, lecz coraz szerzej stosuje nowoczesne metody budownictwa uprzemysłowionego wymagającego jeszcze większych ilości cementu. O rosnącym zapotrzebowaniu świadczy zamieszczony obok wykres ilustrujący zwiększające się z roku na rok zużycie cementu na głowę ludności. Wynosi ono dzisiaj 133,5 kg na 1 mieszkańca rocznie wobec 48 kg w roku 1938, a w końcu roku bieżącego będzie ponad trzykrotnie wyższe niż przed wojną.

Nic też dziwnego, że przemysł cementowy czyni ogromne wysiłki, aby sprostać zwiększającym się z roku na rok zadaniom i w tym celu nie tylko corocznie (zresztą w stopniu wysoce niedostatecznym) wprowadza do produkcji nowe moce produkcyjne, lecz zwiększa również wydajność pracy drogą doskonalenia procesu produkcyjnego i usprawniania organizacji pracy. Ostatnie 2 wykresy wskazują na osiągnięte w tym zakresie efekty. Pierwszy obrazuje wzrost wydajności pracy, która w okresie 5 lat planu 6-letniego podniosła się o ponad 40%, drugi zaś wykazuje lepsze wykorzystanie czasu pracy pieców rotacyjnych, które są obecnie — średnio licząc — czynne przez 320 dni w roku wobec 271 w roku 1949. Świadczy to o znacznym skróceniu czasu trwania remontów okresowych oraz o poprawie wskaźnika bezawaryności w pracy pieców.

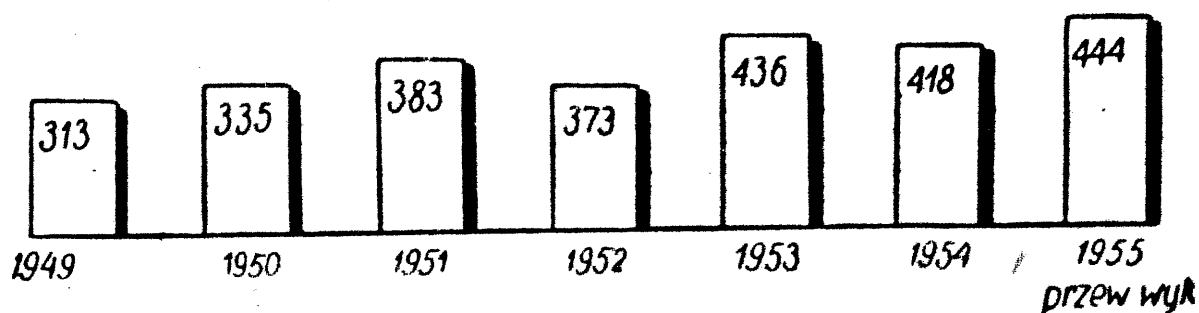
Ilościowy wzrost produkcji cementu (1949 — 100)



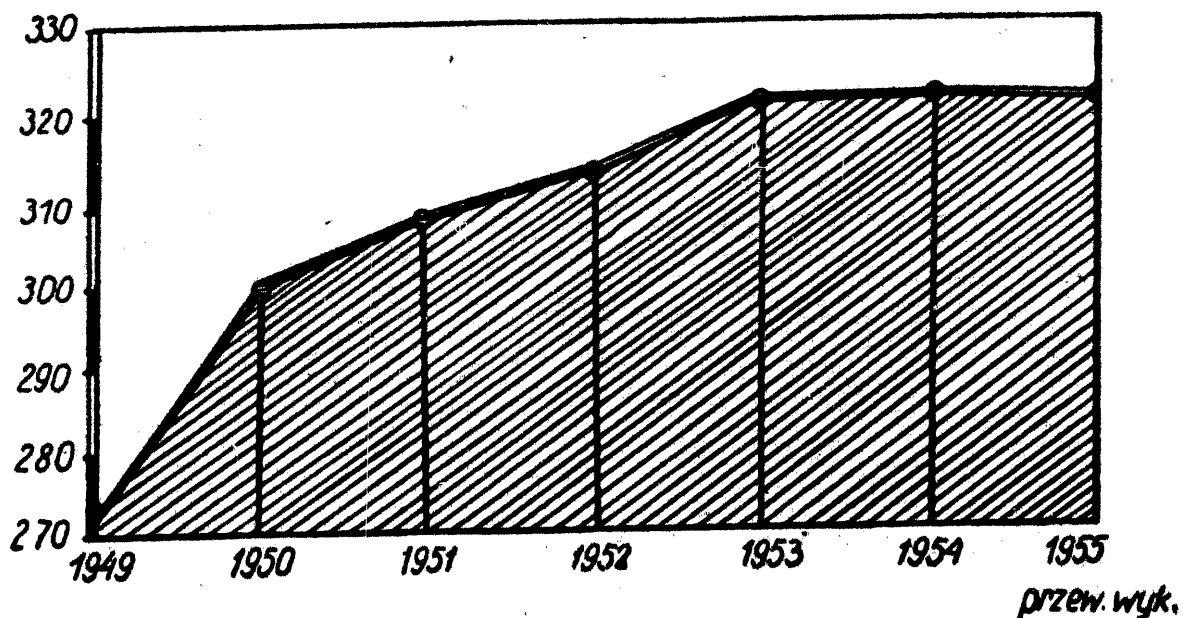
Wzrost zużycia cementu na głowę ludności (w kg na 1 mieszkańca rocznie)



Wzrost wydajności pracy w przemyśle cementowym (w tonach na 1 robotnika rocznie)



Kształtowanie się wskaźnika średniego wykorzystania czasu pracy pieców rotacyjnych (w dniach)



KOMUNIKAT

Powiadamy naszych Czytelników, że nr 12 dwutygodnika „Życie Gospodarcze” poświęcony będzie XXIV Międzynarodowym Targom Poznańskim. Numer ten spełnić ma następujące zadania:

zainteresować czytelników czasopisma, zwłaszcza aktywistów gospodarczych w zakładach produkcyjnych, targami międzynarodowymi jako instrumentem polityki gospodarczej,

pogłębić wśród ogółu czytelników prasy gospodarczej wiadomości o handlu zagranicznym, jego linii rozwojowej i znaczeniu dla gospodarki narodowej,

wskazać czytelnikom na te najważniejsze osiągnięcia naszej produkcji przemysłowej, których widowym wyrazem będą ekspozyty na XXIV MTP, a z którymi przy okazji zwiedzania targów należałoby bezpośrednio się zapoznać.

Nr 12 „Życia Gospodarczego” ukaże się w zwiększonej objętości i zwiększonym nakładzie. Zawierać będzie wypowiedzi naszych czołowych działaczy gospodarczych oraz informacje o najważniejszych ekspozytach zarówno produkcji krajowej, jak i zagranicznej. Numer będzie bogato ilustrowany.

Zakłady pracy prenumerujące „Życie Gospodarcze” otrzymają nr 12 czasopisma w końcu czerwca br., a więc przed otwarciem XXIV MTP. Wskazane jest, by numer ten dotarł nie tylko do naszych stałych czytelników, lecz i do szerokiego grona innych pracowników produkcyjnych zwłaszcza tych zakładów, które organizować będą masowe wycieczki dla zwiedzenia MTP.

Nr 12 „Życia Gospodarczego”, poświęcony XXIV Międzynarodowym Targom Poznańskim, znajdzie się w rozprzedaży na terenie MTP i w kioskach „Ruchu” w Poznaniu.

**Redakcja dwutygodnika
„ŻYCIE GOSPODARCZE”**

*Życie
Gospodarcze*